Rok wyd. XXI STYCZEŃ–LUTY 1947 Nr 1–2

LAS POLSKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE LEŚNICTWU
ORGAN FACHOWY
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH
I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO



WYDAWNICTWO SPÓŁDZIELNI „LAS"
WARSZAWA, ASFALTOWA 9

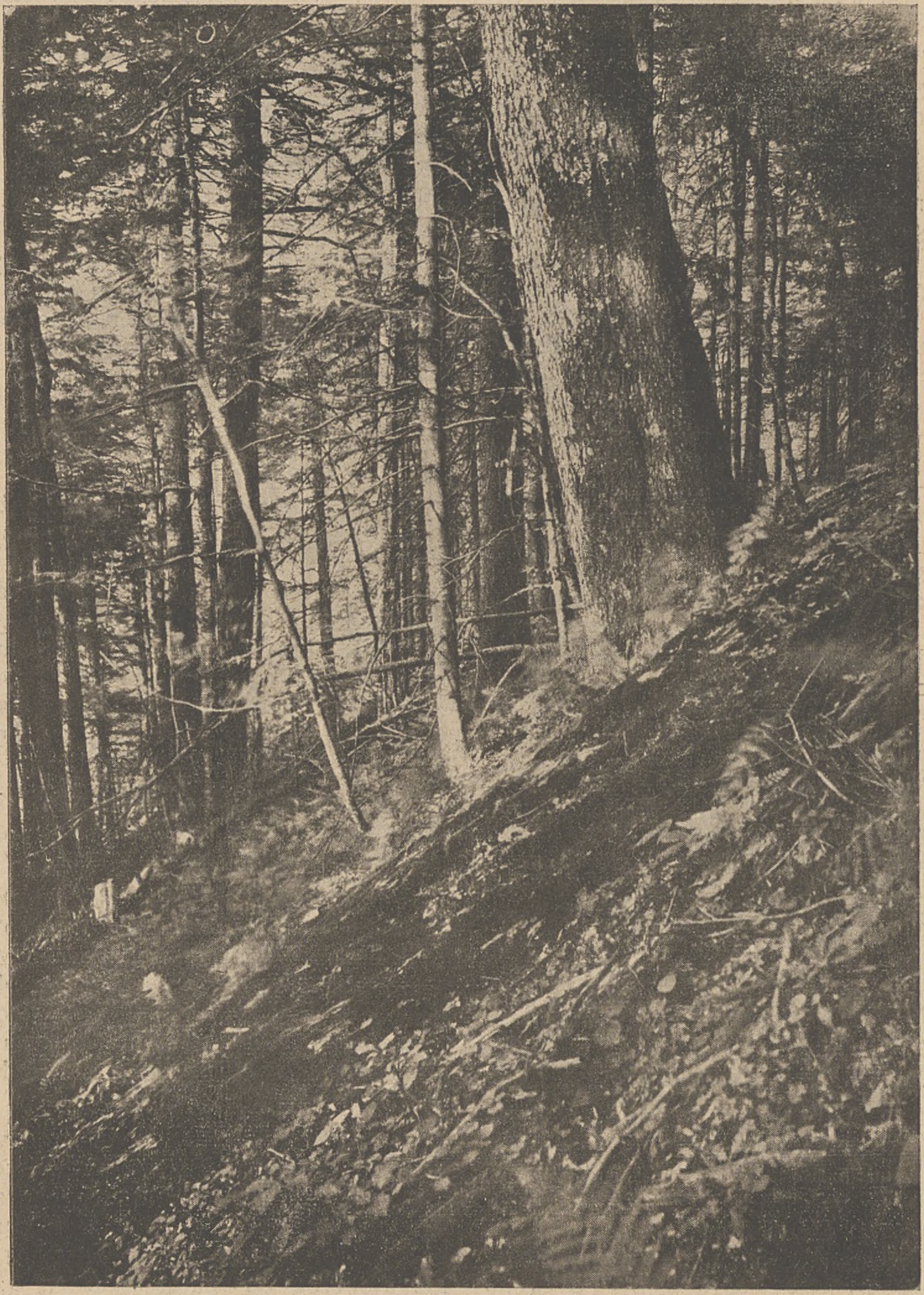
SPIS RZECZY — SOMMAIRE

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK FACHOWY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Rok XXI Warszawa, styczeń—luty 1947 r. Nr 1—2

Z NASZYCH LASÓW



Las jodłowy pod Nawojową

WŁADYSŁAW BARAŃSKI (1898 — 1944) — WSPOMNIENIE

Znamiennym dla stosunków w leśnictwie polskim z przede dnia ostatniej wojny był nadmiar leśników, zwłaszcza z akademickim wykształceniem.

Ten obiaw nadprodukcji, przejściowo może kłopotliwy, pozwalał jednakże mieć pewność, że na wypadek zmiany koniunktury, lasom polskim nie będzie zagrażał brak tak bardzo potrzebnych im fachowców.

Lecz oto nastąpiła katastrofa wrześniowa, a obraz jakże się odmienił. Najkrwawszej w dziejach świata wojnie złożyły hekatombę nie tylko lasy, złożyć ją przyszło również i leśnikom. I ofiara ta okazała się jedną z najcięższych, a straty szczególnie dotkliwe.

Wszędzie w kraju i na obczyźnie stanął las krzyżów, w których cieniu, obok tłumu skromniejszych, legli znakomici, wielcy w zasługach leśnicy, a wśród nich zdecydowane talenty.

W rzędzie tych ostatnich odszedł od nas zbyt młodo i zbyt niespodziewanie ś. p. inż. Władysław Barański.

Nazwisko to, niemal od chwili opuszczenia przez Zmarłego ławy akademickiej, poczęło przyciągać uwagę sfer fachowych i gospodarczych. W miarę upływających lat, w miarę rozszerzania się kręgu zainteresowań i coraz intensywniejszej działalności ś. p. Barańskiego na niwie zawodowej i społecznej, nazwisko to stawało się autorytetem. Autorytet ten wzrastał i utrwalał się nie tylko na gruncie Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych, gdzie ś. p. Barański pełnił obowiązki służbowe. Uznawany on był i szeroko wykorzystywany przez zainteresowane czynniki z innych resortów państwowych, a między innymi — Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Komunikacji, Głównego Urzędu Statystycznego, przez Komisje ciał ustawodawczych, Centralne władze samorządu społeczno-gospodarczego itp. Powaga tego autorytetu wzmagała się i krzepła również w kontaktach zagranicznych śp. Barańskiego tudzież w łonie szeregu organizacji zawodowych i naukowych, których był aktywnym zazwyczaj członkiem.

Działo się to przede wszystkim na skutek bezkompromisowo uczciwej postawy Zmarłego wobec wszystkich zadań, jakich się podejmował. Wynikało to również z wiary w Jego zmysł organizacyjny, w poważny zasób Jego rzetelnej wiedzy, w zdolność dojrzałego ujmowania koncepcji i łatwość rozwiązywania skomplikowanych problemów gospodarczych. Wszystko to, a także twórczy umysł śp. Barańskiego, w połączeniu z nieodpartym wpływem wysokich zalet osobistych sprawiało, że opinie Jego były poszukiwane, współpraca ceniona, a fachowe wypowiedzi wysłuchiwane z napiętą uwagą. Publikacje Jego, raporty gospodarcze, liczne opracowania statystyczne, komentarze i notatki służbowe przyjmowane były jako pewniki, stanowiące miarodajne i jedyne nieraz źródło materiałów dla celów aktualnie realizowanej wewnętrznej czy zewnętrznej polityki ekonomicznej.

Wśród społeczności leśnej, szczególnie w łonie Związku Zawodowego Leśników, cieszył się niemniejszą powagą i mirem. Uważany tu był za działacza o rozległych horyzontach, za człowieka czynu o wielkiej sile sugestywnej i zdecydowanym obliczu, ważącego każde swe słowo, każde z nich bowiem było cennym ogniwem jasnego i przemyślanego planu lub programu.

Przy tym wszystkim, ś. p. Barański w skromności swej bynajmniej nie przeceniał ani wartości, jakie reprezentował, ani wpływu, który wywierał na otoczenie, ani też opinii, jaka zwolna poczęła się kształtować wokół Jego niecodziennej Postaci. Treścią zaś tej opinii stawało się coraz bardziej powszechne przeświadczenie, że oto dojrzewa leśnik na miarę męża stanu, któremu w niedalekiej może przyszłości dane będzie odegrać jedną z czołowych ról w przebudowie i cementowaniu podstaw organizacyjnych rodzimego leśnictwa. Już wtedy widziano w Nim fachowca i ekonomistę, który siłą swej indywidualności, talentu organizacyjnego i autorytetu zdolny będzie przyczynić się do dźwignięcia wzwyż domeny polskich lasów.

Człowiek ten zgasł nagle, jak płomień, zdmuchnięty gwałtownym porywem silniejszej nade wszystko Mocy, odszedł wolą nieubłaganego Przeznaczenia — w porze jaśniejącego już świtania wolnej Polski.

* * *

Ś. p. Barański urodził się 16 października 1898 r. w Krościenku nad Dunajcem, u stóp okrytych płaszczem lasów Pienin. Wrażliwy na piękno przyrody, od wczesnego dzieciństwa wchłaniał urok rodzinnego zakątka i zżywał się z otaczającym krajobrazem leśnym. Tutaj też niewątpliwie zrodziło się w Nim umiłowanie tego wspaniałego tworu natury, który najsilniej oddziaływał na bogatą chłopięcą wyobraźnię, a któremu miał później poświęcić dojrzałe lata życia.

Z posiewem tego umiłowania w piersi szedł później przez szkołę powszechną i niższe gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Z wybuchem pierwszej wojny światowej ś. p. Barański podąża wraz z rodzicami do Wiednia i tu po zdobyciu matury wojennej, wcielony zostaje do wojska austriackiego. Mimo to udaje Mu się jeszcze zapisać na leśnictwo w wiedeńskiej Hochschule für Bodenkultur, a przebywając odtąd na froncie włosko-austriackim, znajduje czas na studia i nawet zdawanie egzaminów.

W tym okresie, w obcym środowisku i moralnie uciążliwym przymusie służby w szeregach zaborcy, ustala się charakter młodego chorążego, kształtują się światopoglądy i kryteria. Z perspektywy swych sił i patriotycznych uczuć, patrzy w przyszłość i poszukuje dróg do realnego czynu o wyzwolenie Ojczyzny.

Toteż zbliżająca się klęska państw Centralnych i następnie upadek monarchii austro-węgierskiej nie zastaje Go nieprzygotowanym. W stopniu zaprawionego doświadczeniem bojowym porucznika, wstępuje jako ochotnik do poznańskiej Dywizji generała Dowbór-Muśnickiego i uczestniczy we wszystkich kampaniach i walkach 57 pułku piechoty.

Niestety, brak jest bliższych danych z tego okresu życia i dzielności bojowej śp. Barańskiego, gdyż to co wiemy bezpośrednio od Niego tchnie nieprawdopodobną prostotą. A przecież jest ranny pod Berezą Kartuską, czyny zaś Jego nie były najwidoczniej ani skromne ani małe, skoro ozdobiły Mu pierś krzyżami wojennymi „Virtuti Militari" i „Walecznych".

Jakże charakterystyczny dla mentalności Zmarłego będzie Jego pamiętnik wojenny, przygotowany i oddany po wielkich wahaniach do druku, którego mały fragment został umieszczony w Nr 11/28 r. „Ech Leśnych".

Ale oto kończy się wojna, a Polska przeżywa pierwsze swe dni i miesiące samodzielnego bytu politycznego.

Ś. p. Barański rwie się do pracy, do czynnego współudziału w tworzeniu nowej rzeczywistości, przede wszystkim jednak pamięta o lasach. Wierny im i posłuszny żyjącemu w Nim powołaniu, studiuje nadal leśnictwo — tym razem już w stolicy odrodzonej Polski. W roku 1923 opuszcza wreszcie Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego z dyplomem „cum laude" i stopniem inżyniera-leśnika.

W czasie studiów, zawsze czynny temperament śp. Barańskiego nie pozwala mu pozostawać na uboczu. Zabiera się więc do pracy społecznej, zostaje pracowitym i pełnym inicjatywy Prezesem „Koła Leśników" i przygotowuje swój pierwszy start autorski. Są to skrypty z wykładów dendrometrii, oparte na pracy Udo Müllera, które śp. Barański starannie opracowuje i w obiętości około 300 str. maszynopisu oddaje do użytku kolegów. Skrypty te w ciągu szeregu lat były jedynym praktycznie używanym podręcznikiem z tego działu leśnictwa, dobrze więc spełniły swoje zadanie.

Poza tym, już wtedy śp. Barański wyróżnia się wśród akademików-leśników poważną wiedzą i bogatą skalą zainteresowań zwłaszcza w dziedzinie zagadnień ekonomicznych, dając się przy tym poznać jako dobry mówca, organizator i społecznik.

Z takim przygotowaniem, szuka zaraz po ukończeniu Szkoły odpowiedniego ujścia dla swych możliwości i znajduje je w połowie 1924 r. w Wydziale Polityki Leśnej Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, obejmując tu Referat Drzewnictwa.

W bardzo krótkim czasie nowy kierownik referatu ujmuje w swe ręce skomplikowany splot zagadnień drzewnych, a między innymi jedno z najtrudniejszych zadań — regulowanie obrotu drzewnego w skali państwowej.

Organizacyjnie, sprawy te, pochłaniające mnóstwo czasu i wysiłku, należały do kompetencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które jednak nie dysponowało odpowiednim fachowcem. Stosunki przeto tak się ułożyły, że wszelka inicjatywa w tym zakresie, koncepcje gospodarcze i formalne opracowania wychodziły z referatu śp. Barańskiego. A że zawsze odznaczały się doskonałą znajomością przedmiotu i wszechstronnie dojrzałym wykończeniem, akceptowane były zazwyczaj bez zmian przez wszystkie zainteresowane czynniki rządowe.

Konsekwentnie śp. Barański pracuje nad kalkulacją stawek ceł wywozowych i przywozowych, przyczyniając się wynikami tej pracy do ustalenia podstaw międzynarodowego obrotu drewnem, co wówczas należało do rzędu najważniejszych i niezwykle aktualnych zagadnień.

Zaraz po tym podejmuje iście benedyktyńską pracę uregulowania spraw przewozu drewna, a w szczególności kolejami. Rezultatem tego wysiłku, wymagającego dokonania setek zawiłych kalkulacji, było ostateczne ustalenie zasad stosowania taryf strefowych. Otwierały one, jak wiadomo, możliwości wywozu surowca z niektórych trudniej dostępnych baz drzewnych do danych miejsc spożycia oraz — dla niektórych sortymentów specjalnych.

W r. 1925 następuje zerwanie stosunków handlowych z Niemcami. Traktaty przestają obowiązywać, w bilansie handlowym otwiera się groźna dla Państwa i życia gospodarczego luka. Wytworzyła się sytuacja, z której niełatwo było znaleźć wyjście. I wtedy śp. Barański występuje ze śmiałą i oryginalną koncepcją zażegnania trudności. Proponuje mianowicie oparcie wymiany handlowej z Niemcami nie na zasadzie traktatu handlowego, lecz na podsta-



Władysław Barański

wie specjalnej umowy, obejmującej pewną określoną ilość drewna do wywiezienia w ciągu jednego roku (umowa kontyngentowa). Jakkolwiek wówczas była to zupełna nowość w zasadach handlu międzynarodowego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznało pomysł za szczęśliwy i w ciągu szeregu konferencji z przedstawicielami Niemiec i z udziałem śp. Barańskiego jako referenta, doprowadzono do zawarcia umowy. Wiemy, że umowa ta dała obustronnie korzystne wyniki i była później przez szereg lat odnawiana — oczywiście z koniecznymi zmianami. Dziś ten rodzaj umów jest znany i stosowany powszechnie.

W owym czasie narastanie spraw i zagadnień do rozwiązania w kompetencji referatu drzewnictwa odbywa się tak intensywnie, iż trudno się oprzeć wrażeniu, że nie istniały one wcale, zanim w orbicie tych problemów nie zjawił się śp. Barański.

Bierze więc z kolei udział w opracowaniu ustawy o rejestrowym zastawie drewna, gdyż i ta sprawa zarówno w interesie przemysłu jak i większej własności leśnej domagała się uregulowania. Wprowadza dalej opracowywanie cen na podstawie faktycznie dokonanych transakcji, a obok tego zajmuje się ustalaniem w liczbach i wykresach zasad kształtowania się ogólno-krajowych cen drewna. Służyły one jako ceny porównawcze w polityce handlowej Administracji Lasów Państwowych, a prócz tego podawane były do publicznej wiadomości w prasie zawodowej. Z uwagi na brak w Polsce podówczas giełd drzewnych (z wyjątkiem Bydgoszczy i Lwowa) praca ta miała na celu wypełnienie istniejącej luki i cel ten z powodzeniem osiągała.

Ponadto śp. Barański współpracuje w Sekcji drzewnej Komitetu Normalizacyjnego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, opracowuje statystykę przemysłu i obrotu drzewnego i zostaje w tym zakresie stałym i niezastąpionym doradcą tego Ministerstwa i Głównego Urzędu Statystycznego.

Wszystkie te prace i poczynania wymagały, rzecz oczywista, bardzo wnikliwej i trafnej oceny stosunków gospodarczych w Państwie, opartej na dokładnej znajomości potrzeb gospodarczych kraju i metod polityki ekonomicznej. I śp. Barański jak nikt inny umiał pracy tej sprostać, chociaż w stosunku do siebie samego stawia wymagania coraz większe. Znajomość więc tych zagadnień pogłębia i rozszerza nieustannie, studiując je teoretycznie i praktycznie. Nie szczędzi też sił ani środków, aby dotrzeć do interesujących Go źródeł wiedzy i wyników doświadczalnych w kraju i zagranicą.

Sprzyja Mu w tym wyjazd służbowy z ramienia Ministerstwa Rolnictwa do Finlandii — dla zapoznania się ze stosunkami przemysłu i obrotu drzewnego w tym kraju, w którym zagadnienia drzewne odgrywają w gospodarce narodowej główną, jeśli nie decydującą rolę. Tutaj zobaczył i nauczył się wiele, a Jego nie obce już wtedy w Finlandii imię pozwoliło Mu nawiązać bliższe, osobiste stosunki z tej miary leśnikami, co Cajander i Ilvesallo. W dalszych skutkach współpracy i zasług, położonych w dziele poznawania i utrwalania fińsko-polskich stosunków w dziedzinie leśnictwa i drzewnictwa, zostaje równocześnie ze swym szefem śp. Dyrektorem Janem Miklaszewskim odznaczony fińskim orderem „Białej Róży".

Niebawem odbywa podobne podróże do Łotwy i Estonii z niemniejszym dla kraju pożytkiem.

Wreszcie w r. 1929 wyjeżdża jako przedstawiciel Rządu na Kongres Leśny do Rzymu, gdzie bierze wydatny udział w pracach Kongresu, oddając do jego użytku opracowaną wspólnie z Naczelnikiem Vogtmanem broszurę propagandową w języku francuskim pt. „Les forêts en Pologne".

Kontakty te w planach śp. Barańskiego są dopiero początkiem. Narazie zaś, aby być zorientowanym w biegu spraw i wydarzeń w dziedzinie drzewnictwa i leśnictwa na terenie międzynarodowym, organizuje wymianę lub abonuje zagraniczne czasopisma fachowe, a niektóre z nich zasila korespondencją z Polski. Jedno z najpoważniejszych angielskich czasopism gospodarczych „The Economist" pozyskuje śp. Barańskiego na korespondenta, a później na stałego swego współpracownika.

W roku 1928 śp. Barański awansuje do wyższego stopnia służbowego i otrzymuje tytuł Radcy Ministerialnego. Tymczasem zaś zakres pracy referatu drzewnictwa stale się powiększa, a pierwotnie nakreślone jego ramy stają się za ciasne. Mimo to jednak i mimo wyjątkowe osiągnięcia śp. Barańskiego jako kierownika i twórcy tego referatu, praca Jego nie znajduje należytej oceny ówczesnego Ministra Rolnictwa, a wspomniany awans dochodzi do skutku z trudnością i tylko w wyniku energicznej postawy i specjalnych uzasadnień ze strony bezpośrednich przełożonych Zmarłego. Ma to swoje źródło w krytycznym stosunku śp. Barańskiego do zmian ustrojowych i metod gospodarczych, stosowanych przez kierownictwo Administracji Lasów Państwowych.

Dopuszczając bowiem w zasadzie możliwość prowadzenia przemysłu we własnym zarządzie instytucji państwowej, jaką była Administracja L. P., śp. Barański odrzucał specjalne uprzywilejowanie tego przemysłu. Uważał również, między innymi, że miernikiem oceny wyników działalności podobnego przedsiębiorstwa państwowego powinna być, tak jak i w przemyśle prywatnym, przede wszystkim rentowność.

Na tym tle powstała wówczas polemika w prasie i w sferach gospodarczych, znajdując głośne echo między innymi i w Sejmie.

Bardzo poczytną stała się w owym czasie praca książkowa śp. Barańskiego pt. „Kwestia drzewna w Polsce". W dzieło to autor włożył wszystkie zdobyte w ciągu lat studiów i pracy wiadomości, spostrzeżenia i poglądy ekonomiczne. Umieścił w nim bogaty i poparty liczbami materiał, który w sposób wyczerpujący ujmował całokształt zagadnień drzewnych w Polsce. Wydawnictwo to było właściwie jedyną dotychczas publikacją, a zarazem i jedynym źródłem, miarodajnym przy dyskutowaniu lub rozstrzyganiu problemów z dziedziny drzewnictwa. Ministerstwo Rolnictwa odrzuciło jednak wniosek wy-

dania drukiem tej pracy, wobec czego wydało ją Ministerstwo Komunikacji.

Ostatecznie zmiany organizacyjne w Administracji L. P. zostają zakończone utworzeniem Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, przy równoczesnym zniesieniu Departamentu Leśnictwa.

Sp. Barański rezygnuje w istniejących stosunkach ze współpracy w Dyrekcji Naczelnej i zatrzymuje się przejściowo w Departamencie Ekonomicznym Ministerstwa Rolnictwa, szukając tu nowych dróg, rozleglejszych zagadnień i nowych dla siebie możliwości rozwojowych. Pozostaje tutaj do r. 1931, zdobywając coraz nowe wartości i nowe horyzonty myślowe.

Kiedy wkrótce otrzymuje propozycję objęcia stanowiska Dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, nie waha się długo. Pociągają Go Kresy, nęci urok i rozmach pracy pionierskiej, do której tak zawsze chętnie prostował ramiona. Moment ten zbiega się z wstąpieniem śp. Barańskiego w związek małżeński.

Wraz z poślubioną towarzyszką życia, osiada zatem na lat kilka, bo aż do wydarzeń wrześniowych, w zabytkowej i pięknej, ale gospodarczo podupadłej stolicy Wileńszczyzny.

Te lata pracy i wysiłku śp. Barańskiego w dziele uprzemysłowienia Ziem Północno-Wschodnich obfitują w inicjatywę i zabiegliwość, w zmienne momenty powodzenia i trudności, pełne są jednak doniosłych osiągnięć, dźwigających zwolna lecz pewnie tę wielką połać Kraju z dotychczasowego zaniedbania ekonomicznego.

* * *

Jak już o tym była mowa na wstępie, w latach swego pobytu w Warszawie, ś. p. Barański brał żywy udział w życiu zawodowym i społecznym. Wchodząc przez szereg lat w skład Zarządu Głównego Związku Leśników w charakterze członka tego Zarządu a później wiceprezesa, dążeniem Zmarłego było, aby skupić w niej ogół leśników polskich i ożywić dopływem członków z lasów niepaństwowych. Pracując stale nad zbliżeniem leśników państwowych i prywatnych, starał się niwelować rozbieżności i różnice i nie zaniedbywać interesów jednych na rzecz drugich. Chciał widzieć Związek Leśników silnym i zjednoczonym we wspólnym wysiłku obrony swoich praw i w osiąganiu zdobyczy kulturalno-oświatowych. Był rzecznikiem polityki stanowczej i konsekwentnej lecz lojalnej i obcej wszelkiej demagogii. Poza sprawami organizacyjnymi i postulatami Związku w sprawach gospodarki leśnej, żywo interesuje się pracami Komisji Naukowej, propagandą zagraniczną i wydawnictwami Związku.

W tym zakresie podejmuje inicjatywę reorganizacji czasopism Związku, a w szczególności „Ech Leśnych" i powołuje do życia kwartalnik informacyjny dla zagranicy w języku francuskim p. t. „Bulletin forestier polonais", który osobiście redaguje. Równocześnie zamieszcza stale liczne artykuły w prasie i wydawnictwach zawodowych lub pokrewnych, omawiając poszczególne zagadnienia, związane z działalnością i życiem Związku oraz z zakresu propagandy lasu i leśnictwa. Obok tego pracuje aktywnie w licznych organizacjach przyrodniczych i naukowych, piastując w nich poważne godności.

Ten zwięzły i zapewne niekompletny bilans działalności śp. Barańskiego na terenie Związku Leśników mniej wszakże znaczy dla organizacji, aniżeli sam fakt, że do niej w ogóle należy. Powszechne zaufanie, jakim tu się cieszy jest cennym dla rozwoju Związku atutem, wpływ, jaki wywiera — wielkim ułatwieniem w prowadzeniu nawy związkowej. Burzliwe nieraz ścieranie się temperamentów i poglądów na Walnych Zjazdach lub zebraniach łagodzi szczere podejście i męska postawa Zmarłego.

Postawa ta jest zresztą charakterystyczna dla Niego i w życiu lub stosunkach prywatnych.

Życie to było na ogół zamknięte i obracało się w nielicznym kręgu bliskich przyjaciół i znajomych. Należał do urodzonych domatorów, samotnikiem zaś stawał się z przymusu, głównym żywiołem bowiem Jego była praca, a podołać jej w podjętej skali można było najłatwiej w odosobnieniu domowym.

Poza tym charakter ten cechuje pogoda usposobienia, żywy optymizm i rzadko spotykany brak ludzkich wad. Wierny w przyjaźni, niezawodny w stosunkach koleżeńskich, lojalny i wyrozumiały wobec przeciwnika, jest postacią nawskroś prawą, człowiekiem pewnym i mocnym. Wzrusza w nim i budzi podziw Jego głęboka religijność, zaciekawia kultura ducha, ujmuje prostota i miły sposób bycia.

Poważny z natury, ma upodobania wręcz kontrastowe, ma wesoły uśmiech dla otoczenia, lubi szczery humor i żart, jest wielkim miłośnikiem kina.

Tylko ludzie bardzo Mu bliscy dostrzegają wokół Niego nieodstępny cień ciężkiej troski — cień trawiącej Go śmiertelnej choroby płucnej.

* * *

Przezwyciężając wiele przeszkód i trudności i z wielkim uszczerbkiem dla zdrowia, przedostaje się śp. Barański w r. 1940 z Wilna do okupowanej Warszawy.

Nie zrażony panującymi tu stosunkami i ciężką atmosferą polityczną, szybko powraca do równowagi i nawiązuje kontakt z przebywającymi w stolicy leśnikami i przyjaciółmi.

Jednym z głównych zainteresowań śp. Barańskiego staje się teraz opracowanie przyszłych form organizacyjnych administracji leśnej, oraz szkicowanie projektów szeregu najpilniejszych ustaw.

Od roku 1943, śp. Barański pracuje nad przygotowaniem przyszłych zasad ustrojowych życia gospodarczego Państwa, a między innymi, nad organizacją Izb Przemysłowo-Handlowych.

Na pół roku przed zgonem, śp. Barański, obok projektów pomniejszych ma gotowy zarys „Zagadnień ustrojowych leśnictwa".

Praca ta jest nowym świadectwem talentu organizacyjnego Zmarłego i wszechstronnego opanowania przezeń całokształtu spraw, związanych z leśnictwem i drzewnictwem w Polsce.

Zarówno główne tezy, jak i szczegóły tej pracy, a zwłaszcza uderzająca trafność przewidywań jej Autora, są nowym dowodem słuszności przed wojną jeszcze zrodzonego przekonania, że Zmarły predystynowany był do odegrania jednej z czołowych ról w dziejach leśnictwa Nowej Polski, i że w śp. Barańskim Kraj i leśnictwo nasze poniosły niepowetowaną stratę.

Z końcem roku 1943, zdrowie śp. Barańskiego gwałtownie się pogarsza. Traci szybko siły, nie podejrzewając, że oprócz gruźlicy, organizm Jego toczy rak wątroby.

W warunkach okupacji próżno było liczyć na ratunek. Śmiertelnie chory, śp. Barański niemal do ostatka pracuje dla umiłowanej sprawy, kreśląc notatki i opiniując prace kolegów.

W dniu 5 stycznia 1944 r. nadchodzi wreszcie kres.

Odszedł, choć żywiołowo pragnął żyć. Gorąco marzył przeżyć utęsknioną chwilę klęski wroga, ujrzeć wielki triumf Narodu, służyć jeszcze długo Polsce i ukochanym lasom znojem swej twardej pracy.

I może chciałby jeszcze objąć pożegnalnym wzrokiem daleki las rodzinny u podnóża Pienin, co od dziecinnych lat był Mu natchnieniem w pięknej i szczytnej drodze życia i co Go wykołysał na Człowieka i Leśnika.

Leonard Chocilowski

CZESŁAW MROCZEK

Leśnictwo i drzewnictwo w 3-letnim planie gospodarczym

XI Sesja Krajowej Rady Narodowej „zważywszy, że: dotychczasowe wysiłki całego Narodu i osiągnięte wyniki w zakresie odbudowy gospodarstwa narodowego oraz dokonane reformy ustroju gospodarczego i społecznego pozwalają na realizację systemu planowego kierownictwa i planowej działalności w gospodarstwie polskim", ustaliła następujące zasady Narodowego Planu Gospodarczego.

„Narodowy Plan Gospodarczy jest ogólnym planem gospodarstwa polskiego. Obejmuje on wszystkie plany szczegółowe i wytyczne dla wszystkich gałęzi i sektorów gospodarstwa narodowego.

Sektor państwowy pracuje według planów gospodarczych, mających charakter aktów prawnych, wydanych przez uprawnione władze państwowe. Sektor spółdzielczy pracuje według własnych planów gospodarczych, sporządzonych zgodnie z wytycznymi, wynikającymi z Narodowego Planu Gospodarczego. Sektor prywatny pracuje w ramach określonych drogą aktów prawnych, a jego działalność regulowana jest przez zarządzenia polityczno-gospodarcze, oparte o wytyczne Narodowego Planu Gospodarczego w odniesieniu do sektora prywatnego".

Pierwszym Narodowym Planem Gospodarczym jest plan Odbudowy Gospodarczej, obejmujący okres od 1 stycznia 1946 r. do 31 grudnia 1949 r.

Zadaniem gospodarstwa polskiego w okresie tego planu jest podniesienie poziomu stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego. Zadanie to zostanie osiągnięte przez wyrównanie szkód wojennych, realizację zasad nowego ustroju gospodarczego, zmianę struktury gospodarczej i całkowite scalenie gospodarcze Ziem Dawnych i Odzyskanych.

Gospodarka nasza od samego początku oparta została o kryteria planowej interwencji zaspakajania palących potrzeb społecznych. W następnym etapie przeszliśmy ku odcinkowemu planowaniu w sektorze państwowym, obecnie zaś przechodzimy ku planowaniu ogólnemu, obejmującemu całokształt gospodarki narodowej i dążącemu do jak najszybszego sharmonizowania jej stopniowo odbudowanych działów.

Przystępując do realizacji planu Odbudowy należy przeanalizować czy plan realny, czy cyfry podane w planie nie będą figurowały jedynie na papierze.

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w analizie okresu minionego, okresu realizacji planów odcinkowych w roku ubiegłym i bieżącym. Plan odbudowy nie powstał nagle i w sposób nieprzemyślany.

Wytyczne planu ogólnego poprzedziła długa praktyka planów odcinkowych. Wyniki zaś tych planów wskazują, że dotychczasowe plany odcinkowe, na podstawie których został opracowany plan trzechletni, nie odbiegały daleko od wykonania, że plany te były realne i że wreszcie cyfry planu trzechletniego również zaprojektowane są realnie i będą wykonane, jak w swojej wysokości tak też i czasie.

Państwowe Gospodarstwo Leśne siłą rzeczy jest jednym ze składników ogólnego Planu Odbudowy i ma wyznaczone w nim zadania, które wykonać musi. Możliwość tego wykonania jest uzależniona w znacznym stopniu od realizacji planu inwestycyjnego, mającego za zadanie podniesienie i usprawnienie produkcji, a zamykającego się w poszczególnych latach w odniesieniu do gospodarstwa leśnego w kwotach następujących:

Rok	1947	—	2.338 mil. zł
„	1948	—	2.750 „ „
„	1949	—	3.250 „ „

Ogółem przeto w okresie 1947 — 1949 zostało zaprojektowane na potrzeby gospodarstwa leśnego i przemysłu drzewnego 8.338 mil. zł. Kwoty te stanowią około 25 proc. ogólnej wartości produkcji Lasów Państwowych w tych okresach.

Z powyższych sum przeznacza się w ciągu trzech lat na budownictwo administracyjne, ograniczone zgodnie z założeniami ogólnego Planu do najniezbęd-

niejszych potrzeb w zakresie remontów oraz budowy nowych osiedli tylko na obszarach nieposiadających żadnych budowli 1.150 mil. zł tzn. 14 proc.

na budownictwo przemysłowe	2.792 mil. zł tzn.	33%
na transport	1.312 „ „ „	16%
na rybactwo	23 „ „ „	—
na zalesienia	3.061 „ „ „	37%

Z wyżej wymienionych kwot przypada na nowe inwestycje 5.400 mil. zł tzn. 65% oraz na remonty i odbudowę 2.900 mil. zł tzn. 35%.

Podkreślić należy, że Plan Inwestycyjny przeznacza około 37% ogólnej kwoty wydatków na zalesienia zrębów wojennych oraz gruntów negatywnych, niezależnie od zalesień bieżących, wykonywanych w ramach Planu Gospodarczego Lasów Państwowych.

Udział Ziem Odzyskanych w ogólnych kosztach inwestycyjnych przedstawia się w sposób następujący:

Rok 1947	—	43%
„ 1948	—	34%
„ 1949	—	34%
razem w trzech latach		36%

Stosunkowo mały procent udziału Ziem Odzyskanych w ogólnych inwestycjach jest spowodowany małym udziałem tych ziem w działach budownictwa administracyjnego i zalesień, które były projektowane w tym trzechleciu przeważnie na Ziemiach Dawnych, gdzie zniszczenie spowodowane jak w osiedlach tak w drzewostanach są znacznie większe od zniszczeń na Ziemiach Odzyskanych.

Po pobieżnym zapoznaniu się z ogólnymi cyframi projektowanymi w Planie Inwestycyjnym, należy szczegółowiej zanalizować założenia Planu Inwestycyjnego opracowanego na pierwszy rok tego okresu — na rok 1947.

Gospodarstwo leśne zdewastowane w okresie wojny nie dysponuje obecnie rezerwami drewna, to też zwiększenie produkcji lasu winno iść nie po linii zwiększenia zrębów lecz na drodze zwiększenia i ulepszenia przerobu tego drewna oraz zlikwidowania wąskiego, przekroju w leśnictwie, jakim jest zagadnienie transportu. Toteż przy sporządzaniu Planu Inwestycyjnego najwięcej uwagi poświęcono i przeznaczono największe kredyty na: 1. zwiększenie powierzchni leśnej przez zalesienie zrębów wojennych, 2. rozwiązanie sprawy transportu, 3. budowę nowych oraz remont, uzupełnienia i zabezpieczenie starych zakładów przemysłowych.

W odróżnieniu od zalesień bieżących zalesienia, które będziemy określać jako zalesienia inwestycyjne, dokonywane będą na terenach od dłuższego czasu pozbawionych lasu, a więc o glebie zdziczałej i zadarnionej. Tereny te wymagają większego nakładu pracy i kosztów przy zalesianiu. Koszt takich zalesień nie mógłby być objęty normalnym planem gospodarczym, gdyż spowodowałby przez to przerost wydatków i deficytowość gospodarki leśnej. Dlatego koszt tych zalesień został umieszczony w planie inwestycyjnym. Do zalesień inwestycyjnych zaliczamy następujące tereny:

1. zręby wojenne,
2. negatywne grunty porolne,
3. nieużytki rolne,
4. nieużytki górskie,
5. tereny ochronne.

Powierzchnia zrębów wojennych według danych szacunkowych wynosi około 1 miliona ha. Resztę terenów wymienionych wyżej przedstawia również pokaźną powierzchnię około 1 miliona ha.

Licząc okres likwidacji, tj. zalesienia zrębów wojennych na 20 lat otrzymujemy normę roczną 50.000 ha. Przyjmując okres zalesienia reszty gruntów na 40 lat, otrzymujemy powierzchnię 25.000 ha, czyli łącznie 75.000 ha rocznie. W roku 1947 projektuje się zalesić 30.000 ha kosztem 545 milionów złotych.

Dążeniem administracji lasów państwowych jest potrojenie wysiłków w ciągu trzech lat tak, aby już w roku 1949 osiągnąć stałą normę zalesień inwestycyjnych około 100.000 ha rocznie.

Rozmiar projektowanych w roku 1947 zalesień inwestycyjnych stanowi realne przejście do wyższych nakładów pracy w tej dziedzinie i nie może być podwyższony ze względu na trudności natury technicznej, brak siły roboczej oraz trudności finansowe Państwa.

Projektowane koszty zalesień inwestycyjnych składają się z następujących pozycyj: zręby wojenne o powierzchni 27.600 ha przy czym na Ziemiach Dawnych 23.100 ha, czyli 84% i na Ziemiach Odzyskanych 4.500 ha, czyli 16%.

Przewaga prac na Ziemiach Dawnych jest uzasadniona większym zniszczeniem lasów na tych terenach. Na zalesienia zrębów wojennych przypadają ogólne kwoty zł 458 milionów.

Nieużytki górskie o powierzchni 2.400 ha po 1.200 ha na terenach Ziem Dawnych i Odzyskanych. Są to zbocza gór, jary i parowy pozbawione drzewostanów. Przeprowadzenie zalesień na tych terenach jest konieczne w związku z ochroną gleby oraz regulacją gospodarki wodnej.

Na koszty tego rodzaju zalesień przeznacza się 77.000.000 zł. Wreszcie zalesienia i umocnienia brzegów morskich jako ochrony przeciw erozji morskiej i umocnienie wydm przednich pochłoną 10 milionów złotych.

W wyniku prac zalesieniowych, projektowanych w planie inwestycyjnym na rok 1947, gospodarstwu leśnemu przybędzie 30.000 ha produkcyjnych gruntów leśnych. Zalesienie gruntów leśnych w miejscach najbardziej narażonych na wpływy atmosferyczne stanowić będzie część planu regulacji gospodarki wodnej i zabezpieczenie części kraju najbardziej zagrożonej przez powodzie. Wykonanie zalesień inwestycyjnych stanowić będzie pierwszy etap planowego długodystansowego przeprowadzenia zalesień zgodnie z potrzebami kraju, wyrażonymi w pracach urzędów planowania przestrzennego.

Dostarczenie materiałów drzewnych wymaga w pierwszej kolejności usprawnienia akcji wywozu pozyskanego drewna do miejsc zbytu, względnie za-

kładów przerobu. Transport drewna — pomimo niezaprzeczalnie poważnych osiągnięć w bieżącym roku gospodarczym — jest jednak nadal wąskim przekrojem i sprawa pozyskania niezbędnych środków transportowych jest w dalszym ciągu najżywotniejszym zagadnieniem gospodarstwa leśnego. Rozwiązanie tego zagadnienia może być osiągnięte przez odbudowę zniszczonych kolejek leśnych, budowę na terenach większych kompleksów nowych połączeń i przedłużeń do istniejących linii, następnie poprzez rozbudowę zmotoryzowanego transportu drewna na terenach, na których sieć bitych dróg komunikacyjnych wykazuje dostateczne zagęszczenie i wreszcie poprzez produkcję specjalnego typu wozu ogumionego przydatnego jak do siły końskiej tak też i zmotoryzowanej.

Wymienione przesłanki stanowiły podstawę do opracowanie Planu Inwestycyjnego na rok 1947 w sektorze transportowym. To też w tym celu przewidziano w tym planie kwotę 169 milionów złotych na budowę i remont kolei leśnych. Zainwestowanie powyższej kwoty pozwoli na zwiększenie przewozu drewna kolejkami leśnymi z 326.000 m³ w roku 1946, na 550.000 m³ w roku 1948, tzn. o 69%.

Niezależnie od znacznego wzrostu przewozu drewna osiągnięta zostanie, dzięki dokonanym inwestycjom, znaczna zniżka kosztów wywozu, gdyż w porównaniu do przeciętnej ceny sprzężajem konnym, wynoszącym około 700 zł za 9 m³, koszt trakcją kolejową wyniesie około 240 zł. Oszczędność przeto w kosztach transportu wyniesie w roku 1947/48 na całej nadwyżce drewna, przewiezionej kolejkami około 100 milionów złotych, to zn. około 60% kapitału inwestycyjnego.

Następnie w pozycji tej przewiduje się kwotę około 630 milionów złotych na zakup sprzężaju końskiego i sprzętu zmotoryzowanego. Wykonanie tych inwestycji pozwoli zwiększyć ilość wywiezionego drewna na rocznie z 480.000 m³ w roku 1946 na 2.560.000 m³ w roku 1948, to znaczy o 434%.

Koszty własne w tym dziale transportu ustalają się na poziomie około 360 zł, gdy sprzężaj najemny wynosi około 500 zł. Zatym oszczędność wyniesie tu w roku 1948 około 290 milionów złotych, to znaczy 46% kapitału inwestycyjnego. Dokonanie tych inwestycyj jest specjalnie ważne dla Ziem Odzyskanych, które odczuwają w znacznym stopniu brak środków transportowych, to też 73% przewidzianych w tej pozycji kredytów, przeznacza się na te ziemie.

Trzecią, najpoważniejszą pozycją, w planie inwestycyjnym jest budownictwo przemysłowe. Techniczny stan bowiem zakładów przemysłu drzewnego jest naogół opłakany. Urządzenia intensywnie eksploatowane w czasie okupacji są w dużym procencie zużyte, zniszczenia wojenne i kradzieże pozbawiły dużą ilość zakładów niezbędnie potrzebnych urządzeń i maszyn, wreszcie wiele zakładów t.zw. gospodarczych absolutnie nie nadaje się do pracy i nie wytrzymuje kalkulacji handlowej. Należy przeto w pierwszej kolejności przeprowadzić uzupełnienia i remonty zakładów, nadających się do ruchu zlikwidować i zabezpieczyć zakłady nienadające się do pracy a wreszcie w okolicach posiadających zaplecze surowcowe, przystąpić do budowy nowych, racjonalnie zaprojektowanych zakładów. Toteż w planie inwestycyjnym przewiduje się wydatkowanie na cele budownictwa przemysłowego pokaźnej kwoty 682 milionów złotych, w rozbiciu jej na 153 milionów złotych przeznaczone na budownictwo nowe i 529 milionów złotych na odbudowę, uzupełnienie i remonty zakładów istniejących. Na Ziemie Zachodnie projektuje się wydatkować z tej kwoty 269 milionów złotych tzn. 39%.

W pierwszej grupie przewiduje się przede wszystkim budowę dwóch nowych sześciotrakowych tartaków w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Olsztyńskiego, gdzie bogate zaplecze surowcowe, dogodne warunki komunikacyjno-wodne i terenowe uzasadniają konieczność wybudowania nowoczesnych o wszechstronnych możliwościach wyzyskania surowca zakładów drzewnych.

Następnie przewidziana jest budowa jednotrakowego tartaku w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Warszawskiego, dwutrakowego w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Toruńskiego i trzytrakowego tartaku w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Krakowskiego.

Wykonanie tych inwestycyj pozwoli na przerób w nich 268.000 m³ surowca rocznie. W roku 1947 rozpocznie się również praca nad budową trzech fabryk płyt pilśniowych w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego, Lubelskiego i Śląskiego, co pozwoli na zwiększenie racjonalnego przerobu opału i odpadów drzewnych i da możność zwiększenia o 26.000 ton produkcji tego materiału.

Wreszcie należy tutaj zaznaczyć, że w planie inwestycyjnym na rok 1947 zostały przewidziane fundusze na budowę oddziału Badania Chemicznego Przerobu Drewna, co zapoczątkuje pracę nad studiami nad nowoczesnym przerobem chemicznym drewna na paszę treściwą, alkohol etylowy itd.

Druga grupa budownictwa przemysłowego obejmuje remont i uzupełnienie 336 tartaków o 607 trakach, co pozwoli na polepszenie produkcji i powiększenie przerabianego surowca o okło 700.000 m³, tzn. o 72% ilości przerabianej obecnie w tych zakładach. Na Ziemiach Odzyskanych projektuje się odbudować z wymienionej ilości 153 tartaki o 265 trakach. Grupa ta przewiduje również odbudowę i remont czterech fabryk sklejek na Ziemiach Dawnych i dwóch na Ziemiach Odzyskanych, co pozwoli na zwiększenie produkcji sklejek o około 8.000 m³ rocznie, oraz odbudowę działu węgla aktywowanego w Hajnówce, co pozwoli na produkcję 400.000 kg tegoż tak poszukiwanego przez cukrownię artykułu, przebudowę fabryki ekstrakcji karpiny w Garbatce i Ptuszy, co da możność pozyskania 360.000 kg terpentyn oraz 1.500.000 kg kalafonii, i odbudowę Zakładu Przemiału Torfu w Wielanowie, i odbudowę 50.000 balotów ściółki torfowej rocznie.

———

Po omówieniu najważniejszych działów Planu Inwestycyjnego na rok 1947 należy scharakteryzować ogólne wytyczne właściwego planu produkcyjnego na okres 1947 — 1949. W każdym roku tego planu

lasy państwowe są zobowiązane dostarczyć dla potrzeb życia gospodarczego 10 milionów m³ grubizny.

Wykorzystując pozostałe na 1 października r. b. remanenty w ilości około 2.500.000 m³, plan eksploatacji przewiduje pozyskanie w roku gospodarczym 1946/47 8.000.000 m³ grubizny, z równoczesnym dostarczeniem w tym roku 10.500.00 m³, zaś w roku 1947/48 i 1948/49 po 10.000.000 m³. Z powyższej ilości została ustalona dostawa kopalniaków w wysokości 1.200.000 m³, w roku 1947 i 1948 oraz 1.360.000 m³ w roku 1949, dostawa papierówki — 600.000 m³ w roku 1947, 770.000 m³ w roku 1948 i 1.000.000 m³ w roku 1949, dostawa podkładów 2.800.000 sztuk w roku 1947, 2.500.000 sztuk w roku 1948 i 2.700.000 sztuk w roku 1949.

Surowiec użytkowy będzie w coraz to większej ilości dostarczany do zakładów własnych, to znaczy, że ilość tego sortymentu, sprzedawana w stanie okrągłym, będzie stopniowo malała tak, że w roku 1949 wyniesie około 10% w stosunku do całości pozyskanej grubizny wobec 30%, przeznaczonego na własne tartaki. Pozyskanie żywicy nie wykazuje większej tendencji zwyżkowej, a to ze względu na brak odpowiednich drzewostanów do żywicowania. Wskaźnik utrzymuje się tutaj we wszystkich latach planu na 107% natomiast poważny wzrost wykazuje pozyskanie leśnych użytków ubocznych, których wskaźnik zwiększa się z 128% w roku 1947 do 177% w roku 1949, w porównaniu z rokiem 1945/46. Projektowane zalesienia bieżące zmniejszają się ze względu na prace przygotowawcze do zalesień inwestycyjnych w roku 1947 na 95% i osiągają w roku 1948 i 1949 wskaźnik 119%.

W transporcie drewna przewidziana jest znaczna poprawa. W roku 1947 na skutek przewidzianych inwestycyj wskaźnik wzrasta do 118% w porównaniu do roku 1945-46, zaś w roku 1948 wynosi on 188% i w roku 1949 osiąga 197%, przy czym wzrost wywozu środkami własnymi odgrywa, poczynając od roku 1947 coraz większe znaczenie w ogólnym transporcie drewna.

Przewidziana produkcja dla zakładów przemysłu drzewnego wykazuje stały wzrost i przedstawia się następująco:

	wskaźnik rok 1946	1947	1948	1949
1. Tartaki	100	175	205	235
2. Zakłady dodatkowe (skrzynki)	100	300	330	345
3. Fabryka sklejek	100	192	220	298
4. Fabryka oklein	100	240	240	240
5. Fabryka płyt	100	128	128	128
6. Fabryka przem. chemicznego (kalafonia)	100	300	355	444
7. Fabryka przem. chemiczn. (terpentyna)	100	188	215	237
8. Fabryka przem. chem. (produkcja inna)	100	113	132	132

Wartość ogólnej produkcji państwowego gospodarstwa leśnego według cen z roku 1938 przedstawia się następująco:

rok	1946	1947	1948	1949
	w milionach złotych			
zł	245	297	361	382
%	100	121	147	155

Udział poszczególnych działów w ogólnej wartości produkcji przedstawia się następująco:

	w procentach		
1. Zakłady mechan. przer. drewna	28	42	45
2. Zakłady chem. przer. i użytków ubocznych	0,9	1,4	1,7
3. Przemysłowe użytki uboczne	0,1	0,2	0,3
4. Gospodarstwo leśne	71	56	53

Powyższe zestawienie wykazuje, że projektowany wzrost przerobu surowca we własnych zakładach przemysłowych przyczynia się decydująco na zwiększenie wartości ogólnej produkcji i dezyderat uprzemysłowienia gospodarstwa leśnego jest drogą słuszną w rozwiązaniu problemu podwyższenia dochodowości lasów.

Udział wartości produkcji Ziem Odzyskanych w wartości produkcji ogólnej również wzrasta stopniowo i wynosi w roku 1946 — 34 proc., w 1947 — 45 proc., w 1948 — 47 proc. i w 1949 48 proc., to znaczy, że w tym roku osiąga prawie połowę wartości całej produkcji.

W sektorze zatrudnienia plan przewiduje zwiększenie stanu zatrudnienia przy pracach leśnych Ziem Odzyskanych, spowodowane zwiększeniem produkcji na tych obszarach oraz znaczną zwyżkę zatrudnienia na terenie całego Państwa w przemyśle drzewnym.

Wartość produkcji w przemyśle, przypadająca na jednego pracowniko-godzinę, według cen z 1938 r. wynosi w roku 1946 — 2.07 zł, w roku 1947 — 2.19 zł, w roku 1948 — 2.34 zł i w r. 1949 — 2.44 zł.

Powyższe dane wskazują, że założeniem planu produkcyjnego jest polepszenie jakości produkcji i wzrost wydajności pracy.

Pobieżna analiza planów inwestycyjnych i produkcyjnego w latach 1947—1949 na odcinku gospodarstwa leśnego wskazuje wyraźnie, że zadania, jakie stoją przed pracownikami tego gospodarstwa na najbliższe trzechlecie, nie będą łatwe i realizacja tych zadań będzie wymagać od każdego pracownika dużego wysiłku pracy.

Na Kongresie Techników w Katowicach padły słowa, że rok 1947 będzie rokiem decydującym w walce o realizację planu trzechletniego i że realizacja planu jest możliwa pod warunkiem wygrania trzech bitew. Trzeba bowiem w roku 1947 wygrać bitwę o handel zagraniczny, o plan techniczny i o oszczędność i racjonalizowanie produkcji. Warunkiem zaś zasadniczym wygrania tych bitew jest zdanie sobie sprawy, że na żadnym odcinku plan nie wykona się sam, że trudności, jakie będziemy musieli przezwyciężyć, są duże, że wreszcie **powodzenie całego planu zależy od wykonania jego na każdym odcinku i od wysiłku każdego pracownika, biorącego udział w jego realizacji.** Wykonanie zaś tego planu jest szczególnie ważne dla nas nie tylko jako obywateli Państwa zniszczonego przez wojnę i okupację, lecz i dlatego, że zapewnia on nam — leśnikom, możliwość szybkiej regeneracji gospodarstwa leśnego i rozwój tego gospodarstwa i przemysłu oraz zajęcie właściwego miejsca w Narodowym życiu gospodarczym.

JULIAN BOHUSZ

Wrażenia kongresowe

Kongres Techników Polskich w dniach 1—3 grudnia zgromadził w Stolicy przemysłu polskiego — Katowicach ponad trzy tysiące inżynierów ze wszystkich chyba dziedzin życia technicznego.

Przeważna część uczestników Kongresu była jednocześnie jego gospodarzami, jako członkowie Naczelnej Organizacji Techników, która imprezę organizowała. My leśnicy, nie należąc do N.O.T. występowaliśmy niejako w charakterze zaproszonych gości.

Na sali obrad leśnicy oraz przedstawiciele przemysłu drzewnego zasiedli obok rolników i meliorantów w ramach organizacyjnych jednej sekcji. To nieco sztuczne zgrupowanie zagadnień pokrewnych może, tym nie mniej jednak zbyt różnych dla wspólnego ich omawiania spowodowało konieczność wyodrębnienia podsekcji leśnej i przemysłu drzewnego.

Nad sprawami więc dotyczącymi już wyłącznie leśnictwa i drzewnictwa obradowało ostatecznie grono kilkudziesięciu reprezentantów w przeważnej części Ministerstwa Leśnictwa, Administracji Lasów Państwowych i Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego.

Osnową dyskusji miało być jedenaście zgłoszonych na Kongres referatów z zakresu spraw leśnictwa i drzewnictwa. Nie sposób tu w najogólniejszym nawet ujęciu omówić treści tych referatów. Zgrubsza możnaby podzielić je na trzy grupy dotyczące

1) całości zagadnień gospodarstwa leśnego,
2) całości, lub wielkich grup zagadnień przemysłu drzewnego i gospodarki drewnem.
3) specjalnych, fragmentarycznych zagadnień drzewnictwa.

Przewidziana zgóry technika obrad Kongresu, jak i pewne mankamenty organizacyjne spowodowały, że wielu uczestników zdołało dopiero w ostatniej chwili i dość pobieżnie zapoznać się z treścią zgłoszonych referatów, których skróty Komitet Organizacyjny Kongresu miał dostatecznie wcześnie dostarczyć każdemu z zaproszonych uczestników.

Temu zapewne m. in. należy przypisać fakt, że wiele zagadnień poruszonych w referatach nie znalazło w ogóle odzewu w dyskusji. Można wprawdzie przypuścić, że szereg postulatów poszczególnych prelegentów spotkał się z jednomyślną aprobatą ogółu obradujących i nie mógł stanowić przedmiotu wymiany poglądów przeciwstawnych. Było to rzeczą zupełnie prawdopodobną w gronie dość jednolitym, reprezentowanym właściwie, jak wspomniałem wyżej, z jednej stron przez pracowników L. P., z drugiej — przez C.Z.P.D.

Jednakowoż już punkt widzenia tych dwu grup uczestników Kongresu na poszczególne problemy gospodarki leśnej i drzewnej, wyrażony w różnych referatach, powinien dać temat do szerokiej i urozmaiconej dyskusji.

O czym mówiono i o co się spierano na obradach Podsekcji Leśnej i Przemysłu Drzewnego?

Na pytanie to winny dać w pewnej mierze odpowiedź ostateczne w n i o s k i uchwalone przez Podsekcję i przekazane na plenum obrad Kongresu. Wnioski te możnaby streścić w formie następujących tez i dezyderatów:

1) Narodowy Plan Gospodarczy kładzie zręby pod odbudowę i przebudowę gospodarstwa leśnego, wkracza na drogę powiększenia lesistości kraju i likwidacji zniszczeń wojennych.

2) Zapas produkujący drzewostan nie może być uszczuplony przez nadmierną eksploatację.

3) Zniszczenia lasów polskich przez Niemców winny znaleźć rekompensatę w formie świadczeń na rzecz Polski w drewnie.

4) Przemysł drzewny winien być w rozbudowie swej oparty o bazy surowcowe i dostosowany do potrzeb gospodarstwa leśnego.

5) W myśl zasad racjonalizacji, koncentracji i w dostosowaniu do możliwości surowcowych gospodarstwa leśnego zaleca się rozbudowę i przebudowę przemysłu tartacznego, sklejkowego, celulozowego i przetwórczego przemysłu drzewnego oraz stworzenie przemysłu płytowego i przemysłu chemicznego przerabiającego drewno opałowe i karpinę.

6) Wobec świadomości deficytu drzewnego Polski zaleca się oszczędność w zużyciu surowca drzewnego przez racjonalizację i ograniczenie zakresu użycia drewna, zastosowanie zabiegów i środków utrwalających materiał drzewny oraz rozwinięcie badań w zakresie technologii drewna.

7) W dzisiejszych formach życia gospodarczego kraju koniecznym jest ujednostajnienie planowania i organizacji w dziedzinie gospodarstwa leśnego i przemysłu drzewnego.

Tezy te i dezyderaty nie są jednak, moim zdaniem, równoznaczne z zakresem tematyki wypowiedzi dyskusyjnych.

Dyskusja, ogólnie biorąc, obracała się około zagadnień surowca drzewnego i nowych form przemysłowego wykorzystania go, zagadnień przebudowy zakładów przemysłowych oraz przemysłu celulozowego. Szczególnie żywą wymianę zdań i wiele czasu w dyskusji poświęcono kwestii dość fragmentarycznej w całości przedmiotu obrad — mianowicie organizacji badań z zakresu technologii drewna.

Sprawy zagospodarowania lasów w przeciwieństwie do spraw przemysłu drzewnego stanowiły minimalną część całokształtu wypowiedzi dyskusyjnych. Niewątpliwie należy ten fakt przypisać zgodności poglądów uczestników obrad na te kwestie.

Mimo, wyżej sformułowanej pod p. 1) tezy w zakresie wniosków obrad należy zauważyć, że w grun-

cie rzeczy nie usłyszeliśmy w dyskusji żadnych wypowiedzi poddających analizie tendencje planu trzyletniego w stosunku do sformułowanego wniosku, że „wkracza on na drogę powiększenia lesistości i likwidacji zniszczeń wojennych". Nie było mowy ani o zakresie planem przewidzianego użytkowania, ani zalesień nieużytków. Nie było tym bardziej wypowiedzi analizujących zakres planowania w tym względzie w porównaniu z potrzebami gospodarstwa leśnego.

Mimo postulatu sformułowanego wyżej pod p. 6) zalecającego oszczędność i ograniczenie użycia drewna nie wzbudziła zastrzeżeń i nie wywołała dyskusji teza 4-a referatu generalnego z zakresu przemysłu drzewnego, zalecająca wzmożenie chłonności rynku na wyroby drzewne, a więc wyrażająca tendencję raczej przeciwną.

Nie znalazły w dyskusji oddźwięku dwa referaty na temat p r z e m y s ł u z a p a ł c z a n e g o, których treść wiąże się mocno zarówno z możliwościami produkcji surowca, jak i zamierzeniami gospodarstwa leśnego.

Ważkie zagadnienie ośrodka dyspozycyjnego dla przemysłu drzewnego postawione w referacie inż. A. Próchnickiego i związana z nim kwestia s t o s u n k u p r z e m y s ł u d r z e w n e g o d o g o s p o d a r s t w a l e ś n e g o z punktu widzenia organizacji i umiejscowienia centralnych ośrodków ich kierownictwa, nie wywołały również wymiany zdań i poglądów dyskusyjnych poza jednostronną i odosobnioną wypowiedzią.

Ani w przebiegu dyskusji, ani we wnioskach końcowych obrad Podsekcji, nie została podniesiona kwestia s z k o l e n i a k a d r z a w o d o w y c h mimo tezy 2-ej postawionej w referacie generalnym z zakresu przemysłu drzewnego. Należy zaznaczyć, że kilka innych Sekcyj Kongresu zajmowało się tą kwestią i dało temu wyraz w powziętych uchwałach.

Problem katastrofalnej d e w a s t a c j i l a s ó w już w dobie powojennej w drodze defraudacji i masowego rabunku nie został również w debatach Podsekcji podniesiony.
Prawdopodobnie stało się tak dlatego, że żaden z 3-ch referatów z zakresu gospodarstwa leśnego problemu tego nie dotykał. Tym nie mniej ze względu na jego wielkie dziś dla całości naszych lasów znaczenie, szkoda, że na forum obrad Kongresu nie podniósł się apel do społeczeństwa o ochronę lasów przed niszczycielską działalnością człowieka.

W zestawieniu z wnioskami i postulatami sformułowanymi przez inne Sekcje Kongresu, wnioski Podsekcji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego cechuje, moim zdaniem, większa, niż innych o g ó l n i k o w o ś ć. Daje to z jednej strony może szersze i bardziej generalne ujmowanie zagadnień. Z drugiej jednak w niektórych wypadkach — brak wnioskom charakteru pewnych k o n k r e t n y c h wskazań i powstaje zbyt duża możliwość szerokiej i różnorodnej ich interpretacji.

Szczególnie ścisłym formułowaniem postulatów, może na węższych odcinkach zagadnień, ale za to w ujęciach całkowicie konkretnych odznacza się Sekcja XII Przemysłu Chemicznego, która postuluje ściśle określone projekty w zakresie budowy zakładów i organizacji poszczególnych gałęzi przemysłu chemicznego.

Chciałbym wreszcie przytoczyć niżej wyjątki z paru wniosków postawionych przez niektóre Sekcje, których treść per analogiam specjalnie odpowiada podobnym zagadnieniom interesującym leśnictwo i jego trzyletni plan odbudowy.

A więc przemysł węglowy stawia jasno postulat, że koszty i ciężar jego odbudowy i usprawnienia produkcyjności winny w pewnej mierze ponieść inne gałęzie życia gospodarczego Kraju, najwydatniej korzystające z jego usług.

Podkreślając katastrofalną sytuację leśnictwa i jego olbrzymie potrzeby inwestycyjne oraz zakres i warunki odpłatności świadczeń materiałowych niesionych przez gospodarstwo leśne niemal wszystkim dziedzinom gospodarki narodowej, należy stwierdzić dużą problematyczność możliwości wygospodarowania przez leśnictwo własnych kapitałów inwestycyjnych.

Zupełnie więc usprawiedliwione byłoby żądanie przez leśnictwo pomocy od całego życia gospodarczego kraju analogicznie do przemysłu węglowego.

W każdym razie w ramach dyskusji naszej Podsekcji dobrze byłoby rozważyć podział i zakres źródeł funduszów inwestycyjnych przewidzianych dla gospodarstwa leśnego planem trzyletnim oraz szanse realizacji tych funduszów, od czego zależeć będzie wykonanie planu.

Sekcja Budownictwa żąda wprowadzenia zasady koncesjonowania prywatnych przedsiębiorstw budowlanych. Odnośna ustawa zapewniłaby jednolitość planowania i polityki budowlanej.

W podobnej sytuacji znajdują się centralne władze państwowe kompetentne w zakresie przemysłu drzewnego, jeśli chodzi o planowanie jego struktury i działalności w skali ogólnopaństwowej. Brak dekretu o nadzorze nad niepaństwowym przemysłem drzewnym pozbawia Państwo dostatecznego wpływu na działalność tego przemysłu.

Podobną sytuację stwarza brak obowiązującej ustawy o nadzorze nad niepaństwowym gospodarstwem leśnym.

W przeciwieństwie do Sekcji Budownictwa, Podsekcja nasza problemów tych nie rozważała i wniosków nie postawiła.

Przemysł włókienniczy żąda przejęcia zjednoczeń miejscowego przemysłu włókienniczego przez Centralny Zarząd.

Przemysł spożywczy żąda zjednoczenia całości przemysłu spożywczego w ramach kompetencji jednego resortu — Minist. Aprowizacji.

Oba powyższe postulaty organizacyjne znajdują odpowiednik w zagadnieniu międzyresortowym przemysłu drzewnego.

Jak wspomniałem już wyżej, problem ten nie wywołał w ramach obrad Podsekcji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego pełnej dyskusji i wielostronnego naświetlenia.

Przytaczając powyższe przykłady spraw przedyskutowanych o wynikach sformułowanych w konkretnych wnioskach przez inne Sekcje Kongresu, przeprowadzam porównanie, że Podsekcja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego nie wypowiedziała swego poglądu w zakresie analogicznych interesujących leśnictwo i drzewnictwo zagadnień.

Zdaniem moim wypowiedzi i uchwały reprezentacji leśnictwa i drzewnictwa w ramach tak poważnej imprezy, jak Kongres Techników Polskich, mają dużą wagę autorytetu, bez względu na to, czy znajdą one zaraz jutro wyraz w realizacji ich w życiu praktycznym.

Należy podkreślić z uznaniem, że wiele zagadnień żywo interesujących leśnictwo i drzewnictwo stało się przedmiotem debat i uchwał Podsekcji leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Należy jednocześnie wyrazić żal, że nie stało się to udziałem innych, nie mniej ważnych zagadnień.

WACŁAW ROGIŃSKI

Z teki starego praktyka

Las pierwotny powstaje i kształtuje się bez udziału i pomocy człowieka.

Zwalczając przeszkody i przechodząc w bardzo długich okresach wielorakie przeobrażenia zespołów czyli sukcesyj roślinnych, las pierwotny przybiera w końcu najdoskonalszą formę klimaksową. Powstaje wtedy, w najlepszym zestroju z miejscowymi warunkami siedliskowymi, trwały biologicznie zrównoważony typ lasu.

Dynamika lasu pierwotnego znajduje się pod przemożnym wpływem doboru naturalnego i walki o byt, oraz w ścisłej zależności od praw genetyki gatunków drzewnych, warunków ekologicznych i ogólnej biocenozy lasu.

W kraju naszym lasu pierwotnego, w ścisłym znaczeniu, już od dawna nie ma. Na podstawie jedynie drobnych, ocalałych fragmentów, możemy, przy pomocy wyobraźni, odtworzyć przybliżony obraz lasu pierwotnego. Trudno — musimy się tym zadowolnić. Wszak podobno człowieka całkowicie zdrowego również na świecie nie ma, a jednak medycyna tworzy i operuje pojęciem idealnie zdrowego organizmu ludzkiego.

My leśnicy, tworząc las zagospodarowany, staramy się wzorować i posługiwać procesami, które się odbywają w przyrodniczej ewolucji, jednak z tą zasadniczą różnicą, że chcemy uzyskać równie dobry efekt końcowy, przy zastosowaniu największej oszczędności w czasie, siłach i środkach. Wierzymy, że odpowiednio regulując i naginając do naszych wymagań rozmaite procesy przyrodnicze, zdołamy jednak zachować w lesie w dostatecznym stopniu nienaruszoną równowagę biologiczną.

Leśnik musi nie tylko znać i odróżniać przebieg procesów biologicznych, ale nadto winien rozumieć przyczynowy związek zachodzących zjawisk, oraz być świadomym skutków, jakie musza one w konsekwencji spowodować, inaczej bowiem leśnictwo nie było by nauką, lecz tylko bezdusznym, mechanicznym empiryzmem.

Nazywamy to umiejętnością czytania i rozumienia Wielkiej Księgi Przyrody.

Jest to sprawa ogromnie trudna, ponieważ wchodzi w grę wielka ilość zróżnicowanych lub wspólnie działających czynników i nieraz najmniejsze przeoczenie, albo świadome pominięcie któregoś czynnika, może powodować, że zastosowanie zdawałoby się dobrze wypróbowanej metody lub zabiegu gospodarczego — wydaje wręcz nieoczekiwany najczęściej niepożądany wynik.

Z tego względu w doraźnym rozwiązywaniu problemów i zamierzeń hodowlanych, praktyczne leśnictwo zastrzega sobie swobodę wyboru i korzystania ze wszystkich systemów i metod gospodarczych, którymi wiedza leśnictwa rozporządza.

W drodze doświadczenia gospodarczego zostało w dostatecznym stopniu udowodnione, że otrzymanie dobrego lub złego wyniku w stokroć większym stopniu zależy od trafnego, a więc dobranego dla siedliskowych warunków wyboru metody, niż od rodzaju metody, jako takiej.

Stąd wniosek, że nie należy zbyt przesadnie protegować lub dyskwalifikować systemów i metod gospodarczych, bowiem, w zależności od warunków miejscowych, mogą one być zarówno dobrymi jak i złymi.

Konflikt z przyrodą i nader smutne niepowodzenia hodowlane mogą także nastąpić nawet, gdy stosujemy zupełnie trafnie dobraną metodę ze względu na stosunki siedliskowe, ale zawodzi brak należytej organizacji gospodarczej, albo gdy nie mamy odpowiednio wyrobionego aparatu wykonawczego.

Co do samych systemów lub metod to wypada zaznaczyć, że wszystkie one kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo.

Gdy zakładamy w lesie taki lub inny ład gospodarczy i stosujemy hodowlę według pewnego systemu, zawsze mamy na celu zmuszenie lasu do wydania, przy zasadzie trwałości oraz w możliwie krótkim czasie, największej produkcji drzewnej, przy tym odpowiednio p żądanej jakości technicznej.

Poczynania według tej przewodniej myśli stają się właśnie główną przyczyną niepowodzeń hodowla-

nych, ponieważ najbardziej naruszają normalne procesy biologii lasu.

W dziejach leśnictwa z łatwością możemy stwierdzić, że bardzo wiele zdawałoby się słusznych i uzasadnionych nastawień gospodarczych, przyniosło w wynikach więcej strat i rozczarowania niż pożytku. Nie tylko dlatego, że dana na przykład metoda posiadała zasadnicze błędy, ale i przez przedwczesne jej zastosowanie bez uprzedniego przygotowania ogólnej administracji.

Przypomnijmy jak błędną i szkodliwą okazała się metoda, przez dłuższy czas uważana za najwyższą formę gospodarczą, zalecająca wyznaczenie wieku rębności według kalkulacji **renty gruntowej**, oraz wybór drzewostanu do wyrębu, na podstawie każdorazowo obliczonego **wskazującego procentu przyrostu.** Jak bardzo zawiodły teorie zwiększenia przyrostu i zapasu drzewnego przy pomocy trzebienia i prześwietlania, a zwłaszcza przedwczesnych **trzebieży silnych.** Jak bardzo trudną i niebezpieczną okazała się teoria **lasu trwałego** — wobec czego obecnie mamy w literaturze leśnej więcej przeciwników, niż zwolenników tego systemu. Wreszcie, jak ostrożnie należy traktować **metody kontrolne,** a szczególnie ostatnio propagowaną w Niemczech metodą gospodarstwa według **drzew pojedyńczych,** która jest zbliżona do najbardziej pierwotnej formy **gospodarstwa plądrowniczego, blisko** granicząc i łatwo sankcjonując prowadzenie powszechnej dewastacji lasu.

Las w swej biologii nie znosi nagłych zmian. Zamierzenia hodowlane muszą być ujmowane w długie okresy. Poza tym mamy częste wypadki niepowodzeń i rozczarowania. Wszystko to staje się powodem, że gospodarstwo leśne, z natury swej, musi w dużej mierze przybierać cechę **zachowawczości.**

Wydaje się, że jest to cecha w dłuższej perspektywie korzystna, a w każdym razie zupełnie usprawiedliwiona.

Rozpatrzmy np. pod tym kątem widzenia niektóre zagadnienia z dziedziny hodowli lasu.

Stary, szeroko rozpowszechniony i od dawna mocno krytykowany system rębni zupełnej posiada dwie bardzo ważkie zalety, a mianowicie: 1) możność łatwej kontroli pobieranych użytków głównych, 2) operowanie na stosunkowo niewielkiej powierzchni i przez to ograniczenie do niezbędnego minimum ewentualną szkodliwość wtargnięcia człowieka w ogólny organizm lasu.

Wspomniane zalety wystarczyły, że dopiero w drodze dłuższego doświadczenia i otrzymania wybitnie lepszych wyników — r ę b n i a z u p e ł n a ustąpiła miejsca w gospodarstwach bukowych i jodłowych **zrębom częściowym.** W stosunku do innych rodzajów lasu, zręby zupełne uporczywie się utrzymują, ulegając jedynie licznym kompromisom pod względem wielkości przestrzennej i sposobu wykonania. W każdym razie znamiennym jest, że ewolucja zrębów zupełnych stale postępuje w kierunku zmniejszenia ich powierzchni operacyjnych i to nasuwa wniosek, że dokładne studia eksperymentalne, opracowania schematów organizacyjnych oraz odpowiednie przeszkolenie personelu leśnego może spowodować zapanowanie w gospodarstwie m e t o d y k o n t r o l n e j i stopniowe przejście do r ę b n i b e z z r ę b o w e j.

Dużo się mówi w ostatnich czasach o wyższości **drzewostanów mieszanych** oraz **różnowiekowych** w sensie, niejako, nowego nastawienia gospodarki. Tymczasem są to prawdy od dawna znane i nie tylko w obcej ale i w naszej literaturze leśnej przez wszystkich wybitniejszych autorów pozytywnie traktowane. Jednak realizacja obu wspomnianych form drzewostanowych odbywa się w tempie powolnym, a nawet nie zawsze może być wskazana. Decydują, jak zwykle, warunki miejscowego siedliska. Ograniczona swoboda doboru gatunków drzewnych, a czasem przyrodniczy typ drzewostanu, który chcielibyśmy zachować lub odtworzyć.

Na przykład znane i pospolite są u nas wypadki, gdy założenie z ręki wyłącznie sosnowej uprawy, nie może być uważane za błąd hodowlany, ponieważ już w wieku 20 — 30 lat następuje proces naturalnego obsiewu świerku i to w tak silnym stopniu, że wytwarza się nie tylko dolne piętro, ale świerk zaczyna zagrażać sośnie. W innym znowu wypadku, gdy chodzi o naśladownictwo przyrody i zachowanie na przykład bardzo cennego pod względem gospodarczym typu p i n e t u m f r u t i c o s u m musimy się godzić, że panujący sosnowy drzewostan będzie zawsze j e d n o w i e k o w y, ponieważ po czasowym przedplonie (brzoza, osika, leszczyna i inne krzewy) następuje moment naturalnej r e g e n e r a c j i sosny przez masowy jej samosiew.

Przykład powyższy wskazuje, że różnowiekowości, jako cechy drzewostanu lasu pierwotnego, nie należy generalizować.

Pomimo ostrożnej zachowawczości leśnictwa praktycznego, znamy wypadki, że jakaś nowa idea tak silnie przemawia, że w stosunkowo krótkim czasie zyskuje uznanie i szerokie zastosowanie. Mamy na myśli np. teorię t y p o l o g i i l e ś n e j która w krótkim czasie poszła w świat, wywołując nawrót do oparcia leśnictwa na podstawach biologicznych*). Poza tym cecha zachowawczości gospodarczej w leśnictwie nie krępuje badań naukowo doświadczalnych, które przeciwnie znajdują zawsze poparcie i budzą żywe zainteresowanie.

Zasadniczo prace naukowo - badawcze zawsze były i muszą być w przyszłości prowadzone w warunkach pełnej s a m o d z i e l n o ś c i i nie skrępowanej utylitaryzmem s w o b o d y.

*) Pierwszym twórcą tej pięknej idei był nasz rodak i wybitny leśnik Jan Hutorowicz. On pierwszy ułożył tabelę typów drzewostanów w lasach północnych Rosji Europejskiej, oraz opisał i uzasadnił ich przyrodnicze właściwości. Praca J. Hutorowicza (nagrodzona) została zużytkowana przez prof. Morozowa i posłużyła jako punkt wyjścia do teorii **t y p o l o g i i l e ś n e j.** Prof. Morozowa znaliśmy osobiście. O J. Hutorowiczu wyrażał się zawsze z najwyższym uznaniem, podkreślając jego wnikliwą wiedzę przyrodniczą i zasługę dla leśnictwa. Niedobrze jest, że gdy wymieniamy inicjatorów typologii — Morozowa lub Cajandera zwykle pomijamy nazwisko J. Hutorowicza.

Wypływa to z ducha każdej naukowej pracy.

Jednakże zakres i tempo prac badawczych z konieczności dostosowuje się i nadąża do rozwiązywania przede wszystkim tych problemów i zagadek, które doświadczenie gospodarcze na plan pierwszy wysuwa.

To też powszechne dążenie do p o w i ę k s z e n i a p r o d u k c j i, z najlepszym przystosowaniem do wymagań przemysłu oraz zachowaniem największej zdrowotności zarówno w rolnictwie jak i w leśnictwie, w pracach badawczych z dziedziny hodowlanej, stało się od dawna główną myślą przewodnią.

Dzięki znacznie dogodniejszym warunkom przyrodniczym, rolnictwo w swych zdobyczach na polu doświadczalnictwa znacznie wyprzedziło leśnictwo i pomnożyło produkcję, przekazując do użytku wiele nowych odmian roślin, bardziej plennych lub o większej odporności biologicznej. Można jednak w nawiasie zaznaczyć, że zdobycze te, oparte na krzyżowaniu roślin i doborze selekcyjnym, mogły by być dokonane w prędszym czasie, bo np. prace Mendla, uznanego obecnie za ojca nauki genetyki i twórcę prawa dziedzicznego układu gen, zostały ogłoszone w druku dopiero w czterdzieści lat po jego śmierci *). W leśnictwie idea powiększenia produkcji przez polepszenie warunków życia zespołów była realizowana przeważnie w drodze wieloletniego eksperymentu na tle ogólnej gospodarki. Powolny w porównaniu do rolnictwa postęp hodowli tłumaczy się oczywiście bardzo łatwo.

Wystarczy, gdy wymienimy, że ostateczne d o j r z e w a n i e p r o d u k t u następuje w lesie nie w ciągu roku, lecz w okresie wieloletnim, oraz, że proces kwitnienia i owocowania odbywa się nie na wysokości 1 — 2, lecz w wysokim poziomie kilkunastu i więcej metrów. Jednakże należy przypuszczać, że trudności już zostały w znacznym stopniu usunięte i hodowla lasu wejdzie prawdopodobnie na drogę szybkiego postępu.

Jako główne wytyczne wymienić można:

1) oparcie się, w ramach występujących typów drzewostanów, na odmianach klimatycznych, miejscowych rasach oraz liniach rodowych gatunków drzewnych,
2) przyspieszenie wyniku procesu doboru naturalnego przez dobór selekcyjny.
3) dostosowanie się do praw genetyki gatunków drzewnych i wytworzenie za pomocą krzyżowania nowych odmian drzew szybko rosnących lub o większej odporności.

W okresie ostatnich kilkunastu lat zastosowano dużo nowych środków i metod postępowania.

Jako najbardziej sensacyjną można wymienić amerykańską metodę **kolchicydową.** Polega ona na zastosowaniu sztucznej podniety do zwiększenia przyrostu przez tak zwaną **poliploidalność,** czyli duże zwiększenie w rozrodczych komórkach ilości **chromosomów.**

Wykonuje się to przez działanie rozczynu kolchicyny (silna trucizna podobna do morfiny i nikotyny), która się znajduje w roślinie Cholchicum autumnale (Liliaceae) — zimowit jesienny — na kiełkujące nasiona i pączki szczytowe w okresie rośnienia.

Wyniki wypadły zdumiewająco. Otrzymano egzemplarze osiki i brzozy o 76 chromosomach, czyli tetraploidalne. Sprawdzenie przez krzyżowanie osiki o wyjątkowo silnym wzroście, pochodzenia naturalnego z osiką zwykłą (diploidalną) wykazało taki sam wynik 4-krotnie zwiększonej ilości chromosomów. Skuteczność metody k o l c h i c y d o w e j w stosunku do innych drzew, np. dębu, sosny lub świerku nie została dotąd dostatecznie stwierdzona.

Inne środki którymi się posługuje współczesne doświadczalnictwo leśne np. strangulacja (zdławienie), naświetlania w specjalnie urządzonych szklarniach, zamrażanie w komorach chłodzących, szczepienie starych zrazów na młodych pędach, kultury doniczkowe drzew karłowych itp. znakomicie ułatwiają spowodowanie przyspieszenia k w i t n i e n i a i o w o c o w a n i a. Należy więc przypuszczać, że okres otrzymania końcowych wyników można będzie skrócić o lat kilkadziesiąt.

W zakończeniu naszych luźnych uwag, chcemy poruszyć jeszcze parę tematów aktualnych. Przede wszystkim popularną s p r a w ę p l a n o w a n i a.

Z pewnością nie pomylimy się twierdząc, że żadna gałąź gospodarki narodowej nie jest tak predysponowana na planowanie, jak gospodarstwo leśne. Teraźniejszość zmusza do szerokiego planowania, wobec potrzeby zestrojenia leśnictwa z szeregiem innych rodzajów gospodarstw ogólnej ekonomiki krajowej. Przyszłość tym bardziej żąda planowości, bo główny cel gospodarczy d o j r z a ł y p l o n musimy widzieć w dalekiej perespektywie i bilans gospodarczy zamykamy nie co roku, lecz w okresach wielu dziesiątków lat.

To też dla leśnictwa idea planowania d ł u g o d y s t a n s o w e g o nie jest nową. Wszak podstawowy szczegół organizacji gospodarczej — urządzenie lasu jest niczym innym, tylko planowaniem.

Gdy atoli chodzi o planowanie w bardzo szerokim zakresie, ujmując w plan całość gospodarki narodowej, to ten typ planowania jest stosunkowo nowy i jak się zdaje, nie oparty na dostatecznym doświadczeniu.

Najlepszym wzorem planowania w wielkiej skali może służyć Z w i ą z e k R a d z i e c k i, który już w ciągu paru dziesiątków lat prowadzi z powodzeniem olbrzymią gospodarkę całego Związku „według konsekwentnie wiązanych 5-letnich planów".

Pomimo śmiałego rozmachu, jakie cechuje planowanie radzieckie, należy zauważyć, że w stosunku do zamierzeń długodystansowych, zachowany jest umiar i rezerwa.

*) E. Garlicki. Zagadnienia biologiczne. Mendleizm, str. 230.

Aczkolwiek istnieje tzw. plan perspektywy (pierspektiwnyj plan), to jednak nadaje on tylko najbardziej ogólny kierunek i w niczym nie wiąże. Natomiast realnym i ściśle obowiązującym jest 5-letni plan państwowy (gosplan).

Związek Radziecki posiada lasy ogromnie niekorzystnie rozmieszczone. Szeroki pas północny oraz tereny górskie posiadają bardzo dużą lesistość, tymczasem wielkie obszary równin środkowych i południowych często wcale nie posiadają lasów.

Otóż już od dawna podjęta została myśl zaplanowania nowego bardziej równomiernego i lepiej dostosowanego do miejscowego zapotrzebowania rozmieszczenia lasów.

Ogólnie biorąc myśl bardzo pociągająca i dlatego nawet pewna większa Republika opracowała dla siebie plan racjonalnego zalesienia. Jednak Związek Radziecki, z uwagi na znane wypadki, że góra może zrodzić mysz, przekazał projekt do archiwum i należy przypuszczać, że jeszcze dużo czasu minie, aż można będzie dla całości obszarów związkowych przystąpić do wykonania wielkiej reformy przestrzennego rozmieszczenia lasów.

Otóż powracając do naszych stosunków i leśnictwa, wydaje się nam, że skłonni jesteśmy do popełniania błędów planowania długodystansowego w zbyt dużej skali, oraz dążenia do objęcia całego gospodarstwa w zbyt sztywne i przepełnione szczegółami ramy gospodarcze.

Musimy przyznać, że nie wierzymy w długotrwałą wartość planowania wytwórczości drzewnej na okres kilkunastu dziesiątków lat. Nie widzimy bowiem żadnej gwarancji, że rozumowania i wnioski nasze, dotyczące dróg rozwojowych krajowego życia ekonomicznego okażą się prawdziwe i słuszne przez przeciąg tak długiego czasu. Praca w zakresie wszechstronnych badań ekonomicznych jest konieczną i może być nader cenna, ale tylko w stosunku do rozwiązywania zagadnień doraźnych lub na okres najwyżej lat kilkunastu obliczonego planowania. Jednakże wobec ciągłych i nie dających się przewidzieć zmian, które czasem przekształcają zasadnicze warunki i wymagania odnośnie danej wytwórczości, musimy zachować najwyższą rezerwę w planowaniu na daleką przyszłość i ograniczyć się do koniecznych i najbardziej ogólnych wytycznych.

Sądzimy, że przy planowaniu wytwórczości leśnej możemy znacznie obniżyć lot i posługiwać się nadal starym systemem zwykłego urządzenia lasu.

Dobre urządzenie — czyli plan gospodarczy musi uwzględniać w dużym zakresie zarówno warunki przyrodnicze, jak i dalekosiężne wymagania, wypływające z ogólnych stosunków ekonomicznych. Poza tym plan gospodarczy musi wprowadzać sporo przewidywań na daleką metę, krępując dowolność bieżącej gospodarki. Znamiennym jest jednakże, że w historii Urządzenia, która jest wyrazem wiekowego doświadczenia, wyraźnie daje się zauważyć linie stopniowej redukcji zamierzeń długodystansowych na rzecz bardziej swobodnej decyzji gospodarczej, dostosowanej do płynnych wymagań życia bieżącego.

Nie ulega wątpliwości, że ogólny poziom naszych planów gospodarczo-leśnych jest stosunkowo niski, a wartość planów nie odpowiada ilości włożonych prac i kosztów.

Sytuacja ta powinna być radykalnie zmieniona przez lepszy dobór ludzi i wyszkolenie fachowe, a zwłaszcza przez ułatwienie samej pracy. Trudno wymagać, ażeby każdy z licznej rzeszy kierowników Urządzenia, sporządzających plany, posiadał głęboką wiedzę gleboznawczą, był doświadczonym typologiem lasu, a zarazem doskonałym ekonomistą.

Sądzimy, że ułatwienie pracy powinno się wyrazić przez:

1) ułożenie dla całego kraju mapy leśnych dzielnic siedliskowych i opracowanie jako całości względnie w szeregu monografii, warunków siedliskowych oraz występujących lub najbardziej wskazanych dla danej dzielnicy typów lasów,
2) opracowanie na podstawie istniejących baz leśnych czyli surowca drzewnego, racjonalnego rozmieszczenia i planu przebudowy zakładów przemysłu drzewnego, oraz najwłaściwszych sposobów i dróg transportu drewna,
3) korzystając z prac i czasopism ekonomicznych oraz na podstawie starannie gromadzonych danych statystycznych, wydawanie w okresach 3-letnich, możliwie szczegółowych sprawozdań z zakresu stosunku i udziału lasu (według dzielnic) w ogólnym gospodarstwie krajowym,
4) wydanie szczegółowej instrukcji w zakresie techniki sporządzania planów gospodarczo-leśnych na okresy 10 - letnie oraz 5 - letnie rewizyjne.

Instrukcja powinna kategorycznie żądać, ażeby sporządzony plan gospodarczy, był wszechstronnie związany z wynikami gospodarki leśnej z okresu poprzedniego. Wobec tego schemat rachunkowości powinien być w znacznym stopniu zmieniony i należycie dostosowany do łatwego korzystania z miejscowych danych statystycznych. Poza tym instrukcja Urządzenia powinna wskazać drogi rozumowania i motywy, którymi winien się posługiwać i brać pod uwagę miejscowy twórca planu gospodarczego, przy ustalaniu ogólnych założeń oraz form i metod projektowanego gospodarstwa.

Oto jest wszystko, co według naszego zdania można i należy w dziedzinie projektowania leśnego uczynić z góry. Pozostaje jeszcze vis maior oraz nie mniej ważki, a niestety bardzo częsty nakaz indywidualny, który się funduje na przesłankach niemożliwych do przewidzenia.

Nie należy się łudzić, że zdołamy zaprojektować z góry plan gospodarki leśnej nie tylko dobrze zestrojony z ogólną myślą przewodnią i wymaganiami czasu, ale i tak doskonały w szczegółach, że udział leśnika miejscowego gospodarza, będzie mógł być zredukowany do roli wyłącznie wykonawczej.

Jesteśmy zdania, że tak daleko sięgające planowanie, np. w dziedzinie hodowlanej musiałoby prędzej lub później spowodować duże rozczarowanie. Mówiliśmy już wyżej, że leśnictwo z natury swej, nie znosi sztywnych przepisów gospodarczych i dodać możemy, że doskonalenie się gospodarki leśnej może się odbywać tylko przy koniecznym warunku stałej i twórczej współpracy wszystkich, zatrudnionych fachowców.

Nie będziemy się zastanawiali, kto więcej zasilił wiedzę leśniczą — szary pracownik lasu, czy przyrodnik — naukowiec, ale sądzę, że pożyteczny wkład pierwszej kategorii ludzi — jest niezaprzeczalny.

Zresztą skąd będą się rekrutowali pracownicy góry — skoro ogół naszych fachowców — adiunktów i nadleśniczych musiałby, przez szereg lat, żyć w klimacie pracy wyłącznie wykonawczej. Należy także nadmienić, że szkody w gospodarce leśnej, spowodowane przez eksperymentowanie w szczegółach i nowinkarstwo oraz nagminnie powtarzające się błędy w zakresie elementarnych zabiegów — są u nas łatwe do skonstatowania. Jednocześnie jednak możemy stwierdzić, że szkody te są zerem, w porównaniu do strat, które spowodowały w lasach błędne nastawienia i zarządzenia gospodarcze, podane od góry np. przez długi czas łączne i zupełne zręby w Białowieży, albo nadmierne użytkowanie innych naszych puszcz, z wyraźnym naruszeniem równowagi biologicznej.

Omawiana sprawa planowania hodowlanego i udział w pracy miejscowego leśnika-fachowca łączy się poniekąd z ostatnią kwestią, którą chcielibyśmy w paru słowach poruszyć, a mianowicie i ideą podziału na leśnika-hodowcę i drzewiarza.

Wydaje się nam, że i w tej sprawie skłonni jesteśmy iść za daleko.

Typ leśnika-drzewiarza istotnie się mnoży i jest to obiaw wysoce dodatni, świadczący o rozwijającym się procesie wyższej formy gospodarstwa uprzemysłowionego oraz pogłębiania się specjalizacji w zawodzie leśnym. Zastrzec się jednak wypada, że drzewiarz nie może zastąpić leśnika-hodowcy i nie może wkraczać w zakres czynności hodowlanych. Otóż użytkowanie drewna — w granicach lasu jest tak organicznie sprzężone z hodowlą, że staje się jej funkcją, a nieraz wprost synonimem odnowienia. W granicach lasów tworzących jednostkę administracyjną, na czoło gospodarki musi być postawione kierownictwo hodowlane i kierownik — nadleśniczy hodowca musi sprostać i zadaniom drzewnictwa, względnie posłużyć się pomocą specjalisty-drzewiarza, ale zawsze w charakterze podległej siły pomocniczej.

Sądzimy, że podział pracy w lesie na podstawie drewna przy pniu prowadzić musi do szkodliwego i wręcz niedopuszczalnego dualizmu w administrowaniu jednostką gospodarczą.

EDWARD CHODZICKI

Aktualne zagadnienia produkcji leśnej w Polsce *)

Należałoby sobie uzmysłowić, co obejmuje pojęcie produkcji leśnej. Zasadniczo biorąc jeżeli pominiemy zagadnienia korzyści pośrednich z lasu, wyróżnić tu można trzy grupy zagadnień i czynności:

1) Czynności zmierzające do zachowania żywego warsztatu produkcji leśnej przy nieprzerwanym wytwarzaniu za pośrednictwem twórczych sił przyrody z uwzględnieniem postulatów ekonomicznych, największych ilości i najcenniejszego wartościowo surowca drzewnego w możliwie najkrótszym czasie. Czynności zachowania lasu koncentrują się głównie w pielęgnacji sił twórczych, a więc zapasu drzewnego i gleby leśnej oraz w czynnościach odnawiania zapasu drzewnego, zgodnie z przesłankami przyrodniczymi i ekonomicznymi. Innymi słowy zachowanie lasu obejmuje zagadnienia objęte ogólnie znanym pojęciem hodowli lasu.

2) Czynności zmierzające do ochrony lasu przed szkodnikami ze świata roślinnego i zwierzęcego oraz ze strony przyrody nieożywionej i człowieka zajmują się lasem w stanie choroby wzgl. zagrożenia.

3) Trzecia grupa to organizacja wszystkich zabiegów, czyli uporządkowanie ich w przestrzeni i czasie, z uwzględnieniem najistotniejszego postulatu trwałości produkcji. Grupa zagadnień organizacji produkcji identyczna jest zasadniczo z pojęciem urządzania lasu. Dopiero po zorganizowaniu produkcji można mówić o racjonalnej gospodarce leśnej czyli o trwałym użytkowaniu lasu.

Jak stoją te poszczególne działy pracy w naszym leśnictwie i czy są zgodne z obecnym stanem wiedzy?

Zasadniczo biorąc, tylko pod względem ochrony lasu przed niebezpieczeństwami ze strony przyrody ożywionej, głównie ze świata owadów, nasze gospodarstwo leśne i przygotowanie leśników stoją na wysokości zadania. Co do innych działów musimy mieć pewne zastrzeżenia, które tłumaczą się jednak trudnymi warunkami egzystencji i pracy całego społeczeństwa. Nowsze postulaty z dziedziny hodowli lasu, w sensie oparcia jej i uzgodnienia z przyrodą, są wprawdzie ogólnie znane, lecz praktyczna realizacja tychże w wielu dziedzinach szwankuje. Podobnie rzecz przedstawia się i w odniesieniu do urządzania lasu, gdzie naogół nasza rzeczywistość gospodarcza w praktyce najdalej odbiega od obecnego poziomu nauki.

*) Referat wygłoszony na komisji produkcji leśnej Państw. Rady Leśnictwa — 8.XI.1946.

Ogólne przesłanki współczesnego leśnictwa opierają się na założeniu, iż las uznajemy za biocenozę czyli zespół życiowy organizmów drzewnych i towarzyszącego mu świata roślinnego i zwierzęcego oraz gleby wraz z drobnoustrojami, który przejawia się w różnych formach wzgl. t. zw. typach lasu różniących się jednak swym charakterem w poszczególnych krainach i dzielnicach leśno-fizjograficznych. Ta zasada wywodząca się pierwotnie ze szkoły rosyjskiej i fińskiej (Morozow, Cajander) jest u nas i na zachodzie znana i uznawana obecnie powszechnie.

W praktyce dąży się u nas coraz realniej do opracowania rozczłonkowania Polski na krainy, dzielnice, obwody i formy siedliskowe zespołów leśnych. Regionalizacja taka potrzebna była w pierwszej linii dla nasiennictwa leśnego z uwagi na wpływ pochodzenia nasion i konieczność zwracania uwagi na dobór odmian drzew przy hodowli lasu. Osobiście jeszcze 20 lat temu (1926) na IV Ogólno-polskim zjeździe leśników zaproponowałem pewien podział całej Polski na t. zw. okręgi uznawcze dla organizacji nasiennictwa. Zarys tego podziału, z małymi zmianami, aktualny jest do dzisiaj, jakkolwiek pracował dalej w tym kierunku cały szereg leśników (Tyszkiewicz, Sowiński) i inni. Właściwy impuls do wykorzystania rejonizacji dla całokształtu zagadnień urządzenia i hodowli dał w roku 1928 prof. Jedliński. Od tego czasu zagadnienie to nie schodzi z zainteresowań naszego piśmiennictwa leśnego, zajmuje się nim prof. Miklaszewski, prof. M. Sokołowski, a nadal także osobiście się nim zajmuję.

Na zjeździe Przyrodników i Lekarzy we Lwowie w roku 1937 przedstawiłem mapę, z bardziej rozbudowanym niż w 1926 r. rozczłonkowaniem kraju na krainy i dzielnice oraz spowodowałem uchwałę zjazdu, zalecającą ówczesnemu Instytutowi Badawczemu L. P. zajęcie się sprawą ujednolicenia podziału Polski na dzielnice wraz z wyłonieniem specjalnej komisji w tym celu. W wyniku tego, prof. Włoczewski ogłosił artykuł w tej dziedzinie w „Lesie Polskim" w r. 1939, a przygotowane przeze mnie w rękopisie w związku z tym rozpracowanie tego zagadnienia, niestety zaginęło w czasie uwięzienia mnie w obozie koncentracyjnym. Część pracy została opublikowana przez okupanta w roku 1940, bez podania mego nazwiska. Od chwili odzyskania niepodległości, rozgraniczenie dzielnic, którym zajmowałem się też w okresie okupacji, zaproponowałem w 1945. r. jako naczelne zagadnienie prac organizacyjnych w zakresie produkcji leśnej i całego leśnictwa w ogóle. Obecnie, Ministerstwo Leśnictwa jest w trakcie opracowywania projektu na podstawie materiału osiągniętego w związku z zamkniętym konkursem. Sprawa ostatecznego przyjęcia i ustalenia nomenklatury podziału będzie musiała być zaopiniowana w ramach Państwowej Rady Leśnictwa, z uwagi na doniosłość zagadnienia.

W każdym razie w dziedzinie podstaw organizacyjnych dla produkcji leśnej zrobiło się dotąd bardzo dużo. Uznawana jest potrzeba nawrotu do drzewostanów mieszanych, o ile możności uzgodnionych z przyrodą. W praktyce jednak za mało mówi się o najistotniejszej części składowej warsztatu produkcji tj. o zapasie drzewnym i jego pielęgnacji oraz strukturze, a tutaj tkwi największe źródło strat naszego leśnictwa.

Musimy bowiem uzmysłowić sobie, iż według poglądów współczesnego leśnictwa drewno nie produkowane jest bezpośrednio przez glebę, lecz osadza się na drzewach odpowiedniego wymiaru. Stąd też znaczenie powierzchni obszaru dla produkcji leśnej nie jest większe od znaczenia zapasu drzewnego. Zapas drzewny, tzw. zapas wytwórczy to są jakby obrabiarki w fabryce, która produkuje drewno. Istnieje nawet z tego powodu trudność rozróżnienia w leśnictwie pomiędzy drzewem-obrabiarką czyli maszyną produkującą drewno, a drzewem-plonem, które zostało wyprodukowane. Prowadzi to w wypadku nieznajomości rzeczy lub złej woli do dewastacji lasu.

Ponieważ główną częścią składową drewna są związki węgla pobierane z powietrza — stąd też istnieje konieczność takiego prowadzenia lasu, które by z uwagi na produkcję drewna operowało największą ilością organów asymilacyjnych. Ilość organów asymilacyjnych największa jest przy całkowitym wypełnieniu zielenią przestrzeni, jaka na danym siedlisku stoi do dyspozycji. Zależnie od bonitacji siedliska przestrzeń nadziemna sięga przeciętnie 20 - 30 metrów nad powierzchnię ziemi. W przeważającym dzisiaj u nas zrębowym sposobie gospodarstwa, operującym jednowiekowymi drzewostanami, istnieje w związgu z tym stałe źródło strat, gdyż przestrzeń zarówno nadziemna, jak i podziemna nie jest dla produkcji drewna w tym wypadku należycie wyzyskana. Organy asymilacyjne w drzewostanie jedno-wiekowym grupują się w zależności od klasy wieku w niższej lub wyższej, ale zawsze w stosunkowo wąskiej warstwie koron, pozostawiając niewykorzystane przestrzenie czy to ponad warstwą, w wypadku młodnika, który posiada wysokość zaledwie kilku metrów, czy to pod warstwą koron w wypadku starodrzewia, który nie wykorzystuje dla asymilacji całej przestrzeni poniżej zielonych koron. Nad młodnikiem próżnuje z uwagi na produkcję drewna 20 - 25 - metrowa warstwa powietrza.

Również cała dostępna dla korzeni warstwa gleby nie jest należycie wykorzystana przez drzewostan jednowiekowy, który zakorzenia się zasadniczo coraz głębiej stopniowo w miarę wzrostu, stwarzając silną konkurencję korzeniową w jednej warstwie. Są to olbrzymie źródła strat przyrostu, jakkolwiek nie jedyne, gdyż razem biorąc trudno tu wymieniać wszystkie dodatnie strony drzewostanów o ustroju różnowiekowym, chociażby wspomnieć bodaj odporność przeciwko wichrom, ich odporność na klęski ze świata owadziego (owady są, jak wiadomo, wyspecjalizowane do żerowania tylko na pewnych klasach wieku danego gatunku drzewa), wpływ zmniejszenia ruchu powietrza na przesycenie go dwutlenkiem węgla, tak ważnym dla produkcji drewna itd.

Naturalnie nie wszędzie u nas, z uwagi chociażby na biologiczne własności światłożądnych gatunków drzew, będziemy mogli osiągnąć stan idealny różnowiekowego ustroju drzewostanów. Niemniej jednak

będziemy musieli starać się o ile możności do niego zbliżyć, o ile będziemy chcieli zmniejszyć źródła strat.

Dążenie do więcej naturalnej budowy lasów i większego uzgodnienia lasu gospodarczego z przyrodą pociąga za sobą konieczność zainteresowania się odpowiednimi metodami technicznego ujęcia gospodarki w takich drzewostanach.

Sposób ujęcia produkcji drewna, t. j. jej organizacji względnie urządzenia lasów o ustroju różnowiekowym wywodzi się z Francji (Gurnaud, 1879) i Szwajcarii (Biolley, 1920), lecz odbiega w praktyce obecnie daleko od pierwotnych wzorów. Przedstawia on wyższą formę gospodarstwa od klasycznego niemieckiego sposobu gospodarki drzewostanami jednogatunkowymi, ściśle jednowiekowymi, który zbankrutował nawet w swej ojczyźnie. W Niemczech o nowe zasady leśnictwa walczyli: Gayer, Eberbach, Möller. U nas zasady te propaguję od dawna. Pisało o nich poza tym kilku leśników: Wierzbicki, Mroczkiewicz, Cz. Lopuski i inni.

Postęp hodowlano-leśny wymaga w wielu wypadkach opisu drzew czyli inwentarza zapasu wytwórczego dla ustalenia w każdym poszczególnym wypadku ścisłego celu postępowania gospodarczego. Zestawienie ustosunkowania klas wieku, którego nie chcemy usuwać całkowicie nawet w wypadku odstąpienia od gospodarstwa zrębowego, nie wystarcza, i uzupełnić go musimy z czasem, poczynając od najbardziej nadających się do gospodarstwa bezzrębowego obszarów lasu — zestawieniami ustosunkowania klas grubości dla poszczególnych oddziałów lasu i obrębów.

Polityka leśna, oparta na planowaniu, wymaga:

1) dokładnego inwentarza, czyli wykazu zapasu drzewnego,

2) kontroli ciągłości i trwałości istnienia zapasu wytwórczego w powierzchniach leśnych.

3) badania wydajności jego pod względem masy i wartości z punktu widzenia ekonomicznego

O zapasie drzewnym za mało się mówi, a to przecież najistotniejsza część warsztatu produkcji leśnej. Powierzchnia, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z drzewostanami przerąbanymi, nie wystarcza dla regulacji zasad trwałości gospodarstwa leśnego.

Oparcie się wyłącznie na zestawieniu klas wieku w odniesieniu do wielu zagadnień — zawodzi. Klasy wieku nie odpowiadają na pytanie:

1) jaki udział mają poszczególne gatunki pod względem masy i wartości?

2) jaki skład ma zapas drzewny poszczególnych klas wieku pod względem jakości i przydatności na pewne użytki?

3) jaki skład mają poszczególne gatunki drzew w pewnych klasach wieku pod względem stopni grubości i klas jakości?

4) czy na skutek zabiegów pielęgnacyjnych (trzebieży) zapas wytwórczy staje się cenniejszy i bogatszy w gatunki?

5) czy gospodaruje się należycie i trwale, szczególnie cennymi gatunkami drzew, względnie sortymentami drewna?

6) czy za pomocą odnowienia drzewostanów i pielęgnacji zapewnia się trwałą hodowlę szczególnie cennych gatunków i sortymentów?

Zestawienie klas wieku fałszywie obrazuje zwłaszcza udział gatunków drzew, występujących w słabszej domieszce, jak np. dąb itp.

Metody klas wieku pozwalają bowiem na poznanie gatunków domieszki tylko w wypadku domieszki większej aniżeli 0,1. Poza tym pozwalają wyprowadzić tylko czysto ilościowo zapas początkowy oraz ustalić etat rębny, jednak niezbyt sprecyzowany.

Jak bardzo dużo można uzyskać na polu produkcji przez należytą pielęgnację drzewostanów, dowodzić może chociażby leśnictwo duńskie, z którego stanem miałem możność niedawno powtórnie się zapoznać.

W lasach duńskich jak wiadomo przeciętna produkcja z 1 ha wynosi 7 mtr. sześc. rocznie, a są obręby względnie całe nadleśnictwa, w których wynosi 12 m sześć./ha. Warunki produkcji są prawie identyczne jak u nas na Pomorzu, lecz wskutek intensywnego zagospodarowania i wysokiego wyszkolenia leśników (dwa Instytuty Badawcze i jedna akademicka uczelnia leśna, kształcąca rocznie 12 — 15 studentów dla ca 400.000 ha lasu) istnieje możność osiągnięcia tak wysokiej produkcji. U nas zbyt dużo mówi się o powiększeniu powierzchni lasów, a za powoli przygotowuje się grunt pod planową intensyfikację produkcji.

Przykład duński uczy, że lepiej może nie rozpraszać się zbytnio powierzchniowo i lepiej mieć chociażby z 6 milionów ha z produkcją po 6 m sześć. na ha, niż dolesiając olbrzymim wydatkiem 2 mil. ha, mieć z 8 mil. ha po 2 m sześć./ha. Według pojęć leśnictwa nowoczesnego odgrywa rolę nie tyle powierzchnia ile umiejętnie pielęgnowany i znany zapas wytwórczy. Należy przytem pamiętać, że szybciej można poprawić zapas wytwórczy przez pielęgnację niż doczekać się dochodu z nowych zalesień.

Nie chcę bynajmniej być uważany za przeciwnika powiększania powierzchni leśnej u nas w kraju, lecz chcę zwrócić uwagę, że wkład **na naukę i doszkalanie** umożliwiające przejście do intensywniejszych metod gospodarstwa może być szybciej rentowny niż powiększanie powierzchni leśnej przez zalesienia.

Mówiąc o słabej lesistości musimy podkreślić, o ile tak można mówić, też pewne zalety tego stanu rzeczy, a to przede wszystkim dużą stosunkowo w takim wypadku bezwzględną produkcję rolniczą, która zapewnia wyżywienie narodu w okresie kataklizmów dziejowych. Przetrwanie naszej ludności przez okres ostatniej wojny możemy pod tym względem przypisać pośrednio słabej lesistości naszego kraju, która przeciętnie biorąc jest i tak dwa razy wyższa aniżeli lesistość Danii, kraju wybitnie rolniczego. Lesistość podobną do Danii mamy tylko w najważniejszych naszych okręgach rolniczych. Ujemne cechy sła-

bej lesistości występują szczególnie dobitnie nie tyle w krajach o klimacie przejściowym lub nadmorskim, jak nasz, ile w krajach o klimatach kontynentalnych, jak Stany Zjednoczone, Ukraina itp.

Intensyfikacja przyrostu i podwyższenie go bodaj o 0,5 m sześc. na ha dałoby wzrost produkcji o 3 miliony m sześc. w naszych lasach, t. j. o taką ilość, o jaką podwyższyłaby się produkcja nasza po kilkudziesięciu latach w wypadku zalesienia ok. 2 milionów ha. Cóż dopiero mówić o tym, gdyby się przyrost udało doprowadzić do stanu osiąganego gdzie indziej.

Aby do stanu takiego zmierzać, musimy w pierwszej linii poczynić poważne wkłady na doszkalanie i szkolenie naszego leśnika, gdyż cała intensyfikacja produkcji wiąże się z odpowiednim przygotowaniem naukowym personelu wykonawczego. Zamiast dążyć tylko wszerz, winniśmy w leśnictwie naszym pójść raczej wgłąb.

Dania, kraj rolniczy, o lesistości stosunkowo biorąc o połowę mniejszej niż Polska, wskutek intensywnej gospodarki leśnej ma wielokrotnie większy przyrost przeciętny z jednostki powierzchni. Intensywność gospodarki umożliwiana jest przez wyszkolenie leśników i stałych robotników na wysokim poziomie. Kształci się tam na jednym roku 12 — 15 studentów, gdy u nas po 150 — 400 przy braku wyposażenia wyższych uczelni. Cierpi na tym wyszkolenie i gospodarstwo narodowe ponosi straty. Obszar lasu przypadający na 1 leśnika z akademickim wykształceniem wynosi w Danii około 100 ha, gdy u nas około 10.000 ha.

Aby umożliwić szkolenie trzeba będzie posiadać odpowiednie obiekty szkoleniowe, t. j. nadleśnictwa, które nie tylko przez swoją obsadę personalną, ale również i przez odpowiednie dostosowanie toku gospodarki będą mogły służyć dla powyższych celów. Ilość takich nadleśnictw musi odpowiadać bodaj ilości poszczególnych dzielnic, jakie w ilości 34 wyróżniamy na terenie naszego kraju. Przy obecnej ogólnej ilości 800 nadleśnictw, którą uważamy na przyszłość za niewystarczającą dla prowadzenia intensywnego gospodarstwa leśnego — ilość 34 nadleśnictw szkoleniowych nie należy uważać za zbyt wygórowaną.

Aby przekonać przede wszystkim grono osób decydujących w sprawach gospodarczych naszych lasów oraz sfery naukowe o możliwości i celowości stosowania nowych zasad hodowli i urządzania w praktyce polskiego gospodarstwa leśnego, należałoby wykorzystać nadarzające się okazje do zapoznania się ze stosowaniem praktycznym tych zasad w krajach przodujących pod względem hodowli i urządzenia np. Szwajcarii i dążyć do uzgodnienia naszych zapatrywań w tym względzie, poczynając od góry. W dalszym ciągu musiałoby być brane pod uwagę zapoznanie również leśników upatrzonych na realizatorów i szkoleniowców dla przyszłych kadr naszego personelu administracyjno-gospodarczego ze współczesną praktyką w dziedzinie hodowli i urządzenia lasów za granicą. W taki sposób stosując teorię odśrodkowego rozprzestrzeniania się znajomości zasad współczesnego gospodarstwa leśnego, możemy dojść stopniowo do wyższych form gospodarki leśnej w całym kraju.

Lasów mamy mało, lecz przede wszystkim ich produkcja jest niewystarczająca, gdyż ich stan jest niewłaściwy. Po wojnie odziedziczyliśmy olbrzymie przestrzenie (ok. 600.000) ha) drzewostanów przerąbanych, przerzedzonych, których nie należy uważać za drzewostany negatywne, o ile drzewa co do swgo gatunku i pochodzenia są odpowiednie dla danego siedliska, lecz należy je traktować, o ile są zdrowe, jako idealny warsztat do szybkiego osiągnięcia struktury różnowiekowej lub zbliżonej do niej, przez dosadzenie, gwarantując możliwość lepszego wykorzystania przestrzeni dla produkcji.

Etaty rębne należałoby pokrywać raczej masą drzewną pozyskaną z niewłaściwych co do pochodzenia drągowin oraz drzewostanów średnich klas wieku.

Tą drogą też zapobiegniemy największemu niebezpieczeństwu, jakie grozi naszym lasom, objawiającemu się w tym, że brak już w polskich lasach w wielu wypadkach rodzimych polskich odmian najpospolitszych naszych drzew, zwłaszcza w zachodnich i środkowych połaciach kraju, z uwagi na długotrwałe posługiwanie się nasionami handlowymi. Odbija to się na jakości i przyroście, co łatwo sobie wyobrazić. Też z punktu widzenia ochrony przyrody w kraju jest niedopuszczalne, aby wycinać w normalnych porębach resztki starodrzew, wraz z którymi giną już ostatnie źródła możliwości odnowienia naszych lasów poszczególnymi gatunkami drzew rodzimego pochodzenia. Ginie też wraz z tym możność zapewnienia sobie drzewostanów wzorcowych w niektórych typach lasu i w niektórych dzielnicach kraju będzie już dzisiaj prawie niemożliwe zapewnienie sobie zachowania niezbędnych wzorców w drzewostanach ponad 80-letnich dla oparcia na nich naszej przyszłej racjonalnej produkcji leśnej.

Nie należy wyobrażać sobie, że te tak zwane przeze mnie drzewostany wzorcowe, o których się już oddawna mówi i o których wprowadzenie pod nazwą drzewostanów lasochronnych zabiegałem swego czasu (1941), aby uchronić resztki naszego starodrzewia— miałyby być rodzajem rezerwatów wykluczonych z użytkowania. Wprost przeciwnie, drzewostany wzorcowe będą użytkowane stale, lecz w ten sposób, aby zapewnić ciągłość istnienia każdego z tych drzewostanów, drogą stałego odmładzania naturalnego jego członów. W każdym nadleśnictwie powinno się przeznaczyć na drzewostany wzorcowe około 1 proc powierzchni leśnej, aby zapewnić równomierność rozmieszczenia drzewostanów wzorcowych na terenie całego kraju. Chodzić tu będzie o najbardziej wartościowe resztki drzewostanów, a nawet skupiny, nieraz nawet w formie niedorębów, bądź o ile dotyczy to drzew liściastych nieraz już tylko drzewostanów odroślowych, które winniśmy wyszukać i ustalić, zakładając odpowiednią ich kartotekę, aby zabezpieczyć ich ewidencję i trwałe istnienie. Te same gatunki drzew w danym nadleśnictwie będą występować zazwyczaj w kilku formach siedliskowych względnie typach, a więc w kilku często odrębnych drzewostanach wzorcowych.

Wskutek możliwości psucia cech dziedzicznych rodzimych drzewostanów przez drzewostany tego samego gatunku niewłaściwych pochodzeń — należałoby dążyć do przydzielania drzewostanów bezsprzecznie niewłaściwego pochodzenia, w pierwszej linii do pokrywania etatu w poszczególnych nadleśnictwach, opierając akcję w wypadkach wątpliwych na kontroli drzewostanów ew. metodą fototropizmu za pośrednictwem Instytutu Badawczego.

Z uwagi na zagrożenie polskich lasów brakiem rodzimych odmian drzew należałoby nie obniżając ogólnej produkcji pobieranego z lasów drewna niezależnie od drzewostanów wzorcowych utrzymać możliwie długo **dla zbioru nasion** wszelkie bezsprzecznie z rodzimych nasion pochodzące starsze drzewostany, zwłaszcza w tych dzielnicach i gatunkach drzew, którym szczególnie zagrażają szkody w razie niemożności przestrzegania zasad pochodzenia nasion.

Reasumując powyższe wywody możemy dojść do pewnych wniosków, które winniśmy rozpatrzyć wszechstronnie, przed wydaniem opinii w każdej poszczególnej sprawie.

Zaczynając od najbardziej ogólnych zagadnień, a zarazem najbardziej podstawowych dla naszej produkcji — musimy dojść do wniosku, że w odniesieniu do **ogólnych zasad polityki hodowlano-leśnej** t. j. w odniesieniu do doboru gatunków drzew powinniśmy się kierować zasadą hodowania na każdym siedlisku takich drzew przede wszystkim, jakie stwierdzić moglibyśmy w naturalnych zespołach leśnych danego typu. Odbiega od tego składu gatunkowego, zwłaszcza w odniesieniu do stosunku ilościowego poszczególnych gatunków, moglibyśmy tylko w niezbyt radykalnych formach, ustalając skład docelowy w kilku wariantach dla każdej formy siedliskowej w każdej dzielnicy w zgodzie z ogólnym planem hodowlanym dla całego kraju. Nastawiania produkcji w doborze gatunków drzew na współczesne zapotrzebowanie przemysłu, z uwagi na zmienność tego zapotrzebowania, nie powinniśmy tolerować*).

Nastawianie sztuczne produkcji poszczególnych obrębów na hodowlę drzew krajowych niewłaściwych w danych warunkach ze względów przyrodniczych oraz nadmierne podwyższanie ilościowe odsetka ich domieszki, należy uważać w ogólnych zasadach za niezgodne z racjonalną polityką hodowlaną leśną. Podobnie niewłaściwe byłoby ustanawianie tak niskich kolei rębu w pewnych okręgach, któreby umożliwiały tylko produkcję określonych sortymentów drzewnych, np. kopalniaków, gdyż biorąc pod uwagę z jednej strony możliwości transportowe przy dzisiejszym stanie techniki, z drugiej strony zaś ujemny wpływ niskich kolei na zdolności produkcyjne siedliska — niskie koleje rębu należy uważać za nieuzasadnione i niezgodne z postulatem intensywnej gospodarki leśnej.

Cały nacisk w naszej polityce leśno-gospodarczej należałoby położyć na **właściwe zastosowanie i zużycie surowca,** gdyż możliwości rozwojowe techniki przemysłowej stale postępują naprzód. Należy fabryki przemysłu drzewnego dostosować do wszechstronnych możliwości produkcji naszych drzewostanów, a nie zakładać drzewostanów w dostosowaniu do zakładów przemysłu drzewnego czy górnictwa. W zakresie spożycia drewna ograniczyć wszelką rozrzutność i zastępować drewno innymi rozwiązaniami (np. kable podziemne, zamiast słupów telegraficznych), zwłaszcza o ile jest to połączone z korzyściami innego rodzaju.

W celu ułatwienia postępu w dziedzinie prac z zakresu produkcji drewna należałoby ujednolicić nomenklaturę i klasyfikację form siedliskowych względnie typów oraz dzielnic leśno - fizjograficznych. Ewentualnie rozpoczęte prace na tym polu należałoby przyspieszyć.

Jako jedną z ważnych spraw badawczych w zakresie produkcji należy wymienić badania nad możliwością stosowania ustroju różnowiekowego (znoszenie ocienienia) i odnawiania samosiewem w różnych formach siedliskowych poszczególnych dzielnic. Badania te winny wiązać się z badaniami nad pielęgnacją zapasu wytwórczego i być jak najszerzej potraktowane.

Postulat zwiększenia trwałej produkcji lasów, drogą pielęgnacji zapasu wytwórczego na istniejących terenach leśnych, należy uznać za pilniejszy nawet od możliwości zwiększenia produkcji drogą powiększenia obszarów lasu w kraju (zalesień).

Zwiększenie produkcyjności naszych lasów uzależnione jest od możliwości przejścia na intensywniejsze współczesne sposoby gospodarstwa leśnego.

Przejście do intensywnych sposobów gospodarstwa wymaga zabezpieczenia sobie z jednej strony obiektów szkoleniowych, a z drugiej strony drzewostanów wzorcowych w każdym nadleśnictwie, niezależnie od korzystania z rezerwatów leśnych ochrony przyrody i parków narodowych.

Doskonalenie winno odbywać się regionalnie i postępować odśrodkowo. Winno je poprzedzić zapoznanie się z praktyką gospodarstwa leśnego w tym względzie przez czynniki decydujące w lasach krajów przodujących na tym polu.

Całość poczynań w zakresie produkcji leśnej winna być oparta na opracowanym ogólno-państwowym planie urządzenia gospodarstwa leśnego, zbudowanym na podstawach przyrodniczo - gospodarczej rejonizacji.

Zagadnienie zwiększenia obszaru leśnego w kraju winno być traktowane w związku z ogólnym przestrzennym planowaniem kraju, i umożliwiać rozwiązanie zagadnienia korektury rozmieszczenia lasów w poszczególnych dzielnicach i obwodach, zwłaszcza w związku z możliwością podniesienia przez to produkcji rolniczo-sadowniczej (lasy jako osłony przeciwwietrzne).

Z uwagi na szerokie perspektywy możliwości powiększenia produkcji i poprawienia jej jakościowo przy uwzględnieniu przesłanek genetyki, za pomocą t. zw. hodowli krzyżówkowej względnie selekcyjnej, należy rozważyć możliwości zastosowania tej

---

*) O zagadnieniu tym podałem w r. 1933 w omówieniu wyników badań mikrobiologicznoglebowych poz. Badanie mikrobiologiczne... Warszawa 1933 Kasa Mianowskiego.

gałęzi wiedzy w Polsce i stworzenia warunków do pracy na tym polu.

Z uwagi na znaczenie nawet tej stosunkowo niewielkiej powierzchni, jaką stanowią lasy chłopskie, należy dążyć do podniesienia ich produkcyjności wszelkimi możliwymi drogami, a przede wszystkim drogą szkolenia ludności wiejskiej w zagadnieniach małopowierzchniowej gospodarki leśnej. Niezbędne do tego celu opracowanie podręczników regionalnych zarówno dla szkół rolniczych, jak też oddzielnie podręczników gospodarstwa leśnego dla rolników winno być przygotowane pod redakcją najlepszych naukowców z uwzględnieniem ostatniego stanu wiedzy i przede wszystkim pożądanego sposobu gospodarstwa leśnego. Istniejące obecnie podręczniki należy uznać za niewystarczające bądź nieaktualne. Trzeba zwiększyć też atrakcyjność racjonalnej i intensywnej gospodarki w tych lasach.

Niezależnie od przytoczonych tutaj spraw istnieją zagadnienia nieporuszone tutaj, gdyż trudno wszystko omówić w krótkim przeglądzie. Istnieją też zagadnienia fragmentaryczne, które winny być realizowane w zgodzie z ogólną tendencją i potrzebami kraju.

STANISŁAW SIEMIĄTKOWSKI

O wyposażenie i rozmieszczenie naszego przemysłu tartacznego

Stan techniczny i rozplanowanie terenowe przemysłu tartacznego, przejętego po wojnie przez Lasy Państwowe jest wypadkową różnych, najczęściej lokalnego znaczenia czynników, a często i czystego przypadku, nie zaś wynikiem potrzeb dzisiejszego gospodarstwa i świadomej myśli twórczej. Zarówno stan techniczny przeważającej liczby tartaków stoi na bardzo prymitywnym poziomie, jak też i położenie tych zakładów względem baz surowcowych i linii transportowych nie może być uznane w większości wypadków za zadawalniające.

Stan taki nasuwa konieczność uporządkowania form technicznych tartaków, oraz nakreślenia chociażby szkicowego planu przebudowy i rozlokowania terenowego tartaków — ustalenia wytycznych do jakich, jak urządzonych i gdzie terenowo umiejscowionych tartaków dążyć winniśmy.

Dla właściwego przedstawienia obrazu tartaków, jakie winien posiadać nasz przemysł drzewny, nie od rzeczy będzie pokrótce opisać chronologiczny rozwój urządzeń do mechanicznej obróbki surowca drzewnego.

Pierwotną formą przerobu drewna na materiały tarte był przerób piłą ręczną — traczką. Przerób ten, rozrzutny tak co do robocizny, jak też jeszcze bardziej co do materiału, był możliwy dotąd, dokąd istniały ogromne zapasy surowca drzewnego przy równoczesnym niewielkim, i tylko lokalnym zbycie oraz przy obfitości darmowej robocizny niewolniczej lub pańszczyźnianej. Prawdopodobnie konieczność oszczędności robocizny doprowadziła stosunkowo bardzo wcześnie do skonstruowania pierwszych maszyn tartacznych, w postaci traków wodnych i jednopiłowych o konstrukcji całkowicie drewnianej.

Trak jednopiłowy, udoskonalony stopniowo, przetrwał bardzo długo. Wady jednak jego, w postaci bardzo małej wydajności pracy, oraz trudności w zachowywaniu stałych wymiarów tarcicy, doprowadziły do zjawienia się **traków wielopiłowych,** początkowo zaopatrzonych w niewielką ilość pił — dwie do czterech.

Szybki rozwój przemysłu w wieku XIX i XX pociąga za sobą dalszy rozwój traka, aż do form dnia dzisiejszego. Przyczyną tego rozwoju są z jednej strony potrzeby gospodarcze, z drugiej zaś możliwości techniczne budowy maszyn wysokosprawnych o najbardziej nawet skomplikowanej postaci.

Z okresu tego wyróżnić możemy trzy zasadnicze typy traków: najstarszy, jednak spotykany jeszcze u nas **trak pełny** lub **normalny,** o małej jeszcze mechanizacji i niskiej liczbie obrotów, przecierający przeciętnie ok. 1 m. sześc. surowca na godzinę. — najpowszechniej używany **trak szybkobieżny** (niekiedy zwany też normalny), o liczbie obrotów, przekraczającej 150 na minutę i przetarciu przeciętnym 2 — 3 m sześc. surowca na godzinę; wreszcie najnowocześniejszy **trak wysokosprawny,** naogół o posuwie ciągłym i daleko posuniętej automatyzacji i mechanizacji pracy, jak też i precyzji działania, a przecierający 5 m sześc. i więcej na godzinę.

Trak szybkobieżny, a w jeszcze większym stopniu trak wysokosprawny spełnia zadania obniżenia kosztów robocizny i dozwala na masową produkcję. Tym niemniej właściwości traka pionowego nie pozwalają na uznanie go za uniwersalną maszynę roboczą tartaku. Ze względów konstrukcyjnych **trak pionowy** mało nadaje się do przetarcia surowca o wielkich średnicach; następnie, trak pionowy wielopiłowy nadaje się specjalnie do produkcji masowej, szablonowej, opartej tylko na zewnętrznych cechach jakościowych całej grupy kłód, przecieranej w okresie kilku godzin od jednej do drugiej zmiany pił; wreszcie trak pionowy nie spełnia w 100 procentach roli maszyny przecierającej, bo pozostawia deski boczne, wymagające dalszej obróbki. Z tych względów równolegle z rozwojem traka pionowego wielopiłowego, opartego na działaniu piły prostej, sztywno osadzonej nastąpiło opracowanie dwóch dalszych typów maszyn zaopatrzonych w piły innego rodzaju, a mianowicie **traków** taśmowych i pił tarczowych.

Trak taśmowy, oparty na zasadzie jednej piły taśmowej bez końca rozpiętej na dwóch kołach, powstał w Ameryce, celem przecierania kłód bardzo

grubych, dla których nie opłaciło się budować ogromnych traków pionowych. Obecnie jednak u nas trak taśmowy spełnia inną rolę. Ponieważ trak taki, jako jednopiłowy, odkrywa deskę po desce — pozwala on tym samym na daleko idącą indywidualizację przerobu każdej kłody, dając możność stosowania każdorazowo innej grubości tarcicy, stosownie do widocznej jakości wewnętrznej odkrytej części kłody. Dodajmy, że nowoczesne traki taśmowe o b. dużej szybkości piły, pozwalają na wcale wysoką wydajność pracy, bo przy pozyskiwaniu głównie materiałów grubszych i przecieraniu surowca o większej średnicy nie ustępują pod tym względem trakom szybkobieżnym. Wreszcie traki taśmowe pozwalają na stosowanie przetarcia w kilku płaszczyznach (np. przetarcie promieniowe, z wstępnym rozdziałem kłody na ćwiartki dla uzyskania materiału błyszczowego) ,oraz na przecieranie jedna po drugiej kłód o najrozmaitszych średnicach i jakościach, bez zmiany sprzęgu pił, jak byłoby konieczne przy traku pionowym wielopiłowym.

Te właściwości sprawiły, że trak taśmowy jest dla nas idealną maszyną roboczą do przerobu cennego surowca liściastego, surowca tak trudnego do określenia jego jakości po cechach zewnętrznych kłód. Nie znaczy to, aby surowiec liściasty należało przerabiać wyłącznie na trakach taśmowych. Owszem, trak pionowy nada się lepiej od traka taśmowego do przerobu kłód najgorszej jakości, zwłaszcza kłód cienkich wierzchołkowych, które przerabia się i tak prawie wyłącznie na materiał fryzowy grubości 25 mm lub mniej. W tym wypadku ewentualne minimalne straty na asortymencie pozyskanych materiałów będą skompensowane z nadwyżką większą sprawnością pracy traka pionowego.

Trzeci rodzaj piły — **piła tarczowa** — nie odgrywa dzisiaj żadnej roli w samym pierwotnym przetarciu kłód. Tym większa, bo prawie wyłączna jest jej rola w dalszej obróbce desek bocznych iglastych, lub dalszym przerobie na drobne sortymenty desek i bali liściastych. Z pierwotnej formy przetworzyła się ona na dwa zasadnicze rodzaje: pił do przerobu podłużnego i poprzecznego. Piły **podłużne** używane są dzisiaj najczęściej (w nowszej budowy tartakach) jako dwupiłowe, t. zw. obrzynaczki podwójne z mechanicznym posuwem i nastawialnym rozstawem pił. Oprócz nich nadal egzystują piły pojedyncze, zwłaszcza pożyteczne przy indywidualnym i kalkulacyjnym przerobie desek dębowych i bukowych na fryzy i inne drobnowymiarowe sortymenty.

Piły **poprzeczne** spotykamy najczęściej jako piły wahadłowe, tj. z piłą ruchomą w kierunku poziomym, odmianą ich z piłą ruchomą w kierunku pionowym i wreszcie piły nieruchome, z ruchomym blatem.

Wreszcie ważnym czynnikiem nowoczesnego traktu jest **mechanizacja transportu** surowca, półfabrykatu i tarcicy, nie tylko w hali tartacznej, ale nawet i na składach surowca i składach tarcicy. Czy i o ile opłaci się daleko idąca mechanizacja biegu surowca i tarcicy w naszych tartakach (jak to jest np. w Szwecji), to kwestia ścisłych kalkulacyj. Wydaje się jednak, że o ile pewna mechanizacja jest b. pożądana, to jednak nie należy w niej iść zbyt daleko, bo wówczas koszty amortyzacji i konserwacji tych kosztownych urządzeń byłyby wyższe od kosztów robocizny, koniecznej w razie braku pełnej mechanizacji. Jest to jednak rzecz płynna i może ulec z biegiem lat zmianie.

Zaopatrzony w nowoczesne maszyny i urządzenia pomocnicze, odpowiednie względem siebie rozplanowane, tartak — przy wysoko wykwalifikowanej obsłudze — będzie spełniał zadanie dawania najwyższego wyniku jakościowego i ilościowego (a przez to najlepszego wyniku gospodarczego) przy najmniejszym nakładzie sił i kapitału. Jednak do tego spełniać musi jeszcze dwa warunki, wiążące się z sobą: musi być **położony** odpowiednio w stosunku do **baz surowca,** do **rynku zbytu** i do **dróg transportowych,** oraz musi mieć odpowiednią wielkość (odpowiednio obfite zaopatrzenie maszynowe w stosunku do założonego przydziału surowca).

Pod tym względem wybrać trzeba pomiędzy zasadą koncentracji produkcji, a zasadą redukowania czynności łączących przez zbliżenie miejsca produkcji do konsumenta.

Rozpatrzmy tu trzy charakterystyczne wypadki: rozplanowanie przemysłu tartacznego w Szwecji, w lesistych rejonach ZSRR, oraz na naszych ziemiach odzyskanych, gdzie przemysł tartaczny urządzili po swojemu Niemcy, tak często przez nas na kredyt podziwiani i przeceniani w ich zdolnościach organizacyjnych

Szwecja ma niezywkle charakterystyczne rozplanowanie przemysłu tartacznego: tartaki duże, przecierające kilkadziesiąt, a nawet ponad 100.000 m sześc rocznie, położone nad morzem, przy ujściu rzek. Tartaki nie leżą wprawdzie przy bazach surowcowych bezpośrednio, tym niemniej są dla warunków szweckich najkorzystniej położone. Spełniają zasadę koncentracji, bo przecierają duże kontyngenty surowca z dorzecza danej rzeki: transport surowca mają bardzo tani — bo spławem i to krótkim naogół rzek; położone są w portach, a więc najbliżej klienta, którym dla Szwecji jest kupiec zagraniczny.

Jeżeli chodzi o lesiste obszary **Rosji,** to częściowo będą stosunki podobne, jak w Szwecji (np. Archangielsk), a gdzie to nie jest możliwe (brak spływu) — tam pobudowano tartaki duże, o wielkim kontyngencie, położone jak najkorzystniej względem baz surowcowych, a więc o jak najłatwiejszym i jak najtańszym transporcie surowca.

Zupełnie **inny** jest obraz poniemieckiego przemysłu na **ziemiach odzyskanych.** Obraz ten to chaos. Tartaki naogół małe, jednotrakowe, rzadko średnie, wyjątkowo duże, rozsypane po całym obszarze, naogół w osiedlach, miastach i miasteczkach, w niesamowitych wprost ilościach. Stan ten zmniejsza oczywiście do minimum drogę tarcicy do klienta; klient jest wszędzie na miejscu. Natomiast transport surowca już nie zawsze jest najkrótszy — częste są tartaki także w okolicach bezleśnych. A już o jakiejkolwiek koncentracji przemysłu — niema mowy.

Częstokroć tam, gdzie jednak tartak jednotraktowy zaledwie znalazłby dosyć surowca dla normalnego wykorzystania swych zdolności produkcyjnych — znajdziemy aż pięć tartaków! W tych warunkach nie było oczywiście mowy o normalnym przemyśle tartacznym — tartak był zwykle niewielką „przyczepką“ do stolarni, wytwórni mebli, czy nawet młyna.

Jakąż więc zasadę należy przejąć przy **rozplanowaniu na przyszłość** przemysłu tartacznego w Polsce? Musimy oprzeć się tu na naszych specyficznych warunkach terenowych, warunkach innych niż w Szwecji czy Rosji, a bardzo różnych w różnych częściach kraju.

Jeżeli chodzi o obszary lesiste, a nagół równocześnie słabo uprzemysłowione, wskazana będzie koncentracja przemysłu w zakładach dużych, położonych u baz surowcowych. Terenów takich nie mamy wiele; będzie to przede wszystkim obszar woj. białostockiego: Puszcza Białowieska, Augustowska i Białostocko-Knyszyńska, poza tym Bory Tucholskie, i może niektóre tereny ziem odzyskanych. Najwłaściwsze wydają się dla nich tartaki czterotrakowe, oczywiście o trakach wysokosprawnych, wystarczające do przerobu ponad 50.000 m. sześc. surowca rocznie; trudno bowiem będzie liczyć na kontyngenty większe w promieniu nie przekraczającej zdrowej kalkulacji odległości baz surowcowych

Podobne tartaki będą wskazane dla tych miejscowości, które mają dobre warunki spławu surowca, np. Bydgoszcz.

O ile chodzi o typ najpowszechniejszy, wydaje się nim być dla naszych warunków tartak dwu-, a rzadziej trzytrakowy, z kontyngentem 15 — 30.000 m sześc., położony blisko baz surowcowych, jako też transport surowca jest i droższy i kłopotliwszy od transportu tracicy do ewentualnych składów handlowych, zbliżających produkt do odbiorców.

Wreszcie na terenach uprzemysłowionych, a równocześnie słabo lesistych, jak woj. łódzkie, okolice podwarszawskie i podkrakowskie, oraz częściowo Śląsk Górny, należałoby pozostawić również tartaki jednotrakowe, jednak wyposażone dobrze w maszyny i urządzenia techniczne. Takie najmniejsze tartaki będą tam wskazane tak ze względu na małe kontyngenty surowca w promieniu kalkulującej się zwózki surowca (20 — 30 km najwyżej), jak również ze względu na potrzeby gęsto rozmieszczonego przemysłu — odbiorcy tarcicy.

Jeżeli chodzi o przerób surowca liściastego, tak cennego, a posiadanego przez nas w skąpych ilościach, to wskazana będzie większa koncentracja, nawet przy zrezygnowaniu z najtańszego (bo najbliższego) dowozu surowca. Koncentracja taka jest konieczna ze względu na trudny i wymagający dużych kwalifikacji od personelu przerób; fachowców od przerobu drewna liściastego mamy bardzo mało i wykorzystać ich będzie można odpowiednio tylko przez skoncentrowanie przerobu w nielicznych, ale większych zakładach. Najwłaściwsze będą tu tartaki dwutrakowe (1 trak pionowy i 1 trak taśmowy), względnie trzytrakowe (1 trak pionowy i 2 traki taśmowe), z odpowiednim asortymentem obrabiarek pomocniczych.

Dla zamknięcia wreszcie przerobu surowca w pewien skończony cykl konieczna jest rozbudowa zakładów dodatkowych i zakładów przeróbki odpadów przy tartakach.

Jako **zakłady dodatkowe** rozumiem te zakłady, które dają odbiorcy gotowy fabrykat, jednak o produkcji jak najprostszej, opierające się prawie wyłącznie na tarcicy, jako na swoim surowcu, a nie materiałach pomocniczych i tarcicy razem. Będą to więc strugarnie, skrzynkarnie, deszczułkarnie, wytwórnie stolarki budowlanej itp. Natomiast nie zaliczam do nich takich zakładów, jak wytwórnie mebli, wytwórnie sprzętu sportowego itp., które ze względu na skomplikowany charakter pracy, używanie dużych ilości surowców pomocniczych (farby, lakiery), mają charakter odrębnej gałęzi przemysłu drzewnego.

Na osobnym miejscu wśród zakładów dodakowych należy wymienić suszarnie. Jak najpowszechnniejsza ich rozbudowa przy tartakach jest nakazem czasów dzisiejszych. Nie trzeba chyba udawadniać, jakie znaczenie mają suszarnie w oszczędności tego kluczowego surowca, jakim jest drewno.

Wreszcie zakłady **przeróbki odpadków** winny być budowane przede wszystkim przy tartakach dużych, gdyż stosunkowo kosztowne ich urządzenia wymagają dla zapewnienia rentowności stałego zatrudnienia i dużych ilości odpadów, gwarantujących pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych.

ANTONI WIERZBICKI

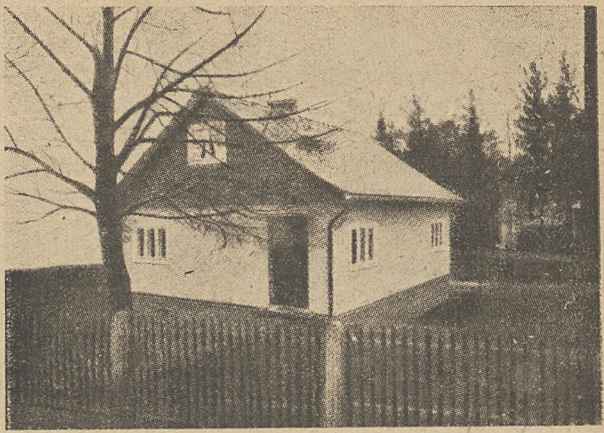
Płyta pilśniowa („Fibre board“, „Wall board“) — nowy materiał budowlany

Drewno stanowi jeden z odwiecznych materiałów budowlanych. Budownictwo palowe naszych przodków, czy dzisiejsze np. z nad Amazonki, chaty z chrustu, pni drzewnych, domy z kłód ociosanych w formie belek, z materiałów tartych, wreszcie z elementów płytowych, (płyty pilśniowe), to ewolucja od chaty murzyńskiej do nowoczesnego mieszkalnego domu amerykańskiego lub szwedzkiego.

Tysiące lat dzielą lepioną gliną plecionkę prymitywnego budynku do zapoczątkowania masowej produkcji płyt pilśniowych ok. roku 1926 w St. Zjedn. Am. P. a w Szwecji ok. 1930 roku. Ściana pleciona z gałęzi i jednolita płyta z miazgi drzewnej — to bieguny stosowania materiału drzewnego, od formy najprymitywniejszej, gdzie chodziło o powiązanie poszczególnych gałęzi lub łodyg trzcin i traw, do for-



Fot. 1 — dom ten jest od wewnątrz i od zewnątrz wyłożony płytami pilśniowymi, miękkimi. Okiennice z płyt twardych.



Fot. 2 — dom wyłożony również płytami pilśniowymi, miękkimi — otynkowany.

my najbardziej skończonej, polegającej na powiązaniu, spilśnieniu cewek, naczyń i włókien drzewnych tworzących płytę drzewną. Zasługuje tu na podkreślenie analogia celowości form: operowania dużymi powierzchniami, jako elementów budowlanych, którymi były plecionki lub maty — dziś płyty pilśniowe, produkowane o wymiarze ok. 6,70 m² (4' x 18' = 1220 x 5490 mm).

Jasne, że istnieje w technice preferencja elementów budowlanych, na ściany, sufity i podłogi w formie wielkich płyt, w stosunku do wąskich materiałów tartych, niezależnie od lepszych własności fizycznych pierwszych.

Tym tłumaczymy szybki i świetny rozwój od początku XX wieku przemysłu wszelkich rodzajów sklejek (płyt klejonych), które zapanowały w stolarstwie meblowym i w niektórych działach budownictwa.

Wyrób sklejek jest ograniczony od strony surowca, wobec dość wysokich wymagań technicznych co do jakości drewna, dla otrzymania na rozwijarce (maszynie łuszczarskiej) taśmy fornierowej o cechach, pozwalających na sklejanie jej w arkusz dykty (sklejki).

Nawet przy dobrym surowcu, jego wydajność wynosi przy produkcji sklejek niewiele ponad 40%.

Czynniki te wywołały, że przemysł sklejkowy rozwinął się masowo przed drugą wojną tylko w kilku krajach posiadających bazy odpowiedniego surowca jak: Polska, Finlandia, Z.S.R.R., Niemcy — w Europie, a w St. Zj. Am. P. i Kanada — na drugiej półkuli. Innym, brakło poprostu surowca.

Inaczej z produkcją nowoczesnych płyt pilśniowych. Surowcem może być tutaj drewno każdej jakości i różnej postaci, z drzew iglastych, liściastych — twardych lub miękkich, z korą lub bez kory. Stosować można drewno opałowe, ponieważ obecność sęków, krzywizn, pęknięć nie odgrywa roli przy przerobie. Można również stosować odpadki drewna z tartaków, fabryk sklejek i innych, co stanowi materiał dotychczas wykorzystywany przeważnie na opał, zatem nie wchodzący we właściwy zakres użytkowania drewna.

Przerób surowca tych właśnie kategorii poważnie rozszerza podstawę zaopatrzenia przemysłu płyt pilśniowych i stanowi o jego rozwoju, również tam, gdzie już brakuje surowca tartacznego lub dyktowego. Stosunkowa dostępność, obfitość, taniość surowca do wyrobu płyt oraz fakt, że materiał ten przestaje być marnowany przez spalanie, stanowi o możliwości masowego wyrobu płyt pilśniowych i o jego znaczeniu gospodarczym.

Istotne jest, iż o przydatności surowca decyduje tu wyłącznie fakt, że tkankę drzewną można rozbić na włókna, celem ich spilśnienia. Forma, morfologia surowca jest obojętna.

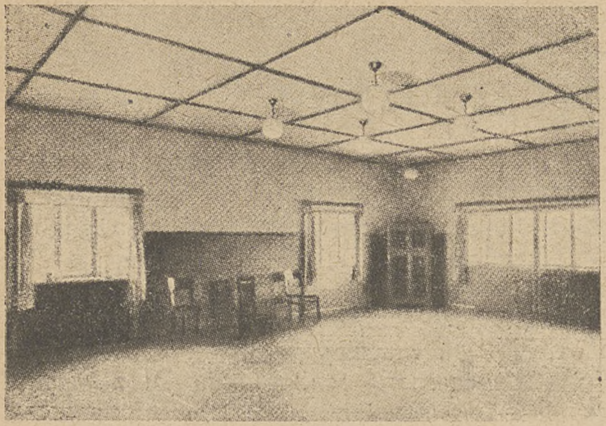
Produkcja, w której z ok. 2,8 m³ odpadków drzewnych (można zresztą używać słomy, trzciny, łodyg kukurydzy, bądź innych odpadków roślinnych) otrzymuje się jedną tonnę płyt pilśniowych, znakomitego materiału budowlanego, zasługuje na żywe zainteresowanie. Z tych 2,8 m³ surowca drzewnego, ok. 95% masy wchodzi do płyty, a tylko 5% — odchodzi na straty. Przypominamy, w przemyśle tartacznym otrzymujemy ok. 38%, a w przemyśle sklejowym — ok. 60% odpadów. Dlatego połączenie produkcji tarcicy lub dykt z wyrobem płyt pilśniowych byłoby słusznym rozwiązaniem praktycznie bezodpadkowego, mechanicznego przerobu drewna.

Produkcja płyt pilśniowych przekreśla pojęcie odpadów drzewnych.

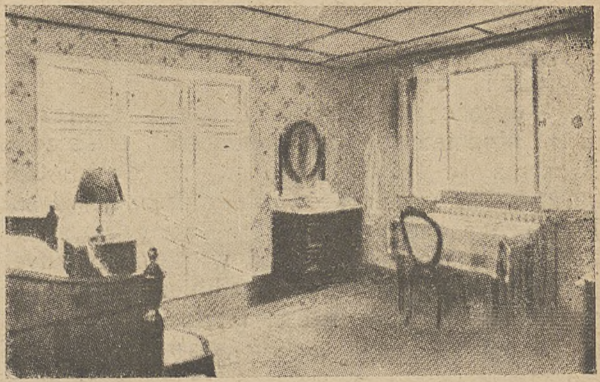
Masowość, powszechność, przerób surowca drzewnego opałowego, odpadkowego bez względu na jakość lub formę surowca — warunkują znaczenie ekonomiczne produkcji płyt pilśniowych dla gospodarki leśnej i drzewnej kraju. Możliwość przerobu również cieńszych sortymentów drewna, a nawet gałęzi, może wzmocnić rentowność leśnictwa.

Natomiast użyteczność produktu warunkuje znaczenie płyt pilśniowych dla krajowego rynku odbiorczego.

Płyta pilśniowa otrzymuje się przez rozwłóknienie tkanki drzewnej i spilśnienie tej włóknistej masy drzewnej. Płyty są o różnych skalach twardości, od



Fot. 3 — sala zebrań — ściany i sufit wyłożone płytami pilśniowymi, miękkimi. Posadzka z płyt extra-twardych. Widoczne listwy drewniane na stykach płyt na suficie. Styki płyt na ścianach, odrobione na gładko.



Fot. 4 — pokój mieszkalny, ściany i sufit wyłożone płytami pilśniowymi, miękkimi. Szpary między płytami pokryte na suficie listwami. Ściany — gładkie, tapetowane.

miękkich (izolacja termiczna i akustyczna), do extra-twardych, przypominających już masy plastyczne — na posadzki i do budowy statków, wagonów, samolotów.

Masowe jest stosowanie w niektórych krajach płyt półtwardych i twardych w budownictwie oraz meblarstwie. O rozmiarach spożycia świadczy liczba ok. 5 m² konsumcji płyt na głowę mieszkańca rocznie w Szwecji. Zawrotny rozwój produkcji płyt pilśniowych notujemy w St. Zj. Am. P.:

1920 r.	— ok.	20.000 ton
1925 r.	— ok.	50.000 ton
1930 r.	— ok.	300.000 ton
1935 r.	— ok.	400.000 ton
1940 r.	— ok.	600.000 ton

Liczba rocznej produkcji ok. 600.000 ton, wynosząca poglądowo ok. 30.000 wagonów, zasługuje na baczną uwagę. Zdolność produkcji przemysłu szwedzkiego jest oceniana na ok. 200.000 ton. Jednak z powodu wojny (brak węgla, zahamowanie eksportu), produkcja szwedzka cyfry tej nie osiągnęła.

W innych krajach, przemysł ten istniał w małym zakresie, albo dopiero się rozwija, na podstawie metod amerykańskich, a zwłaszcza szwedzkich.

Początek produkcji masowej płyt nastąpił w St. Zj. Am. P. ok. 1920 r. — metoda W. H. Mason'a z Laurel (Mississippi), jakkolwiek już dawniej czyniono tam próby nie tylko z drewnem, ale i z innymi odpadkami roślinnymi, wobec zapotrzebowania na płytowe materiały budowlane.

Inicjatywę przejęli również Szwedzi, i jedyni w Europie stworzyli wielki, imponujący przemysł płyt pilśniowych. Metoda rozwłókniania inż. Arne Asplnd'a, przy pomocy słynnego dziś „defibratora" jest tańsza od metody Mason'a, gdyż działa mniejszym ciśnieniem pary. Niemcy stworzyli, bądź usiłowali stworzyć, inne metody rozwłókniania surowca albo formowania płyt — jednak nie dorównali Amerykanom, a zwłaszcza „defibratorowi".

W Polsce, brakło dotychczas tego ogniwa produkcji drzewnej.

Nasz surowiec drzewny, nawet niższej jakości, jest zbyt cenny, aby w znacznej części trwonić go przez spalanie, szczególnie wobec braku drewna przy niedocenianym jeszcze wylesieniu kraju z powodu wojny. Więc nie spalajmy drewna, a raczej spalajmy w przemyśle pozostający przy eksporcie miał węglowy; bezsporne bowiem, że węgiel musimy eksportować.

Poważnym fragmentem celowego spożycia drewna t.zw. opałowego i odpadów drzewnych tartacznych może być produkcja płyt pilśniowych.
Mamy pod dostatkiem surowca niższej jakości, a wyrób płyt uaktywni, w kierunku użytkowym, spore ilości negatywnego ekonomicznego, ekonomicznie (spalonego) surowca drzewnego.

Domy z odpadków, meble, wagony z odpadków drzewnych, to fakt, nie fantazja. Płyta pilśniowa zastąpić może i mur ceglany, i ścianę z bali czy desek, i podłogę z klepek, i drzwi lub meble z dykty.

Płyta pilśniowa nie pęka, nie paczy się, nie butwieje, nie podlega szkodnikom ze świata grzybów czy owadów.

Jest stosunkowo odporna na wilgoć, odpowiednio spreparowana jest ognio-odporna, daje się krajać, piłować, strugać, borować, tynkować, malować, lakierować, fornierować, politurować — jak zwykłe drewno albo lepiej, gdyż stanowi płaszczyznę zupełnie jednolitą, gładką, bez szpar lub rys.

Nie wdając się w interesujące skądinąd szczegóły techniczne, notujemy dodatnie cechy tego materiału.

Trzeba jeszcze powiedzieć, że przyszłość nowoczesnego przerobu mechanicznego drewna leży niewątpliwie w rozwoju produkji płyt drzewnych pilśniowych, co nie oznacza, że mamy pozamykać tartaki i fabryki dykt. Będzie chodziło o właściwą proporcję udziału tych przemysłów w krajowej gospodarce drzewnej i — o wielki, przede wszystkim, wysiłek inwestycyjny, aby do wyrobu płyt pilśniowych w Polsce jak najrychlej doprowadzić.

Zagadnienie zalesienia nieużytków

Nie potrzeba udowadniać, że lasy w okresie wojennym dotknięte zostały wielkimi zniszczeniami. Zniszczenia te trwają nadal w wszystkich lasach: państwowych, samorządowych i drobnej własności. Wyrażają się one nie tylko w dokonywanych dewastacyjnych wyrębach, ale i w pozostawianych w związku z tymi wyrębami nadmiernie dużych powierzchniach zrębów, halizn i luk.

O ile na terenach lasów państwowych przystąpiono już do akcji zalesień i prace te ujęto w ramy racjonalnie opracowanego planowania hodowlanego, o tyle na terenach lasów samorządowych i drobnej własności, zalesień się nie przeprowadza, a zręby i halizny pozostawione dłuższy czas w stanie nieodnowienia, powiększać będą stopniowo obszary nieużytków. Powierzchnia zaś tych lasów jest duża.

Przeprowadzona ostatnio przez Ministerstwo Leśnictwa inwentaryzacja lasów samorządowych i drobnej własności (do 25 ha) wykazała, że:

1. Powierzchnia lasów samorządowych wynosi około	332.558 ha
2. Powierzchnia lasów drobnej własności wynosi około	724.820 „
Razem	1.047.378 ha

Ogólna zaś powierzchnia nieużytków, uwzględniając grunty nie nadające się do trwałej uprawy rolnej — wynosi około 1.000.000 ha.

Ponieważ drobna własność leśna, po usunięciu drzewostanów, a następnie wykarczowaniu pni i korzeni, zręby przeważnie przeznacza pod uprawę rolną, należy liczyć się z tym, że duża ilość tych zrębów o glebach lżejszych, z biegiem czasu przy współudziale czynników klimatycznych zamieni się w nieużytki, powiększając przez to dotychczasowy ich obszar.

Jak najszybsze przystąpienie do realizacji tych prac jest dziś sprawą palącą nie tylko z punktu widzenia gospodarki leśnej, ale i ogólnopaństwowej.

Dowodem dużego zainteresowania się tym problemem przez społeczeństwo — są coraz to upkazujące się w prasie codziennej artykuły organizacji gospodarczych, społecznych i politycznych, stwierdzające konieczność jak najszybszego rozwiązania zagadnienia likwidacji nieużytków w skali ogólno-państwowej.

Ponieważ w Polsce nie ma dziedziny, w której nie byłoby zniszczeń, trzeba w każdej równomiernie i równolegle przystąpić do odbudowy.

Pominięcie jednej z tych dziedzin spowodować może na razie mniej widoczne, ale w dalszej konsekwencji — poważne zaburzenia życia gospodarczego, co może przyczynić się do zahamowania odbudowy tej pierwszej.

Jest to jeden z podstawowych warunków planowania państwowego, zmierzającego do tego, aby gospodarka narodowa mogła normalnie się rozwijać i służyć ogólnemu dobru.

Wobec tego, że sprawa zalesień nieużytków, mimo szczególnej jej doniosłości, zostaje przysłonięta przez inne problemy, pozornie bardziej aktualne i łatwiej wpadające w oczy, dlatego znaczenie jej należałoby tym mocniej podkreślić z racji konieczności równoczesnego realizowania jej z innymi pokrewnymi zagadnieniami.

Przebudowa ustroju rolnego, odbudowa lasów polskich, opracowanie i realizowanie planu należytego rozmieszczenia zalesień i zadrzewień kraju, zagadnienie gospodarki wodnej, ochrona i konserwacja wybrzeża morskiego (ustalenie wydm nadmorskich) są to właśnie te dziedziny, które winny być równolegle realizowane z problemem zalesień nieużytków.

Równoległość realizowania tych dziedzin z problemem zalesień nieużytków znajduje uzasadnienie w świetle przytoczonych niżej rozważań.

I. Zalesienia nieużytków a problem przebudowy ustroju rolnego.

1) Scalenie i parcelacja gospodarstw rolnych.

Państwo Polskie przeprowadzając gruntowną przebudowę ustroju rolnego, siłą rzeczy akcję zalesień nieużytków musi ściśle z nią związać, gdyż niedopomyślenia jest, aby żywotne i rentowne warsztaty rolne, tworzone były bez równoczesnego zalesiania wydm, bądź uruchamiających się słabych gruntów ornych, które znajdując się w ich sąsiedztwie, zasypują właśnie te zdrowe i wydajne gospodarstwa.

Przed wojną łudzono się, że przez komasację gospodarstw o słabych glebach, stanowiących tzw. VI kl. gruntów ornych będzie można podnieść ich wydajność i rentowność.

Obszarem scalenia objęto dość znaczne powierzchnie tych gruntów, lecz w praktyce nie dało to dobrych wyników i narażało Skarb Państwa na niepotrzebne wydatki, które trzeba było niejednokrotnie całkowicie bonifikować, gdyż żaden właściciel scalonej kolonii nie mógł z nieużytków stworzyć wydajnych warsztatów rolnych. Ta nędzna wegetacja ludzi na wydmach, stwarzała jedynie typ rolnika o niskiej z konieczności wydajności pracy — pracy, która właśnie dziś stać się musi podstawowym zagadnieniem przy budowaniu naszej państwowości. Wielki prymityw życia tych rolników, związany z absolutnym nieurodzajem gruntów — nieużytków, powodował, że chłop nasz w obronie swej egzystencji i nie mając innego wyjścia opuszczał własne gospodarstwo, udając się na zarobek do miasta lub

innej wsi. Reszta, żyjąc na tych nieużytkach, utrzymywała się z kradzieży, nieprawnych wyrębów itp.

Identycznie przedstawiała się sprawa z parcelacją. Głód ziemi, związany z przeludnieniem wsi był niewątpliwie przyczyną, że niejednokrotnie większe gospodarstwa o słabych gruntach przeznaczano na parcelację.

W wyniku parcelacji, nowoutworzone kolonie rolne, nie będąc samowystarczalne, były przeważnie przez nowonabywców porzucone, z racji nieproporcjonalnie dużych wkładów, jakie należałoby wnieść, aby stały się żywotnymi.

Tego rodzaju nierentownych i nieżywotnych gospodarstw mamy bardzo dużo.

Przeniesienie ich na inne lepsze ziemie, przy równoczesnym przejęciu przez Państwo tych gruntów w celu zalesienia, jest dziś sprawą zasadniczą, rozwiązującą całokształt problemu zalesień nieużytków w Polsce.

2) Scalenie terenów leśnych drobnej własności

Lasy drobnej własności w przeciwieństwie do formy własności — państwowej, samorządowej i gminnej, nie mają charakteru masywów, a stanowią przeważnie, i to jest regułą, wąskie i nadmiernie wydłużone działki leśne poprzeplatane użytkami rolnymi.

Do zniszczenia tych lasów, a tym samym do powiększenia nieużytków — poza szeregiem innych czynników — komasacja lasów, przyczyniła się najwięcej. Obszarem scalenia obejmowano duże powierzchnie lasów bez względu na wiek drzewostanów, siedlisko i wielkość działek.

I wszędzie tam, gdzie ilość działek, będących w szachownicy przekraczała trzy — lasy scalono. Rezultatem tego był fakt, że zanim jeszcze mierniczy, prowadzący scalenie zdążył uczestników scalenia wprowadzić w nowy stan posiadania, pod siekierę dawnych posiadaczy kolonii padały nejlepsze drzewostany. A padały dlatego, że każdy z gospodarzy, otrzymując nową już scaloną kolonię leśną w innym miejscu, musiał ze starych działek drzewostan usunąć.

Do wyrębu tych drzewostanów dawny posiadacz zmuszony był wyznaczonym terminem, po upływie którego drzewostany przechodziły na rzecz nowego posiadacza kolonii.

Aby zapobiec dewastacji, zastosowano tak zwaną „metodę wyrównawczą wyrębów", która nie dała dobrych wyników, gdyż powodowała, że pozostawały na obszarze scalenia tylko działki leśne o najsłabszym lub najmłodszym drzewostanie. W końcu, scalenie działek leśnych oparto na oszacowaniu drzewostanów, pod warunkiem, że ich wartość będzie oznaczona w jednostkach współmiernych z wartością gruntów pod tymi drzewostanami i będzie dawała możność zamiany działek leśnych bez potrzeby uciekania się do nadmiernych wyrębów. Zmniejszyło to oczywiście rozmiary dewastacji i pozwoliło uniknąć w bardzo wielu wypadkach zniszczenia najpiękniejszych drzewostanów. Nie zahamowało to jednak w dalszym ciągu pl̨adrowniczych wyrębów, pochodzących może nietyle z chęci zysku — do którego gromada objęta obszarem scalenia nie dopuściłaby, ile z racji nieufnego ustosunkowania się do przeprowadzonego szacunku.

Bardzo szkodliwym zabiegiem przy scalaniu — oprócz nieuniknionych wyrębów — było zaorywanie zrębów, płazowin i halizn.

Tego rodzaju zmiany gruntów leśnych na orne, dokonywali uczestnicy scalenia dlatego, aby powiększyć obszar przyszłych kolonii ornych.

Praktycznie biorąc, wyrobione w ten sposób pola uprawne, nie mogły wpłynąć na zwiększenie powierzchni gruntów uprawnych scalonych gospodarstw rolnych, gdyż komisje klasyfikacyjno-szacunkowe na skutek szczegółowo przeprowadzonej klasyfikacji gruntów, z reguły wszystkie zaorane zręby i halizny zaliczały do gruntów leśnych, przeznaczając je ponownie do zalesienia.

Nagromadzone jednak z biegiem czasu duże powierzchnie zrębów, halizn, płazowin i czasowo uprawianych pól ornych, po wyzyskaniu ich w stadium uprawy rolnej w bardzo wielu wypadkach, przechodziły w nieużytki.

Odnowienie tych powierzchni jest dziś zagadnieniem bardzo ważnym i nie może być pozostawione do zrealizowania poszczególnym właścicielom scalonych działek, gdyż sami temu nie podołają, a większość terenów o glebach lżejszych, leżąc dłuższy czas odłogiem, przy współudziale czynników klimatycznych i wypasie bydła, zamieni się w lotne piaski. Zaniechanie dalszej komasacji lasów drobnej własności, powodującej tylko zniszczenie najwartościowszych drzewostanów, oraz jaknajszybsze wydanie dekretu o ochronie lasów niestanowiących własności Państwa, uchroni resztki lasów drobnej własności od zagłady i zahamuje dalsze powiększenie się obszarów nieużytków.

II. Zalesienie nieużytków a problem gospodarki wodnej.

Poza zagadnieniem przebudowy ustroju rolnego, sprawa zalesień nieużytków jest również ściśle zespolona z problemem gospodarki wodnej.

Do zakresu gospodarki wodnej należą:

a) Regulacja i obwałowanie wszystkich rzek.
b) Regulacja i tzw. zabudowa potoków górskich
c) Walka z powodzią.
d) Melioracje (odwodnienie rowami, drenowanie, nawadnianie, zagospodarowanie zmeliorowanych terenów.
e) Wykorzystanie energii wodnej.
f) Budowa sztucznych dróg wodnych, uzupełniających naturalne drogi wodne itp.

Spośród wymienionych wyżej zadań — regulacja i tzw. zabudowa potoków górskich, melioracje i bu-

dowa sztucznych dróg wodnych interesowałyby nas najwięcej z racji równoległego prowadzenia tych prac z pracami zalesień nieużytków. Ponieważ te trzy dziedziny łączą się z zalesieniem nieużytków najwięcej, należałoby je w tym miejscu omówić obszerniej.

1) Regulacja i tzw. zabudowa potoków górskich

Dla zapobieżenia wylewom rzek górskich zaczęto stosować zabudowanie **ścieków i potoków górskich** (wiek XIX). Zabudowa ta polega nie tylko na **utrwaleniu koryt, wznoszeniu zapór wstrzymujących ruch żwirów i łagodzących spadek ale i na utrwaleniu i zalesieniu stoków w najbliższym sąsiedztwie ścieków (tzw. polu roboczym).**

Zalesienia tam prowadzone, stanowić będą urządzenia zaradcze, mające na celu zabezpieczenie terenów przed katastrofalnymi powodziami.

Przedwojenne badania wykazały, że zmniejszenie względnie całkowite usunięcie strat wynikłych na skutek wylewów rzek na terytorium Państwa, nastąpić może tylko wówczas, gdy urządzenia zabezpieczające przed powodzią i zalesienia zastosowane będą r ó w n o c z e ś n i e. Zastosowane oddzielnie nie dadzą całkowitego efektu.

Do urządzeń zabezpieczających tereny przed powodzią należą:

1) budowa wałów ochronnych przeciwpowodziowych,
2) zabudowa potoków i rzek górskich oraz zalesienie źródłowisk,
3) zbiorniki retencyjne,
4) zalesianie dorzeczy górskich.

Jak widzimy szkodliwe działanie wód zostaje ograniczone nie tylko przez samą regulację rzek i urządzenia zabezpieczające przed powodzią, ale i przez masywy leśne, które muszą być trwale zachowane w najbliższym dorzeczu wszystkich rzek i potoków.

A zachowane muszą być dlatego, aby odgrywały rolę olbrzymiego zbiornika retencyjnego, pochłaniającego wody atmosferyczne i nie dopuszczały do katastrofalnych powodzi, których groźbę w górnej części dorzecza powodują wylewy letnie, wywołane obfitymi opadami górskimi, natomiast w dorzeczach rzek nizinnych — przepływy wód wiosennych.

Głównym jednak celem ochrony przed powodzią jest opanowanie letnich fal powodziowych w górskich częściach dorzeczy rzek, gdyż wylewy letnie powodują większe zniszczenia. Dlatego na zalesienia w dorzeczach rzek górskich winniśmy zwrócić szczególną uwagę.

Na XVI Międzynarodowym Kongresie Żeglugi w Brukseli prof. Timonow stwierdził, że celem gospodarki wodnej jest „odprowadzenie do morza spadającej z nieba wody przy ograniczeniu do minimum jej szkodliwego działania i przy wyzyskaniu do maximum jej działania pożytecznego jako środowiska materii i masy".

Skoordynowanie za tym wszystkich urządzeń zabezpieczających przed powodzią, mających na celu ograniczenie do minimum szkodliwego działania wód i wyzyskanie do maximum jej działania pożytecznego, zabezpieczy kraj nasz od klęsk powodziowych, a przyległym obszarom zapewnić należytą kulturę.

2. Melioracje i budowa sztucznych dróg wodnych.

Zbędnym jest uzasadniać potrzebę melioracji, gdyż korzyści płynące z tego rodzaju inwestycji są tak oczywiste i powszechnie znane, iż bliższego omówienia zagadnienie to nie wymaga.

O ile problem ten poruszyłem, to jedynie dlatego, że w wielu wypadkach zazębia się on z zalesieniem nieużytków.

Ma to szczególnie miejsce przy odwodnieniu łąk i pastwisk, wśród których znajdują się grunty o glebach lżejszych, stanowiących suche i małospjone piaski.

Przeprowadzane tam melioracje za pomocą otwartych rowów, były przyczyną powstawania ognisk wydm piaszczystych, na skutek rozkopania tych gruntów. Przy współudziale wiatrów wydmy rozszerzały swój obszar, a wędrując dalej zasypywały meliorowane łąki oraz całą sieć wykopanych rowów.

Również przy budowie sztucznych dróg wodnych przechodzących przez gleby piaszczyste, bardzo często zdarzało się tak, że w najbliższym sąsiedztwie pola roboczego uruchamiały się lotne piaski, które często niszczyły wszystkie urządzenia.

W następstwie tego trzeba było przeprowadzać utrwalenia i zalesienia, aby zabezpieczyć drogi wodne, jak również i sąsiednie pola uprawne przed niebezpieczeństwem ich zasypania i nie dopuścić do rozszerzenia się wydm, biorących swój początek w pobliżu przeprowadzanych robót. Z powyższego widzimy, że przy tego rodzaju pracach, czynnik zalesienia musi być również uwzględniony, skoro chcemy użytkom rolnym, znajdującym się w pobliżu prowadzonych robót zapewnić należytą kulturę, a włożonym inwestycjom opłacalność.

Dlatego w opracowywanych planach inwestycji melioracyjnych, sprawa ewentulanych zalesień winna być szczegółowo rozważana, aby później w trakcie realizowania prac w terenie, nie zachodziły wypadki, powodujące wstrzymywanie właściwych prac, a następnie uzupełnianie ich nieprzewidzianymi i dużo kosztowniejszymi.

III. Zalesienie nieużytków, a zagadnienie ochrony wybrzeża morskiego.

Nieużytki, znajdujące się nad wybrzeżem morskim, stanowią tzw. wydmy nadmorskie. Ciągną się one dwoma lub trzema wałami o zmiennej szerokości w linii równoległej do brzegu morza.

W ich ukształtowaniu zachodzą nieraz duże różnice, a to w zależności od czasu ich powstawania, odległości od morza, wiatrów, nasłonecznienia i niszczącej działalności morza.

Pod względem florystycznym, wydmy te dadzą się podzielić następująco:

1) plaża, gdzie występują jedynie halofity
2) przednie wydmy, utrwalone trawami
3) wydmy wysokie — wrzynające się pomiędzy wydmy przednie — częściowo zalesione (porośnięte krzewami, brzozą, jarzębiną i karłowatą sosną)
4) dawne stare wydmy, położone już dalej od morza — przeważnie utrwalone drzewostanami.

Zasadniczym czynnikiem utrwalającym wybrzeże jest roślinność. Dawniej występowała ona w miejscach dla siebie najbardziej odpowiednich.

Gdyby nie ingerencja człowieka, wydmy przesuwałyby się jak lawiny wgłąb lądu, zasypując lasy przybrzeżne i dalej od brzegu położone użytki rolne. Obecnie wywiera na to swój przemożny wpływ człowiek. Budując z piasków plaży wydmę przednią oraz utrwalając ją trawami, daje on do pewnego stopnia rękojmę racjonalnego układania się stosunków pomiędzy morzem, a lądem.

Utrwalenie wydmy przedniej trawami ma nie tylko na celu związanie lotnego piasku, ale również i zabezpieczenie zaplecza.

Zaplecze stanowią przeważnie lasy, powstałe na dawnych wydmach, które mają dla ochrony i konserwacji wybrzeża olbrzymie znaczenie. Łamią one siłę wiatru, powstrzymują przenoszenie się lotnego piasku, a w czasie dużych sztormów stanowią najlepszą tamę.

Budowa wydmy przedniej, utrwalanie jej trawami oraz racjonalne zagospodarowanie zaplecza, stwarzają pewien ład i unormalnienie stosunków między morzem a lądem. Równocześnie wytwarza się czasem bliżej określona stałość tych stosunków, tak niezbędnych dla zachowania w należytym stanie całości wybrzeża. Poza tym utrwalając i zalesiając wydmy nadmorskie nie tylko rozwiązujemy zagadnienie ochrony wybrzeża morskiego, ale równocześnie zabezpieczamy przyległe użytki rolne przed zasypaniem.

IV. Zalesienie nieużytków a zagadnienie planowego zagospodarowania przestrzennego Państwa.

Zagadnienie planowego zagospodarowania przestrzennego Państwa, mające na celu należyte wyzyskanie wszystkich zasobów kraju i produkcyjnych sił Narodu jest ściśle związane z problemem planowania i przestrzennego rozmieszczenia lasów i zadrzewień. Jak wspomniano na wstępie, ogólna powierzchnia nieużytków wynosi w przybliżeniu około 1 miliona ha.

Jest to powierzchnia tak duża, że pozostawiona w stanie niezagospodarowania, wyzwala jedynie niszczące siły erosji wodnej i powietrznej oraz wywiera swój ujemny wpływ na kształtowanie się naszego krajobrazu.

Las, który jest zasadniczym czynnikiem, utrzymującym równowagę w całym krajobrazie, winien być trwale utrzymywany, a na terenach, gdzie go niesłusznie usunięto — przywrócony.

Zalesienie nieużytków odegra tu dużą rolę, gdyż ma na celu:

1) najwłaściwsze wyzyskanie wszystkich sił produkcyjnych ziemi,
2) powiększenie obszaru zalesienia i konieczne rozszerzenie podstawy produkcji drewna,
3) podniesienie kultury kraju i stworze nieochrony leśnej, niezbędnej przeciw skrajnościom klimatycznym i niebezpieczeństwom wodno-gospodarczym,
4) Stworzenie kompleksów leśnych i zadrzewień, oraz na celu scharmonizowanie całości obszaru narodowego z ogólnym tłem krajobrazowym.

W czasopiśmie „Chrońmy Przyrodę Ojczystą“, w numerze 2/3 z grudnia 1945 r., w artykule „O uprawie krajobrazu“ oraz w broszurze „Na straży przyrody“ prof. Adam Wodziczko wytknął nam nowe i dalekosiężne drogi przyszłego leśnictwa.

W artykule „O uprawie krajobrazu“ — autor wskazuje nam na szkodliwą dotychczasową gospodarkę krajobrazem i stwierdza, że na dalszą metę takie wyniszczające użytkowanie jest niemożliwe.

Gospodarka taka burzy naturalną równowagę składników przyrodniczych i wywołać może przez to zmiany, upodabniające się do obrazu pustynnego.

Jako przykład takich zmian prof. Adam Wodziczko podaje katastrofalne burze piaskowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, spowodowane zaoraniem olbrzymich powierzchni prerii trawiastych pod uprawę roślin zbożowych.

Obecnie w celu zabezpieczenia się od tego rodzaju klęsk, sadzi się ogromne masy ochronne od granicy kanadyjskiej aż po Texas na długości 1800 km i szerokości 160 km.

Jak już zaznaczyłem, zalesienia nieużytków mają na celu stwarzanie nowych obiektów leśnych i zadrzewień, jak również racjonalne i przestrzenne ich rozmieszczenie.

Dlatego w oparciu o planowanie przestrzenne, winniśmy uwzględnić zasadniczy podział całości obszaru narodowego na: las, pole i osiedle, pozwalający na racjonalne zagospodarowanie naszej ziemi.

Ponieważ tego rodzaju prace ściśle się łączą z zagadnieniem „biologii i uprawy krajobrazu“ *), dlatego realizację całego problemu zalesień nieużytków winnimy poprzedzić głębokimi studiami z tego właśnie zakresu nauk, które dadzą nam podstawę do przyszłych prac, zmieniających dotychczasowe oblicze ziemi.

W dziedzinie tej duże prace przygotowawcze wykonane zostały w czasie okupacji.

Materiały, dotyczące badania gleb, przeprowadzanych zalesień itp. winny być przez Ministerstwo Leśnictwa (Organ Centralny) zebrane i zbadane, tak pod względem przydatności ich dla przyszłych prac zale-

*) Prof. A. Wodziczko „Chrońmy Przyrodę Ojczystą“, zeszyt Nr 2/3, artykuł — Uprawa krajobrazu.

sieniowych, jak i — planowego przestrzennego rozmieszczenia lasów zadrzewień.

Dopiero po przepracowaniu tych materiałów, ich uzupełnieniu i równoczesnym uzgodnieniu z zainteresowanymi władzami, możnaby było przystąpić do właściwej pracy.

Obecnie jednak większa część gruntów, nadających się do trwałej uprawy leśnej znajduje się w posiadaniu drobnej własności. Chcąc zatym rozwiązać całokształt problemu zalesień nieużytków — winniśmy już teraz stopniowo, w porozumieniu z Władzami Ziemskimi i Planowania Przestrzennego wszcząć akcję, mającą na celu opracowanie projektu zalesień tych gruntów, a gospodarstwom rolnym, znajdującym się na nich, umożliwić przeniesienie się na lepsze i urodzajniejsze gleby, przez zabezpieczenie odpowiedniego zapasu ziemi na Ziemiach Odzyskanych.

Żeby akcji tej nadać kształty realne, należałoby ująć ją w planowe działanie przez władze centralne, w przeciwnym wypadku, zagadnienia tego generalnie nie rozwiążemy i będziemy ciągle tylko interpelowani przez czynnik społeczny, od którego domagamy się pozytywnego ustosunkowania się do spraw leśnictwa.

Co się zaś tyczy nieużytków już przejętych przez władze administracji leśnictwa w drodze reformy rolnej, należałoby już teraz przystąpić do prac, opartych na racjonalnie opracowanych planach.

Wydatki na ten cel winny być czerpane ze Skarbu Państwa jako subwencje, gdyż dotyczą one prac, mających charakter publiczny i stanowią jedne z ważnych pozycji narodowych inwestycji.

Tylko w ten sposób pomyślana akcja, stworzy podstawy trwałego i solidnego dzieła i przyczynić się może do pomyślnego rozwoju gospodarstwa narodowego.

Uzasadniając konieczność uzgodnienia i równoległego prowadzenia prac zalesień nieużytków z dziedzinami, które tu poruszyłem — nasuwałyby się następujące wnioski:

1) Całość zagadnienia winna być ujęta przez Ministerstwo Leśnictwa jako organ centralny. W tym celu należałoby ze względu na specyficzny charakter prac, powołać do życia oddzielną kamórkę organizacyjną, któraby objęła całość akcji.
2) Do zadań tej komórki należałoby:
   a) opracowanie planowego rozmieszczenia lasów i zadrzewień na terytorium Państwa z uwzględnieniem podziału obszaru narodowego na las, pole i osiedle,
   b) ścisłe i stałe współdziałanie z zainteresowanymi władzami państwowymi, samorządowymi oraz z czynnikiem społecznym, mające na celu ujednolicenie wszystkich prac, związanych z planowym rozmieszczeniem zalesień i zadrzewień,
   c) zbieranie i uzupełnianie materiału kartograficznego (map glebowych, dokonanych zalesień itp.),
   d) prowadzenie inwentaryzacji wszystkich kategorii nieużytków,
   e) opracowywanie rocznych planów zalesień i koniecznych melioracji,
   f) propaganda zalesień nieużytków wśród społeczeństwa i młodzieży za pośrednictwem radia, artykułów prasowych, odczytów itp.,
   g) nadzór i opieka nad zalesieniem nieużytków, stanowiących własność samorządów i drobnych gospodarstw.
3) Dla wykonania całego cyklu tych ogromnych prac, przewiduje się okres 40-letni.

Naszkicowane tu wnioski nie wyczerpują całokształtu możliwości. Bardziej sprecyzowane szczegóły będą mogły być uwzględnione z chwilą przystąpienia do pracy i udzielenia na ten cel odpowiednich subwencyj państwowych.

PIOTR PEJTA

Brzegi nadmorskie w walce z morzem

Powiększenie wybrzeża nadmorskiego, na skutek odzyskania Ziem Zachodnich i Północnych, wpłynęło między innymi również na rozszerzenie kręgu zainteresowań leśników w kierunku roślinności i wydm nadmorskich.

Wyrazem tego zainteresowania są dwa artykuły, jakie ukazały się w czasopismach leśnych: jeden z nich **Leona Mroczkiewicza** pt. „Lasy nadmorskie" w numerze 1 i 2 „Echa borów nadbałtyckich", charakteryzujący roślinność wydm i stoków nadmorskich — drugi zaś **Idziego Guderskiego** pt. „Wydmy nadmorskie" w numerze 3 i 4 „Las Polski", dający w krótkim ujęciu charakterystykę wydm i ich znaczenie.

Wydmy nadmorskie, jakkolwiek obejmują powierzchniowo największy pas i nadają brzegom charakterystyczne piętno, jednak stanowią tylko jeden z typów brzegu nadmorskiego, który pod względem geologicznym wykazuje różnorodność. Brzeg nadmorski możemy podzielić na następujące typy: a) wydmy nadmorskie ciągnące się wzdłuż linii brzegowej w formie piaszczystych wałów, nagich lub pokrytych trawami, roślinością zieloną, wreszcie lasem, b) stoki klifowe o różnej wysokości i nachyleniu pokryte roślinnością lub nagie usypiska poprzeżynane jarami o kamienistym brzegu, c) wydmy nadmorskie u podnóża stoków, jako połączenie pierwszego typu z drugim, d) brzegi zatok, za-




Las na wydmach nadmorskich

słonięte od morza lądem, zbliżające się swym charakterem do brzegów jeziorowych i wreszcie brzegi ujść rzek, przerzynające linię brzegową.

Cały brzeg morski obejmujący wymienione typy, za wyjątkiem brzegów zatok zasłoniętych lądem, jest przedmiotem gwałtownych ataków ze strony morza podczas jesiennych, zimowych wiosennych sztormów.

Ze względu na to, że brzeg nadmorski jest w ciągłej walce z morzem o linię brzegową, i że ta linia brzegowa skutkiem oddziaływania morza, wiatrów i wpływów człowieka ulega przesunięciom — wyłania się konieczność konserwacji brzegu, a w szczególności jego utrwalania. Przez utrwalanie brzegów nadmorskich rozumiemy nadawanie brzegom cech trwałości pod kątem odporności na działanie morza.

Skutki oddziaływania morza na poszczególne formy brzegu ujawniają się w różnej postaci i dlatego też, prace leśnika przy utrwalaniu brzegów nadmorskich, są bardzo różnorodne i daleko odbiegają od prac w warunkach śródlądowych.

W celu uświadomienia sobie, w jakim kierunku powinny iść wysiłki przy utrwalaniu brzegów, należy przede wszystkim zapoznać się z procesami zachodzącymi w brzegu nadmorskim na skutek oddziaływania morza.

Zapoznamy się w pierwszym rzędzie ze skutkami tego oddziaływania na wydmy nadmorskie.

Najbardziej typowa wydma nadmorska składa się z następujących elementów: idąc od strony morza widzimy łagodnie wznoszącą się płaszczyznę — jest to tak zwana **przedwydma** (plaża), dalej idzie wzniesienie w postaci wału piaszczystego, idącego równolegle do linii brzegowej — jest to **wydma nadmorska;** dalej w kierunku lądu ciągnie się pas **przedwydmowy** (zaplecze wydm).

Wzniesienie stanowiące właściwie wydmę nadmorską dzieli się na dwie części. Pierwsza część od strony morza stanowi przednią wydmę młodszą, od strony zaplecza wydmę starszą.

Najmłodsza część wydmy przedniej, stykająca się z przedwydmą (plażą), jest zwykle naga, pozbawiona roślinności, starsza jej część jest ustalona trawami — natomiast część wydmy starej od strony lądu położonej pokryta jest lasem.

Obserwując linię brzegową, a szczególnie zwracając uwagę głównie na kształt i wymiary wydm oraz na szerokość przedwydmy — możemy ustalić pewną współzależność wymiarów wydmy od szerokości przedwydmy.

Im jest szersza przedwydma, tym wymiary szerokości i wysokości wydmy są większe.

Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe, gdyż tworzenie się wydm nadmorskich polega na tym, że wiatry porywając wyrzucony przez morze, na następnie wysuszony piasek z przedwydmy unoszą go i nakładają na wydmę, powiększając przez to zarówno jej wysokość jak i szerokość. Szeroka przedwydma daje więcej materiału w postaci piasku do budowy wydm — i dlatego wydmy te są większe.

Wynikiem walki morza z lądem o linię brzegową jest przesuwanie się morza wgłąb lądu lub też przeciwnie. W przypadkach ustępowania morza na korzyść lądu widzimy przeważnie szerokie wały wydm, powstałe na skutek tego, że co pewien okres czasu w wyniku działania wiatrów, powstaje od strony morza coraz młodszy wał wydm przednich, który łączy się ze starszymi poprzednio ułożonymi. Widzimy tu jakby proces narastania. Przy formowaniu wydm przez naturę człowiek może wpływać na przyśpieszenie tego procesu oraz na kształt powstającej wydmy, budując równolegle do wydm płotki, które są zasypywane piaskiem.

Zjawisko odwrotne polegające na wdzieraniu się morza w ląd, **występuje** częściej i jest bardziej widoczne w ocenie wzrokowej.

Jako przykład zmian zachodzących w linii brzegowej służyć może półwysep Hel.

Na podstawie długoletnich obserwacji zostało stwierdzone, że odcinek brzegu zawarty pomiędzy Władywostowem a Kuźnicą jest pod silnym naporem morza na ląd, zaś na cyplu półwyspu obserwujemy praces odwrotny, a mianowicie narastanie wydm. Zjawisko to można tłumaczyć niszczycielską działalnością sztormów oraz istnieniem prądów przybrzeżnych. Pracując z ramienia Urzędu Morskiego nad utrwaleniem brzegów nadmorskich w ciągu kilku lat byłem kilkakrotnym świadkiem niszczycielskiego działania sztormów na odcinku Władysławowo — Kuźnica. Wynikiem tej działalności było w dwóch przypadkach całkowite zmywanie istniejącej wydmy i pochłonięcie znacznego pasa starego drzewostanu. W przypadkach tych konieczna była doraźna akcja podczas trwania sztormu, polegająca na wybudowaniu sztucznej ściany z worków wypełnionych piaskiem.

Biorąc pod uwagę proces przesuwania się linii brzegowej, który optycznie trudny jest do uchwycenia, wytyczyłem z ramienia Urzędu Morskiego w roku 1936 stałą linię na odcinku pomiędzy Władysławowem a Chałupami (półwysep Helski). Linia ta została wybudowana w ten sposób, że zostały wbite grube pale w odległości 50-metrowej w przedwydmie (plaży) w linii prostej, ciągnącej się wzdłuż linii styku morza z lądem.

Słupy zostały ponumerowane i przez pomiar odległości od każdego słupa do linii brzegowej, dokonywanej co pewien czas, można było ustalić zmiany, zachodzące w linii brzegowej. Będąc w lipcu 1946 r., a więc po dziesięciu latach od chwili wybudowania stałej linii na omawianym odcinku brzegu stwierdziłem, że pewna ilość słupów znajdowała się w morzu, w odległości około 30 m od linii brzegowej. Uwzględniając to, że słupy były wbijane w przedwydmie a więc na lądzie w odległości około 20 m od morza, widzimy, że na tym odcinku półwysep został podmyty przez wchłonięcie przez morze pasa lądu o szerokości ponad 50 m. Z tego wypływa wniosek, że miejsca te muszą być umacniane przy pomocy trwałych opasek uniemożliwiających dalsze podmywanie.

Przy długotrwałych wiatrach zachodnich, poziom morza podnosi się i jeżeli przy wysokim poziomie wody nastąpi sztorm, wówczas zniszczenia na brzegu są bardzo duże. Wydmy ulegają podmywaniu w nieznacznym stopniu wtedy, gdy morze pochłania najmłodszą część przedniej wydmy, w silniejszym, jeżeli podmyciu ulegnie starsza część przedniej wydmy już ustalonej trawami lub też zalesionej; wreszcie w najsilniejszej formie podmycie **ujawnia się** przez wtargnięcie fal wgłąb starej wydmy, pokrytej lasem.

W celu przeciwdziałania dalszemu niszczeniu brzegów winna tu wystąpić ingerencja człowieka. Wykorzystując odwrotny proces wyrzucania przez morze piasku, przy sprzyjających warunkach odnośnie szerokości przedwydmy, celem wybudowania na miejscu zniesionych wydm, nowej przedniej wydmy, stawia się wzdłuż uszkodzonych miejsc dwa lub trzy równoległe płotki. Płotki te są na skutek wiatru zasypywane piaskiem i w ten sposób formuje się nowy wał wydmy przedniej.

Jeżeli przedwydma jest wąska i nieposiada dostatecznej ilości piasku do uformowania wydmy przedniej, wówczas w celu zabezpieczenia zaplecza przed dalszym wtargnięciem morza buduje się umocnienia przed wydmami w postaci opasek faszynowych, faszynowo-kamiennych, betonowych, palisady itp.

Wybudowane umocnienia są następnie zasypywane piaskiem pod wpływem podmuchu wiatrów i wskutek tego tworzy się znów przednia wydma.

Dalsze prace przy utrwalaniu wydm polegają na ustalaniu przedniej wydmy trawami (przez ich sadzenie). Starsza część przedniej wydmy jest zalesiana, przeważnie sosną. Tu dochodzimy do najważniejszej pracy leśnika — zalesienia wydm niejako wydartych morzu. Jest to wprzęgnięcie czynnika roślinnego do utrwalenia przednich wydm.

Uwzględniając bowiem proces narastania wydm w niektórych miejscach brzegu i poszerzania ich w kierunku morza, wydma przednia powstała w roku bieżącym może znajdować się za kilka lat już w głębi wału wydmowego i jako starą ustaloną wydmę należy i musi się zalesić.

Utrwalanie zatem wydm nadmorskich sprowadza się do następujących prac: a) formowanie wydm — jest to budowa wydm przy pomocy płotków i traw, b) ustalanie wydm przy pomocy sadzenia traw, c) zalesianie wydm ustalonych i podsadzanie różnych gatunków drzew w przerzedzonych drzewostanach lasów wydmowych, d) umacnianie wydm przy pomocy budowy półtrwałych lub trwałych opasek, e) prace doraźne, specjalne podczas trwania sztormów przy przerwaniu wydm.

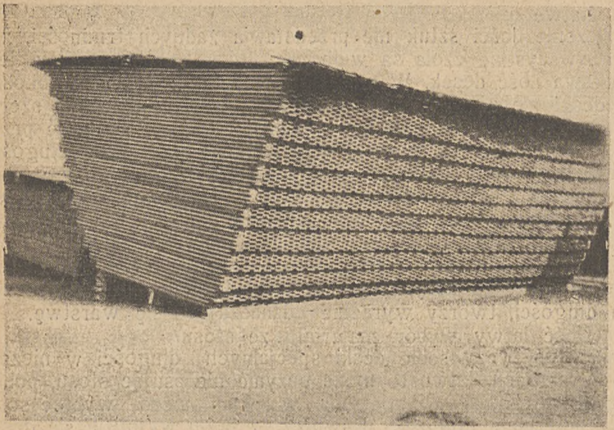
Na tle tych procesów zachodzących w wyniku walki morza z lądem, wydmy nadmorskie, szczególnie przechodzące przez nizinne tereny, stanowią wał ochronny, zabezpieczający niskie zaplecze przed zalewem ze strony morza.

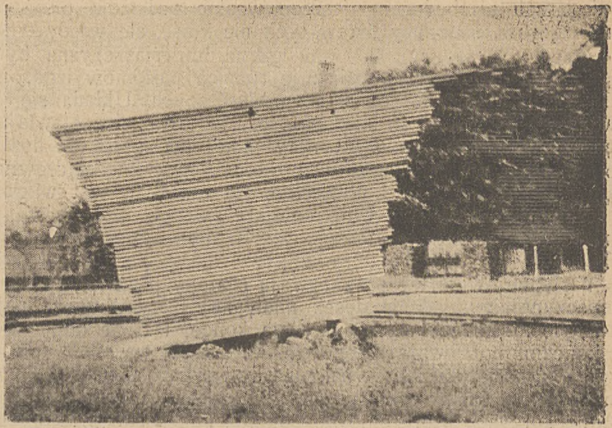
Rola tych wydm pokrywa się z wałami przeciwpowodziowymi, budowanymi z wielkim nakładem sił i środków finansowych wzdłuż brzegów rzek. Tu występuje w jaskrawej formie różnica pomiędzy wydmami śródlądowymi o wybitnie niszczycielskim charakterze, a wydmami nadmorskimi o charakterze wałów ochronnych. Uwzględniając takie znaczenie tych wydm, nie można ich nawet zaliczyć do nieużytków w sensie nieużytków wśródlądowych.

Zalesienie tych wydm nie może być objęte schematycznie planem zalesień, obejmującym ściśle określony okres wykonania, gdyż zalesianie tu trwać będzie tak długo, jak długo trwa walka morza z lądem.

Planem zalesień w sensie zalesień nieużytków może być objęty pas przywydmowy lub też pas wydm starych — graniczących z zapleczem, jako nie podlegający bezpośrednim wpływom morza.

Brzeg nadmorski jest przerywany ujściami rzek, wpadających do morza. Ujścia rzek dużych są włączone przeważnie do systemu urządzeń portowych, wobec czego je pominiemy. Ujścia rzek małych natomiast przysparzają dużo prac personelowi, zatrudnionemu przy utrwalaniu brzegów.





Belgijski sposób układania desek (od czoła)

Ujścia tych rzek, przy intensywnym wyrzucaniu piasku przez morze, są zamykane poprzecznie wałem piasku. Ze względu na to, że w lejkowato rozszerzającym się ujściu nurt rzeki jest słaby — wobec czego nie ma dostatecznej siły do przebicia poprzecznego wału zamykającego ujście. W wyniku zamknięcia ujścia poziom wody w dolnym jej biegu podnosi się i zalewa przyległe okoliczne tereny. Widzimy tu wpływ działania morza na powstanie powodzi na zapleczu wydm.

Środki zaradcze polegają na doraźnym przekopaniu poprzecznego wału, a następnie wybudowaniu odpowiednich umocnień brzegów ujścia rzeki i zwężenie tego ujścia w celu nadania większej szybkości nurtowi rzeki, wpadającej do morza.

Brzeg nadmorski, występujący w formie wysokich stoków, posiadających przeważnie kamieniste podnóża, pokrytych lasami przeważnie wielogatunkowymi lub roślinnością zieloną i krzewami, wreszcie stoków nagich — również podlega niszczycielskiej działalności morza. Przy takiej formie brzegów odpada wprawdzie niebezpieczeństwo zalewu zaplecza, nie mniej jednak, skutkiem oddziaływania morza na podnóże stoku oraz działalności erozyjnej wód zaskórnych i opadowych z górnej części stoku, następuje zsuwanie się zgóry do dołu grubych warstw ziemi, niekiedy wraz z porośniętymi drzewami.

Wynikiem obrywania się ziemi jest zmniejszenie się powierzchni uprawnej pól, graniczących ze stokiem, lub też, groźba obsunięcia się budowli, znajdujących się przy zboczach.

Zbocza nagie o budowie kamienisto - piaszczystej tworzą usypiska, w tym wypadku, zbocze takie jeżeli nie jest ustalone, znajduje się w ciągłym ruchu.

Utrwalanie zboczy osiągane jest przez dokonywanie następujących prac: a) odwadnianie zboczy przez zastosowanie odpowiednich rodzajów drenów, b) budowa opasek kamiennych lub betonowych u podnóża stoków, zabezpieczających podnóże, od podmywania ze strony morza, c) ustalanie nagich stoków, usypisk, przy pomocy plecionek wiklinowych, d) zalesianie zboczy.

Prace związane z utrwalaniem stoków wymagają, również jak przy utrwalaniu wydm, systematyczności i dokładności, a przede wszystkiem oparte muszą być na wnikliwej obserwacji zachodzących zjawisk, będących wynikiem ciągłej walki morza z lądem.

Opis roślinności nadmorskiej, procesy zachodzące przy wzajemnym oddziaływaniu morza na brzeg, oraz sposoby utrwalenia brzegów nadmorskich opracowane są w formie broszury, znajdującej się obecnie w druku jako wydawnictwo Instytutu Badawczego Leśnictwa.

MIECZYSŁAW PACHELSKI

Mało znany u nas sposób układania tarcicy

W poszukiwaniu najlepszych, najstosowniejszych, a jednocześnie najekonomiczniejszych sposobów przechowywania tarcicy na składach, umysł ludzki doszedł do wielu różnych wyników.

Sprytni a oszczędni Belgowie wynaleźli sposób wielce ciekawy, a mało u nas znany. Daleki jestem od twierdzenia, że sposób ten jest najlepszy i że należy stosowanie go popierać u nas.

Zamiarem moim jest wyłącznie, gwoli informacji, podanie tego sposobu do szerszej wiadomości i opisanie jego cech charakterystycznych, a sami drzewiarze nasi niech ocenią, czy im się sposób ten i jego zastosowanie podoba.

Ja sam osobiście próbowałem tego sposobu poczęści z potrzeby, poczęści dla celów doświadczalnych, i przyznać muszę, że wyniki miałem więcej niż dobre tak pod względem kosztów, jak i konserwacji tarcicy. Sposób ten spodobał się nie tylko mnie, ale również moim stolarzom i od tej pory zaczęliśmy go stosować na szerszą skalę.

Na czem ten sposób polega? Zastrzec muszę na wstępie, że stosuje się on tylko do tarcicy obrzynanej o różnych długościach natomiast o jednej, względnie niewielkiej skali szerokości.

Legary są zasadniczo tylko dwa, i jak widać na załączonych fotografiach odstęp pomiędzy nimi odpowiada długości najkrótszych (zwykle 9') desek. Jeden z legarów jest podniesiony wyżej, przyczym różnica poziomów wynosi około 1 stopy. Jeśli najkrótsze deski są dłuższe — stosuje się trzeci legar po środku, wtedy skrajny legar otrzymuje nieco większe podniesienie, zaś środkowy połowę tego podniesienia tak, że deska oparta na tych legarach otrzymuje równomierny spadek w jednym kierunku.

Na legarach niezbędne są jeszcze wąskie podkładki położone wzdłuż legarów. Możnaby listew tych nie kłaść, ale wtedy trzebaby przechylać legary tak, aby górna ich płaszczyzna była równoległa do spadku jaki wskazuje różnica poziomów legarów.

Układanie zaczyna się od desek najkrótszych. Układa się je oczywiście prostopadle do kierunku osi legarów, pozostawiając pomiędzy deskami odstęp wynoszący mniej niż szerokość deski. Szerokość tego odstępu zależy od stopnia wilgotności drewna i wilgotności otaczającego powietrze. Im mniejsza jest wilgotność i drewna i powietrza tym mniejsze winny być odstępy. Średnio odstęp pomiędzy deskami jest o dwa całe mniejszy od szerokości desek. Jedynie skrajne deski nie posiadają odstępu. Deski następnej warstwy przykrywają odstępy poprzedniej.

Rozpoczynając układanie desek następnej klasy długości różnicę długości rozkłada się na obydwa końce, tak, że deski wystają końcami poza warstwy niższe. W każdej warstwie jednakowych długości, deski zrównane są czołami w jednym końcu, tworząc równą ścianę warstwy. Ułatwia to liczenie desek oraz daje inne korzyści, które omówię poniżej. Jak widać z fotografii Belgowie za czołową stronę całego stapla uważają stronę uformowaną przez niższe końce desek, a to w celu ułatwienia liczenia, — ja jednak rozmyślnie uczyniłem odwrotnie i równałem do czoła wyższe końce desek, mając na uwadze względy konserwacyjne.

Cały ułożony w ten sposób stos otrzymuje kształt zbliżony do ściętego graniastosłupa opartego o ziemię mniejszą podstawą. Ściana czołowa uformowana jest przez odwrotnie — schodkowe zachodzące na siebie warstwy. Odwrotne końce desek formują ścianę mniej foremną. Całość może być okryta jeszcze dachem zbitym z desek na listwach, albo wprost ułożoną warstwą desek pośledniejszej jakości przeznaczonych na ten cel.

Najważniejsze zalety są następujące:

1) Bardzo dobre wyzyskanie miejsca, zwłaszcza wzwyż, dzięki czemu można zmniejszyć szerokość stosu.

2) Oszczędność legarów i przekładek, których nie ma wcale, nie licząc podłożonych na legarach listew.

3) Bardzo dobra cyrkulacja powietrza. Odstępy pomiędzy deskami tworzą całą sieć kanałów działających dzięki skośnemu ułożeniu jak naturalne wyciągi powietrzne. Sprawdziłem to osobiście płomieniem świecy przy zupełnie spokojnym powietrzu, a nawet przy słabym wietrze przeciwnym.

4) Dobre zabezpieczenie czół przed pękaniem pod wpływem operacji słonecznych. Schodkowy układ powoduje zacienianie niższych warstw przez wyższe, zaś przechylenie całego układu, zmniejsza kąt padania promieni słonecznych na czoła jeśli staple są zorientowane niższymi końcami desek na południe. Co do tej kwestii nie zdołałem sprawdzić jak lepiej jest stosy orientować w stosunku do stron świata. Jeśli niższe końce dać na południe, to końce desek się chronią, ale wystawia się do słońca górną, wierzchnią warstwę desek. Jeśli zaś zrobić odwrotnie, to korzystniejszą sytuację otrzymają deski wierzchniej warstwy, ale zato czoła wystawia się na operację słoneczną. Osobiście wolę odżałować parę desek dachowych, a czoła uchronić od słońca.

5) Dobre i tanie zabezpieczenie przed działaniem wód opadowych. Pochyły układ ogromnie upraszcza krycie dachem, a nawet bez specjalnego dachu spływ wody deszczowej jest doskonały. Obawiałem się, że przy silnym deszczu bocznym do kanałów powietrznych dostanie się dużo wody, ale jak się okazało ilość tej wody była znacznie mniejsza niż przy normalnych staplach, układanych poziomo i okrytych dwuspadowym dachem, przyczym woda, która się dostała do wnętrza spływała szybko, podczs gdy na deskach poziomo staplowanych stała tak długo, póki jej wiatr nie wysuszył. Co do śniegu, to bezwarunkowo pochyły układ był bezkonkurencyjny. Tak było przy zrównaniu desek do czoła wyższymi końcami, natomiast przy równaniu niższymi końcami niektóre bardziej wystające wyższe końce desek stanowiły doskonałe oparcie dla zbierającego się śniegu i wody, która z powodu pochyłości desek spływała do wnętrza stosu. To było przyczyną, dla której zmodyfikowałem u siebie belgijski sposób układania.

6) Łatwe mierzenie masy ogólnej.

Obliczenie ilości sztuk nie przedstawia żadnych trudności, ponieważ wszystkie czoła są widoczne i w każdym rzędzie jest jednakowa ilość desek. W celu określenia przeciętnej szerokości, jeśli deski nie są jednakowo szerokie, wystarczy zliczyć szerokość w jednym szacunkowo wybranym rzędzie i podzielić przez ilość desek. Również łatwe jest określenie przeciętnej długości, ponieważ wszystkie długości są widoczne i ułożone w sposób bardzo ułatwiający, porównanie ich ze sobą. Można również zliczyć z jednego boku wszystkie długości skrajnych desek i podzielić przez ilość sztuk.

Jeśli już ktoś bardzo skrupulatnie zechce zliczyć wszystkie długości, może to uczynić z dużą dokładnością, ponieważ każda klasa długości, tworzy wyraźnie odznaczającą się warstwę.

7) Dość łatwy wybór materiału ze stosu.

Jeśli ktoś życzy sobie deski specjalnych długości w niezbyt dużych ilościach, łatwo to może uczynić nie psując stosu, pobierając deski z boków. Z metrem w ręku można wybrać sobie każdą potrzebną długość. Również z boku wyjmuje się deski, jeśli sprzedana czy pobierana do przerobu partia desek ma zawierać tą samą przeciętną długość. Jeśli potrzebne są deski długie, bierze się je poprostu z wierzchu. Natomiast jeśli ktoś koniecznie potrzebuje desek najkrótszych, to już nie ma rady; trzeba rozbierać cały stos. Całe szczęście, że tych ostatnich wypadków jest niewiele i naogół można sobie z takiego stapla dobrać deski wg. życzenia, nie rujnując całości, co dla kosztów składowania ma niepoślednie znaczenie.

Jak widać, sposób ten ma swoje zalety, niestety ma też i wady.

1) Sposobu tego nie można stosować do desek świeżo przetartych o większej niż 20 — 25 proc. wilgotności. Deski stykają się z sobą na zbyt dużej powierzchni, zaś przewiew jest zbyt słaby dla odparowania dużych ilości wody. Natomiast doskonale nadaje się on do powolnego **dosuszania** desek.

2) Sposób ten wymaga uprzedniego posegregowania desek wg. długości, dochodzi więc dodatkowy koszt segregowania.

3) Duża rozpiętość szerokości desek utrudnia stosowanie tego sposobu, ponieważ trudno jest tak dobierać szerokości, aby regularności kanałów została zachowana. Najlepiej nadaje się on do desek o jednakowej szerokości i o długościach przyciętych w odstopniowaniu co jedną stopę, a więc do towarów eksportowych.

Wielkość stosów nie może być zbyt duża: najwygodniejsze są i najlepiej wyglądają stosy zawierające 1 do 2 wagonów tarcicy (25 do 50 m sześc.).

Jak widać z powyższego opisu sposób ten nie ma zastosowania na tartakach, natomiast może być użyteczny na składach handlowych lub fabrycznych, a zwłaszcza przeładunkowych. Czynność segregowania materiału wg. długości i tak musi być dokonana dla sprawdzenia specyfikacji, zaś tarcica niedosuszona t. zw. załadowcza sucha może sobie, leżąc w takim stosie, w dalszym ciągu wysychać.

Te właśnie cechy w połączeniu ze szczupłością miejsca, brakiem przekładek, i dużą stosunkowo wilgotnością tarcicy, jaką otrzymywałem często z tartaków, zdecydowały o próbnym początkowo zastosowaniu tego sposobu układania na składzie tarcicy przy dość dużej stolarni, jaką prowadziłem w Warszawie.

Decydując się na ten sposób, obawiałem się między innymi, czy aby tarcica, nie będąc w stosie wiązana w poprzek kierunku włókien, nie będzie miała tendencji do paczenia się wewnątrz stosu i do pękania pośrodku. Jednak po otwarciu stosu, (a nadmieniam, że tarcica leżała w stosie od sierpnia do marca), żadnych śladów wypaczeń ani pęknięć nie znalazłem. Tarcica była czysta, bez śladów sinizny i bardzo ładnie wyschnięta. Przy przerzynaniu tarcica nie wykazywała żadnych naprężeń wewnętrznych, co tłomaczę sobie tym, że nie będąc wiązana przedkładkami w poprzek kierunku włókien miała możność swobodnego zsychania się i kurczenia.

Byłbym rad bardzo, gdyby ktoś spośród fachowców - drzewiarzy ocenił ten sposób ze swego punktu widzenia i podzielił się z szerszym ogółem swymi spostrzeżeniami.

Kilka słów w sprawie gospodarstwa przerębowego

Redakcja nie podziela poglądu Autora, jakoby las ciągły (trwały) zawdzięczał swoją popularność głównie reżimowi hitlerowskiemu, gdyż idea lasu ciągłego, szczególnie dla szablonowego gospodarstwa niemieckiego, była istotnie otrzeźwieniem i nawróceniem do natury, dzięki czemu jednała sobie zwolenników.

Praktycznie biorąc, niewątpliwie, znaczenie tej idei zostało wyolbrzymione i niewłaściwie uogólniane. Zapominano o tym, że każdy sposób gospodarstwa jest właściwy dla pewnych warunków gospodarczych i stosowany w warunkach dla niego nie odpowiednich, choćby był ostatnim wyrazem postępu, jest niewłaściwy i nierentowny.

Gdy po zakończeniu działań wojennych leśnictwo polskie rozpoczęło start do odbudowy i nowego życia, dało się zaobserwować w stosunkowo już krótkim czasie, że wielu leśników pozbywszy się trapiących ich przez całą wojnę myśli, skierowanych jednostronnie na walkę o życie i zajętych troską o losy ojczyzny i bliskich, zaczęło intensywnie zajmować się sprawami swego zawodu.

Nieliczne sprawy wymagały wówczas uaktywnienia i narzucała się potrzeba rozwiązania wielu problemów, które za okupacji tylko dorywczo i przygodnie poruszane być mogły.

W powodzi aktualnych zagadnień wyraźnie zwracało uwagę silne zainteresowanie się a często i entuzjazmowanie się również gospodarstwem przerębowym, sprawą drzewostanów różnogatunkowych, nowymi sposobami odnowienia itd. Nieraz i dzisiaj daje się wyczuć, że niektórzy leśnicy w swym entuzjaźmie idą bardzo daleko, wygłaszając takie przekonania: „Broń Boże czyssty drzewostan", „Broń Boże sadzić w prostych rzędach". „Buka i dęba można podsadzać nawet na lichych piaseczkach, byle było zmieszane", „A najlepsze to gospodarstwo przerębowe" i tp. Niektóre wypowiedzi trącą bodajże fanatyzmem.

Nie miałoby to większego znaczenia, gdyby fakt, że fanatyczni wyznawcy i bojownicy o tzw. wielkie sprawy łatwo wpadają w krańcowość i przesadę, niezachowują tak pożytecznego umiaru. Dzieje się to przede wszystkim dlatego, że w swym, często jednokierunkowym nastawieniu, nie bardzo są zdolni do krytyki, oraz — joka że życie ludzkie jest krótkie, a każdy wyznawca pewnej idei pragnie jej realizacji — mobilizują wszelkimi sposobami jej zwolenników i spieszą sę. A przecież mówimy, że pośpiech jest ojcem błędów. Z fanatyzmem wiąże się jesz cze inne godne uwagi zjawisko, jak np., że z małej sprawy często czyni wielką i ważną a pewien szczegół czy odosobniony wypadek łatwo generalizuje.

W ubiegłym stuleciu wojownicy o nowy ład w gospodarstwie leśnym w swym krańcowym ujęciu sprawy popełnili tragiczny w swych skutkach błąd, wprowadzając drzewostany jednogatunkowe i jednowiekowe na większych przestrzeniach, przyjmując system zrębów czystych za idealny. Straty, jakie z tego powodu poniosły lasy spowodowały klęskę tej idei, a przyniosły tryumf idei lasu przerębowego. Tryumf ten jednak był tylko pozorny, bo zwolennicy nowego porządku nie uniknęli błędu swych przeciwników — również wpadli w krańcowość i przesadę.

Ciekawy, a naogół mało znany szerszemu ogółowi leśników był właśnie los tzw. „Dauerwaldwirtschaft" w trzeciej Rzeszy, który miałem okazję poznać częściowo na miejscu.

Narodowy socjalizm w Niemczech uznał, że dość zebrało się dowodów dla skazania starego porządku w gospodarstwie leśnym na zagładę, a nowy reżim nie uznawał kompromisu. „Kto nie z nami, ten przeciw nam, tego trzeba niszczyć wszędzie i zawsze bez pardonu". I w skutek tego idea lasu przerębowego, długo błądziła w teoretycznych rozważaniach i dyskusjach oraz na łamach różnych publikacji i dzieł naukowych, która tylko w nielicznych wypadkach ucieleśniała się w postaci skromnych prób na małą skalę (nie licząc Szwajcarii, o której cuda opowiadano) nagle została wyniesiona na najwyższe wyżyny postanowieniem Ministerstwa Leśnictwa III-ciej Rzeszy wprowadzenia jej w czyn drogą urzędowego generalnego zarządzenia, nakazującego „Dauerwaldwirtschaft" jako obowiązujące dla lasów niemieckich.

W tym czasie „Dauerwald" (las ciągły) pojmowany był jako gospodarstwo przerębowe, to też nic dziwnego, że co odważniejsi leśnicy niemieccy mniej lub więcej jawnie przeciwstawili się stanowisku swego ministra wówczas równoczesnego ministra lotnictwa, byłego szefa rządu pruskiego, a niedawnego podsądnego w procesie norymberdzkim Göringa. Przywódcą duchowym tej opozycji był profesor hodowli lasu Akademii Leśnej w Eberswalde dr Wiedemann.

Przez szereg lat trwała w Niemczech wojna o „Dauerwald", której zakończenia i zwycięstwa zwolenników prof. Wiedemanna byłem bodajże pierwszym świadkiem — cudzoziemcem.

Odbywając terenowe studia leśne w Niemczech r. 1937 w grupie studentów cudzoziemców miałem okazję poznać opinię leśników prawie ze wszystkich dzielnic Rzeszy w sprawie „Dauerwaldwirtschaft". Opinia ta była różna, zasadniczo zależna od politycznego nastawienia. Zagorzali hitlerowcy głosili hymny pochwalne na jego cześć, tak jak je głosili na cześć narodowego socjalizmu bez namysłu i zastrzeżeń, twierdzili oni, że „Dauerwald" daje się prowadzić wszędzie i jest jedynym najlepszym wzorem gospodarstwa leśnego. Jako główny argument „za" przytaczali, że gospodarstwo przerębowe, to właściwie hodowla poszczególnych osobników a nie tylko ich zespołów — drzewostanów (Einzelnstammwirtschaft). Oczywiście nie liczyli się z tym, że to może pieśń dopiero dalekiej przyszłości, która poza tym nie koniecznie musi być przyjęta jako generalna zasada gospodarowania w każdym lesie. Leśnicy z cichej lub jawnej opozycji wykazywali pewien umiar w ujmowaniu zagadnienia lub niektórzy wręcz pokpiwali sobie z hitlerowców, — przeważało jednak wśród nich zdanie, że ten sposób gospodarstwa może być bardzo pożyteczny, ale nie wszędzie i nie zawsze choćby na tym samym siedlisku, a ze względów technicznych i ekonomicznych tylko wyjątkowo można go stosować.

Gdy na terenie jednego z nadleśnictw w okolicy Eberswalde miejscowi przewodnicy dydaktyczni, pokazując zaniedbany drzewostan sosnowy V i VI klasy bonitacji, starali się nam cudzoziemcom wmówić, że tu wykorzystując naturalne luki i halizny wprowadzi się stopniowo gospodarstwo przerębowe, trudno nam było w to uwierzyć. Nasuwały się natomiast dwa zasadnicze pytania: 1. Czy to wogóle możliwe w ramach racjonalnej gospodarki, 2. Co na to powie ekonomia. Dyskusja na miejscu na ten temat była przewlekła, ale bez wyniku, gdyż mieliśmy doczynienia z fanatykami, którzy brali sprawę tylko na wiarę.

Po tej wycieczce spotkaem się z prof. Wiedemanem w celu zapoznania się z jego stanowiskiem w tej sprawie, które wyraził następująco: „Wie pan, to już jest sprawa polityki a nie nauki". Na pożegnanie otrzymaem szereg wydawnictw z publikacjami, w których prof. Wiedemann zwalczał stanowisko Ministerstwa Leśnictwa, wykazując jednocześnie ten umiar, który nie pozwalał mu być krótkowidzem.

Jednym z zagorzałych przeciwników prof. Wiedemana był dr. Lemmel profesor polityki leśnej również w Eberswalde. Jego wymową i bogactwem argumentów, sypanych jak z rogu obfitości byłem wprost oczarowany. Później jednak, zwiedzając między innymi gospodarstwo przerębowe w Getyndze, po przeczytaniu broszury miejscowego nadleśnictwa o tym gospodarstwie, uświadomiłem sobie, że wywody prof. Lemmela były jakby wyuczonym na pamięć tekstem wstępu do tej broszury, traktującym o zasadach gospodarstwa przerębowego. Oczywiście wspomniana broszura dotyczyła pewnego typu lasu, dla zwolenników „Dauerwaldu" dotyczyła wogóle lasu, a więc pojmowali oni, że gospodarstwo przerębowe jest wszędzie możliwe — i stąd całe nieporozumienie.

Jako jeszcze o jednym, z szeregu wielu innych — przykładzie pewnego zaślepienia w III-ciej Rzeszy w związku z różnymi zagadnieniami, dokoła których robiono wiele szumu, — nie bez pożytku będzie wspomnieć o próbach niemieckich wprowadzenia gospodarstwa przerębowego w lasach świerkowych w Saksonii pod kierownictwem Wyższej Szkoły Leśnej w Tharancie. Pokazano nam szereg takich drzewostanów przedstawiających pierwsze stadium przejścia od gospodarstwa zrębowego do przerębowego, w których miejscami był rzeczywiście piękny nalot w lukach, z których miejscowi leśnicy wiązali najlepsze nadzieje na przyszłość. Przewodnik dydaktyczny skorzystał oczywiście z okazji, aby zrobić nam wykład o gospodarstwie przerębowym, który mieliśmy okazję usłyszeć w Niemczech już niewiadomo po raz który. Zachowanie się tego przygodnego wykładowcy, a

szczególnie jego zbyt pewny siebie ton i do pewnego stopnia wiecowy sposób przemawiania nasuwał wątpliwość, czy tu aby nie jest zbyt dużo propagandy. Po dokładnym rozejrzeniu się dało się stwierdzić, że w przeważającej części gleba pokryta była płatami zwartych mchów, albo grubą warstwą surowej próchnicy, na której nalot świerkowy tu i owdzie napozór obiecująco się zielenił. Wyrwałem kilka siewek: wychodziły z próchnicy jak z masła a niemal w 100 proc. nalot był jednoroczny, gdyż z poprzednich lat musiał ginąć wskutek braku dostępu światła do gleby mineralnej. Dalsze wyjaśnienia, że próchnica i mech zostaną usunięte sztucznie i nowy nalot napewno się utrzyma już nas mniej czarowały, bo sprawę psuły ewentualne koszty tego eksperymentu szczególnie wskutek dużej odległości do najbliższych osiedli ludzkich, a więc i braku pod ręką odpowiednich sił roboczych. Coprawda III-cia Rzesza mogła sobie pozwolić na największe koszty w we u przedsięwzięciach, mając do dyspozycji „służbę pracy" (Arbeitsdienst) nie mniej jednak nie dawało się ukryć, że były one robione w dużej mierze ze względów propagandowych, lub dla celów przyszłej wojny, a tym samym nie budziły zaufania.

W miarę posuwania się naszej wycieczki po lasach niemieckich nabierałem coraz mocniejszego przekonania, że w III-ciej Rzeszy słowo „Dauerwald" ma także takie samo bodajże znaczenie jak np. „Ein Volk, ein Führer" lub „Sieg Heil!" i t. p. Potrzebne ono było propagandzie narodowosocjalistycznej, bo pięknie brzmiało i robiło wiele szumu („Wieczny naród — wieczny las!!) a przy tym doskonale odwracało uwagę od innych posunięć prowojennych i maskowało nadmierne (do 200 proc.) wyręby, tak, że nawet przeciętny leśnik niemiecki nie orientował się, bo najczęściej wierzył swej władzy na ślepo. Poza tym społeczeństwo myślało, że to cudowny wynalazek i wielka rewelacyjna zdobycz nauki i gospodarki narodowo-socjalistycznej, która nową wiekopomną sławę, a co ważniejsze — wielkie materialne korzyści III-ciej Rzeszy przyniesie. (Oczywiście przy każdej okazji Niemcy podkreślali, że gospodarstwo przerębowe to tylko ich wynalazek, tak jak twierdzili, że krakowskie dzieło Wita Stwosza jest perłą sztuki niemieckiej, a Kopernik był Niemcem i tp.). Kto był na zjeździe leśników we Freiburgu n. Menem w 1937 r. ten miał możność przekonać się, że „Dauerwald" był efektownym magicznym ośrodkiem propagandy narodowo-socjalistycznej na zewnętrzny i wewnętrzny użytek.

Później studiując specjalnie organizację leśnictwa Rzeszy, skorzystałem z okazji kilkutygodniowego pobytu w Ministrestwie Leśnictwa, aby wyjaśnić ostatecznie sprawę gospodarstwa przerębowego w Niemczech i poznać, co konkretnie na ten temat myślą i planują leśne władze centralne. W odpowiedzi na wątpliwości, czy zarządzono wprowadzenia gospodarstwa przerębowego jako zasady generalnej jest słuszne, i czy nie słuszniejsze jest może stanowisko wielu leśników niemieckich, że daje się ono prowadzić raczej w wyjątkowo sprzyjających warunkach, — kierownik wydziału hodowli lasu pokazał mi brulion projektu nowego zarządzenia, wyjaśniającego, jak należy rozumieć „Dauerwaldwirtschaft". (Zaznaczył przy tym, że trafiłem na wyjątkową okazję, gdyż tego nikt poza biurem jeszcze nie czytał). Wyjaśnienie to między innymi brzmiało „Dauerwaldwirstchaft" jest to gospodarstwo dostosowane do warunków naturalnych: tam gdzie można i trzeba należy prowadzić je przerębowo, a gdzie nie można, to zrębowo lub inaczej"... Nie miałem później okazji sprawdzić, czy zarządzenie to wyszło, czy nie, ale już sam jego urzędowy projekt dowodzi, że Ministerstwo Leśnictwa ustąpiło w walce, choć reżim narodowo-socjalistyczny nie zrezygnował z bojowego hasła „Dauerwaldwirschaft uber alles". Dla zamaskowania swej porażki ministerstwo zmieniło poprostu utarte pojęcie „Dauerwaldu" jako gosp. przerębowego, a wprowadziło nowe — jako wogóle gospodarstwa, opartego na odpowiednim wykorzystaniu naturalnych warunków siedliska.

Hitlerowcom udało się wyjść z tego boju jako tako z honorem, jedynie dlatego, że termin „Dauerwald" rzeczywiście nie oznacza ściśle w języku niemieckim lasu przerębowego, choć w tym znaczeniu był on rozumiany i używany. W Polskim języku najlepiej bodajże odpowiada temu termin „las trwały", który na dobrą sprawę również może obejmować wszelkie racjonalne sposoby gospodarstwa leśnego...

Sprawa drzewostanów różnogatunkowych doznała podobnej ewolucji, choć z natury rzeczy jest bardziej elastyczna i może mniej atrakcyjna, a więc nie mogła wywołać ostrzejszej walki wśród swych zwolenników i przeciwników, tymbardziej, że w tym czasie umysły leśników zajęte były głównie zagadnieniem gospodarstwa przerębowego.

Warto tylko wspomnieć, że wśród niemieckich leśników nie brakowało również zapędów do radykalnego zlikwidowania drzewostanów jednogatunkowych bez oglądania się na to, że sprawa odpowiedniego doboru gatunków i ustalenia właściwych siedlisk była w tym czasie w Niemczech niezupełnie skonkretyzowana. (Ostatnio dość daleko były posunięte prace prof. Hesmera z Eberswalde nad ustaleniem naturalnego rozsiedlenia poszczególnych gatunków i zespołów leśnych przy pomocy analizy pyłkowej, która miała stworzyć podstawę do planowania w zakresie hodowli lasu, ale wówczas jeszcze konkretnie sprawy nie rozstrzygała).

W jesieni (listopad, grudzień) 1937 r. a więc po kilku zaledwie latach panowania reżimu hitlerowskiego ten niemal owczy pęd wśród pokaźnej części leśników niemieckich do zbyt pochopnego burzenia dotychczasowego porządku w lesie, idący śladami przemian politycznych, wydatnie zmniejszył swe nasilenie. Leśnicy coraz wyraźniej liczyli się z ostatnim słowem zakładów naukowych, które właśnie zwracały uwagę na to, że las to nie jest coś jednolitego, co można by „zgleichschaltować", a przedstawia tak wielką różnorodność, że zależnie od siedliska właściwości gatunków hodowlanych drzew i ich zespołów, warunków ekonomicznych, potrzeb rynku, nieraz i potrzeb socjalnych, klimatyczno-zdrowotnych i td. wymaga różnych sposobów gospodarowania, jak również różnych składów gatunkowych hodowanych drzewostanów, różnych sposobów odnowienia i t. d. i t. d.

Nie będzie przesadą jeżeli na zakończenie tego krótkiego szkicu powiem, że w walce o dobro lasu zwyciężyła nauka i trzeźwy sąd. A przecież nauka leśna w tym wypadku miała potężnego przeciwnika, jakim był reżim hitlerowski, który dla celów politycznych wiele ofiar pochłaniał a często ignorował rozwagę i umiar oraz ostrożność i dalekowzroczność — tak pożyteczne w realizowaniu wszelkich idei, w szczególności w odniesieniu do zagadnień długofalowych i mocno zróżnicowanych jakim jest również sprawa gospodarstwa leśnego.

S. Dowhyluk

NOTATKI Z WIEDZY I ŻYCIA

LAS POMOCĄ W SADOWNICTWIE

Produkcja leśna mniej zmienia oblicze powierzchni gruntu w porównaniu ze stanem dzikości, niż wiele innych sposobów użytkowania. Ingerencja człowieka w gospodarstwie leśnym nie przeobraża tak radykalnie procesów naturalnego rozwoju życia organicznego jak w rolnictwie. — Bogactwo form florystycznych w lesie nie zmniejsza się w miarę postępu leśnictwa, przeciwnie, technika gospodarstwa leśnego dąży do maksymalnego wykorzystania siły produkcyjnej siedliska przez indywidualizację różnorodonych powierzchni gruntu i dostosowanie do nich form drzewostanów. Poza tym monotonia jednogatunkowych lasów ustępuje na skutek wprowadzania drzewostanów mieszanych Równowaga rozwoju organizmu leśnego, jako bardzo złożonego zespołu przedstawicieli flory i fauny wymaga różnorodności gatunków roślin i zwierząt stanowiących ten zespół. Różnorodność form pierwotnej roślinności pozwoliła wybrać człowiekowi gatunki pożyteczne w celu rozmnożenia ich i uprawy poza lasem. Obecnie las może również służyć podobnym celom, dając człowiekowi możność wyboru nowych roślin do uprawy. Mamy tego przykłady w sadownictwie zdarzające się do ostatnich czasów. Człowiek wybiera w lesie odmiany najbardziej odpowiednie dla sadownictwa spośród dzikich grusz, jabłoni, czereśni itd. i hoduje je w ogrodach.

Ażeby osiągnąć szybsze rezultaty, szukając nowych odmian, sadownicy krzyżują celowo dobrane odmiany o znanych cechach dodatnich. Ale selekcja otrzymanych krzyżówek wymaga znacznych powierzchni gruntu. W tej właśnie dziedzinie leśnictwo może przyjść z pomocą sadownictwu, idąc za przykładem Rady Naukowej Selekcyjno - Genetycznej Stacji im. Miczurina w Miczuringradzie. (D. S. Borszczewski: Sadowo lesnyje połosy i roszczy, str. 77).

Kolektyw pracowników wyżej wymienionej stacji na zebraniu w dniu 11 września 1929 r. pod przewodnictwem **Iwana Miczu-**

rina wystąpił z inicjatywą połączenia: 1) akcji zalesiania pasów gruntu w czarnoziemnostepowej strefie Związku Radzieckiego w celu walki z suszą, oraz 2) akcji selekcjonowania nowych odmian drzew owocowych dostosowanych pod względem wymagan klimatycznych do tej części Związku Radzieckiego. Postanowiono zakładać pasy roślinności drzewiastej, mającej charakter częściowo lasów, częściowo sadów, przy czym drzewa owocowe miały być dziczkami służącymi za materiał do wyselekcjonowania nowych odmian szlachetnych. Jednocześnie dziczki te, w całej masie, mają dać owoce dla celów przemysłowych. Inicjatywa Rady Naukowej została przyjęta z uznaniem przez władze odpowiednich resortów i dała impuls do rozpoczęcia prac przygotowawczych. Kolegium Narodowego Komisariatu Rolnictwa (Narkomzem) R. S. F. S. R. postanowiło dnia 13 czerwca 1931 r. żeby w akcji walki z suszą na terenach Centralnego Czarnoziemnego Okręgu, Północnego Kaukazu, Dolnej i Średniej Wołgi wprowadzać dziczki drzew i krzewów owocowych do upraw agro - leśno - melioracyjnych. (Str. 89) wyżej wspomnianej książki).

Nie jest mi wiadomym, jak te prace rozwijają się dalej i w jakim stopniu wojna opóźniła uzyskanie rezultatów. W każdym razie my możemy wykorzystać ten pomysł, przystosowując go do naszych warunków i rozszerzając dla naszych potrzeb.

W Polsce sadownicy szukają zarówno nowych odmian szlachetnych jak i nowych podkładek*), odpowiednich dla naszego klimatu. W naszych warunkach nie możemy rozporządzać tak wielką przestrzenią do selekcji, jak sumaryczna powierzchnia wszystkich pasów sadowo - leśnych w całej Południowej Rosji. Nasze lasy mogą użyczyć miejsca dla dziczek owocowych tylko w niektórych uprawach i drzewostanach i to jako niewielkiej domieszki. Dlatego też sadownicy muszą przyjąć w pracy selekcyjnej metody bardziej intensywne. Należałoby hodować tylko te dziczki, u których najwięcej jest prawdopodobieństwa znalezienia poszukiwanych cech. Oczywiście najwięcej szans wyselekcjonowania nowej wartości odmiany dają sztucznie otrzymane krzyżówki. Przede wszystkim więc takie krzyżówki, a poza tym dziczki budzące większe nadzieje, można by wysadzać jako niewielką domieszkę w uprawach, urozmaicając w ten sposób skład gatunkowy lasu.

Jednym z najważniejszych zagadnień naszego sadownictwa jest wyhodowanie podkładek o karłowym wzroście, mnożonych wegetatywnie i dostosowanych do naszego klimatu.

W rozwoju produkcji owoców, jak wszelkich wogóle gałęzi życia gospodarczego, koniecznym jest pewien pośpiech, ażeby pokolenie, które przeżyło dwie wojny, zdołało jeszcze osiągnąć jaki taki dobrobyt. Drzewa owocowe karłowe, jako wcześniej osiągające wiek owocowania, nabierają w dobie dzisiejszej specjalnego znaczenia. Poza tym nowoczesne kierunki w urbanistyce, przewidujące małe ogródki w miastach i osiedlach robotniczych, wymagają sadownictwa dostosowanego do niewielkich powierzchni gruntu, a dającego jednocześnie rozmaitość owoców. Różnorodność owoców, dojrzewających w różnym czasie, konieczna jest dla zaopatrzenia w witaminy przez możliwie największą część roku. Sadownictwo tego rodzaju musi się opierać na drzewach karłowych, wymaga więc podkładek o karłowym wzroście.

Podkładki odpowiednie dla naszych warunków można wyhodować drogą krzyżowania i selekcji. Dla tej właśnie selekcji można by użyć drzewostany zdewastowane w czasie wojny i przerzedzone do tego stopnia, że gleba wymaga ochrony przed zachwaszczeniem i zadarnieniem. Krzyżówki, po których spodziewamy się karłowego wzrostu można by wprowadzać jako podszyt do tych drzewostanów. Uszkodzenia ze strony ludzi lub zwierzyny nie przeszkadzają w selekcji, gdyż te krzyżówki, które posiadają zdolność wypuszczania odrośli, w razie zniszczenia jednych pędów łatwo wypuszczą nowe. Oczywiście krzyżówki odporne na czynniki klimatyczne, wykazujące skłonność do rozmnażania odroślowego i posiadające odpowiednią siłę wzrostu, będą musiały być poddane dalszym próbom dla zbadania takich cech jak łatwość zrastania się z (zrazem), dobry wpływ na owocowanie itp. Te sprawy, zresztą, należy już zostawić sadownikom.

Owoce wszelkich krzyżówek, czy dziczek, rosnących w lesie, zarówno dla wyselekcjonowania podkładek jak i odmian szlachetnych, o ile nie znajdą zastosowania dla celów przemysłowych, będą miały duże znaczenie w biocenozie leśnej, jako pokarm dla ptaków i owadów.

W dziedzinie selekcji nowych odmian mogą więc leśnicy, bez żadnej szkody, a nawet z pewnym pożytkiem dla lasu, wyświadczyć wielką przysługę sadownictwu, a przez to przyczynić się do podniesienia ogólnej zdrowotności społeczeństwa, wzmacniając źródło pożywienia, posiadającego wysokie walory odżywcze.

Jeżeli chcemy, ażeby kraj nasz utrzymał się na równym poziomie kultury materialnej i dobrobytu z innymi krajami Europy, konieczna jest ścisła współpraca i wzajemna pomoc pracowników różnych dziedzin produkcji, zarówno przy odbudowie życia gospodarczego, jak i przy szukaniu nowych dróg wytwórczości.

Lech Zieliński

---

*) Podkładka — odmiana na której się szczepi lub okulizuje odmianę szlachetną.



Motorowe okrzesywanie drzew

MOTOR NA USŁUGACH PIELĘGNOWANIA LASU

Zdobycze techniki przenikają do gospodarstwa leśnego na ogół opornie. Ciekawym przeto będą przykładem praktycznego wykorzystania siły mechanicznej przy okrzesywaniu gałęzi za pomocą aparatu, stosowanego obecnie w Ameryce.

Piłę tarczową o niewielkiej średnicy, umieszczoną na długim drążku, wprowadza w ruch obrotowy przenośny motorek, dający się łatwo zawiesić na dowolnym drzewie. Przyrządem takim szybko i bez wysiłku obcina się na najbliżej stojących drzewach gałęzie do wysokości 4 — 5 metrów bez potrzeby użycia drabinki czy też specjalnych włazów.

KRONIKA LEŚNA

Z Państwowej Rady Leśnictwa. Po szeregu zebrań komisji (24, 25 i 28 września, 15 października oraz 8, 9, 23, 28 i 29 listopada), Państwowa Rada Leśnictwa odbyła w dniu 29 listopada 1946 r. w Warszawie, w gmachu Ministerstwa Leśnictwa, drugie plenarne zebranie pod przewodnictwem Ob. Dyr. Franciszka Grychowskiego.

Na zebranie przybyli: Ob. Wiceminister Leśnictwa Kazimierz Iwanowski, który powitał zebranych w imieniu Ministra Leśnictwa oraz następujący członkowie Prezydium i członkowie Rady: Ob. Dyr. Stanisław Ihnatowicz, Ob. Prof. Edward Chodzicki, Ob. Dyr. Wacław Rogiński, Ob. Dyr. Michał Daszkiewicz-Czajkowski, Ob. Radca Wacław Morawski, Ob. Minister Stanisław Janusz, Ob. inż. Leon Rzędowski, Ob. inż. Walerian Leśnicki, Ob. Prof. Franciszek Krzysik, Ob. Prof. Jerzy Grochowski, Ob. Prof. Julian Rafalski, Ob. dr. inż. Jan Karpiński, Ob. Kier. Witold Łuczkiewicz, Ob. Dr. inż. Stefan Jarosz, Ob. Dyr. Edward Sielicki, Ob. Dyr. Teofil Maryszczuk, Ob. Dyr. Eugeniusz Zakrzewski.

Na zebraniu został zgłoszony przez Prezesa Samopomocy Chłopskiej Ob. Ministra Stanisława Janusza i przyjęty przez plenum wniosek w sprawie zagospodarowania lasów nie stanowiących własności Państwa, treści następującej:

„Państwowa Rada Leśnictwa rozważając sprawę zagospodarowania lasów nie stanowiących własności Państwa uznała, że zasady scalenia gospodarczego Państwa przyjęte w Narodowym Planie Gospodarczym wymagają na odcinku zagospodarowania takich lasów przekazania nadzoru i opieki nad nimi organom Administracj Lasów Państwowych, jako jedynie właściwym do utrzymania gospodarstw leśnych drobnej własności — na poziomie gospodarki planowej".

Nadto składający sprawozdania przewodniczący poszczególnych komisyj, zgodnie z postanowieniami tych komisyj, zgłosili następujące wnioski, które zostały uchwalone przez plenum:

Na wniosek Komisji Prawnej w sprawie rozgraniczenia kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministerstwa Leśnictwa w zakresie administracji gruntów rolnych i leśnych.

„Państwowa Rada Leśnictwa stwierdza doniosłość porozumienia, jakie zostało osiągnięte pomiędzy Mnisterstwem Rolnictwa i Reform Rolnych a Ministerstwem Leśnictwa w sprawach rozgraniczenia kompetencyj tych Ministerstw w zakresie administracji gruntów rolnych i leśnych oraż wód z nimi związanych, na konferencjach międzyministerialnych w Prezydium Rady Ministrów w dniach 3, 13, 21 czerwca i 6 lipca 1946 r. Państwowa Rada Leśnictwa uważa, że dokładne trudności, jakie wynikały dla gospodarki leśnej z powodu braku wspomnianego rozgraniczenia i nadać państwowemu gospodarstwu leśnemu prawidłową strukturę gospodarczą w zakresie administrowania wszystkimi gruntami leśnymi. Państwowa Rada Leśnictwa uznaje również za wskazane osiągnięcie dalszego porozumienia między wyżej wspomnianymi resortami co do przekazywania resztówek na siedziby nadleśnictw, leśnictw, gajówek i osad stałych robotników leśnych, oraz co do ilości gruntów deputatowych potrzebnych dla przydzielenia personelowi administracji leśnej i stałym robotnikom, — które to porozumienie zapowiada teza 3 p. d) aktu z dnia 3. 13, 21 czerwca i 6 lipca 1946 r. Dokonywana bowiem obecnie w Państwie przebudowa ustroju rolnego nastręcza jedyną sposobność do niezbędnego zaopatrzenia całej służby ochronnej leśnej oraz stałych robotników leśnych w siedziby i grunty deputatowe i ułatwienia w ten sposób tym pracownikom państwowym spełnienia ich odpowiedzialnych i trudnych obowiązków służbowych".

Na wniosek teże Komisji w sprawie właściwości władz, sprawujących nadzór nad lasami nie stanowiącymi własności Państwa:

„Po rozpatrzeniu zagadnienia, czy władzami sprawującymi nadzór nad lasami niepaństwowymi powinny być nadleśnictwa i dyrekcje lasów, czy też władze administracji ogólnej, to jest starostowie i wojewodowie działający bezpośrednio lub za pośrednictwem nadleśnictw i dyrekcyj lasów — Państwowa Rada Leśnictwa wypowiada opinię, że sprawowanie nadzoru nad lasami niepaństwowymi przy obecnym ustroju państwowym powinno należeć całkowicie i wyłącznie do władz sprawujących administrację lasów państwowych. Ochrona bowiem lasów, nie należących do Państwa, w ogromnej większości wypadków dotyczy obecnie gruntów leśnych drobnej własności, nie przekraczających 25 ha, sprowadza się do nadzoru nad trwałym utrzymaniem tych gruntów pod uprawą leśną i nie może powodować kolizji z eksploatacją lasów państwowych, ani też żadnych trudności dla gospodarczej polityki leśnej w kraju. Do wykonywania takich czynności w pierwszym rzędzie powołane są władze administracji lasów, gdyż posiadają odpowiednie wykształcenie fachowe i doświadczenie praktyczne, urzędują w najbliższym sąsiedztwie z ludnością wiejską, do której należą grunty leśne drobnej własności, są najlepiej obeznane z lokalnymi warunkami gospodarki leśnej tej ludności i mogą służyć jej skuteczną pomocą i radą. Bez udziału takich fachowców, administracja ogólna absolutnie nie mogłaby spełniać zadań nadzoru nad lasami nie należącymi do Państwa, działanie zaś w tej dziedzinie starostów i wojewodów za pośrednictwem nadleśnictw i dyrekcyj lasów, — spowodowałoby dwutorowość władzy i fikcję scalenia nadzoru. Nie tylko nie nastąpiłoby w tym wypadku usprawnienie administracji — lecz przeciwnie taka organizacja władz spowodowałaby nadmiar instancyj i zmusiła osoby zainteresowane do odbywania, ze względów formalnych, dalekich nieraz podróży do starostwa lub województwa w sprawach, które faktycznie byłyby rozstrzygane na miejscu. Niewątpliwie więc właściwość sprawowania władzy przez organa administracji leśnej w sprawach nadzoru nad lasami nie należącymi do Państwa, leży w interesie sprawności administracji państwowej, w interesie prowadzenia celowej polityki gospodarczej, a przede wszystkim w interesie zainteresowanej ludności wiejskiej".

Na wniosek Komisji Użytkowania Drewna w sprawie zespolenia w Ministerstwie Leśnictwa całości przemysłu drzewnego.

„Utworzenie Ministerstwa Leśnictwa jest wymownym dowodem zrozumienia, że leśnictwo musi tworzyć osobny resort gospodarczy, będący wspólnym organem dyspozycyjnym dla wszystkich agend leśnych. Momentem decydującym był wzgląd na swoisty charakter zadań leśnictwa i polityki gospodarczej oraz waga reprezentowanego przez lasy, majątku narodowego. Scalenie leśnictwa i drzewnictwa czyli gospodarstwa leśnego i przemysłu drzewnego w jedną całość administracyjną, występuje jako nieodzowna konsekwencja i tylko pod tym warunkiem można mieć gwarancję że rozwój przemysłu drzewnego nie będzie się odbywał wbrew żywotnym interesom leśnictwa, ale w dobrym zestroju z gospodarstwem leśnym przybierze najbardziej odpowiednią formę ilościowej oraz jakościowej rozbudowy. Z tych względów Ministerstwo Leśnictwa powinno stopniowo przejmować pod swój urząd, bądź w zakresie całkowitej administracji, bądź tylko w granicach organizacji produkcji i zaopatrzenia w surowiec wszystkie, niezespolone dotąd w Ministerstwie Leśnictwa, zakłady przemysłowe, w których drewno występuje jako surowiec podstawowy. Wyjątek powinnyby stanowić jedynie zakłady przemysłowe, w których drewno spełnia rolę surowca pomocniczego, albo gdy w ogólnych kosztach produkcji koszt procesów przetwórczych przewyższa bardzo znacznie udział ceny surowca drzewnego. Odnośnie takich branż przemysłowych Ministerstwo Leśnictwa może się ograniczyć do prawa współdecyzji w sprawach, dotyczących polityki surowcowej. Komisja Użytkowania Drewna wyraża opinię, że zainteresowane Ministerstwa winny natychmiast przystąpić do porządkowania organizacyjnego, w myśl powyższych zasad, drzewnego działu gospodarstwa narodowego".

Na wniosek Komisji Produkcji Leśnej w sprawie zabezpieczenia drzewostanów wzorcowych:

„Państwowa Rada Leśnictwa wyraża opinię, że w realizowaniu zasad polityki hodowlanej winna być należycie uwzględniona sprawa wyboru i zabezpieczenia drzewostanów wzorcowych, służących do scharakteryzowania istniejących rodzimych, typowych zespołów leśnych. Drzewostany wzorcowe winny być w miarę możności rozmieszczo-

ne równomiernie po kraju. Państwowa Rada Leśnictwa z uwagi na układanie planów cięć na najbliższe trzylecie, uważa tę sprawę za pilną".

Na wniosek tejże Komisji w sprawie wyjazdów naukowców leśników za granicę:

„Z uwagi na konieczność zapoznania się z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie gospodarstwa leśnego i nauki leśnictwa za granicą — Państwowa Rada Leśnictwa uważa za bardzo pożyteczne wyjazdy wybitnych przedstawicieli leśnictwa polskiego do krajów pod tym względem przodujących. Wobec konkretnego zaproszenia Państwowa Rada Leśnictwa prosi Obywatela Ministra Leśnictwa o ułatwienie zrealzowania wyjazdu do Szwajcarii".

Na wniosek Komisji Naukowo - Oświatowej w sprawie organizacji Instytutu Badawczego Leśnictwa:

„Państwowa Rada Leśnictwa wyraża opinię, iż należy zorganizować jeden Instytut Badawczy Leśnictwa dla całokształtu zagadnień, obejmujący dwa działy: produkcji i technologii drewna".

Na wniosek tejże Komisji w sprawie oceny programu prac Instytutu Badawczego Leśnictwa:

„1) Przedłożony program wykazuje szereg niedociągnięć zarówno w kierunku przerostów jak i braków, a mając na uwadze niedostateczność wyposażenia Instytutu, powstaje obawa czy program ten będzie mógł być zrealizowany.

2) Uznaje się konieczność rychłego i definitywnego ustalenia statutu organizacyjnego Instytutu".

Nadto została przyjęta do wiadomości przez plenum Państwowej Rady Leśnictwa, z poleceniem opracowania szczegółowych materiałów na lata następne następująca rezolucja Komisji Naukowo-Oświatowej:

„Komisja Naukowo-Oświatowa Państwowej Rady Leśnictwa po zaznajomieniu się z cyframi podanymi przez Ministerstwo Leśnictwa, ustaliła iż ogólna liczba nowo-przyjmowanych słuchaczy na akademickie wydziały leśne w Polsce, nie powinna w żadnym wypadku przekraczać łącznie 250 osób. Za liczbą tą przemawia istotne zapotrzebowanie gospodarstwa leśnego w kraju oraz troska o byt i przyszłość młodzieży".

Kongres Techników. W dniach 1 — 3 grudnia ubiegłego roku odbył się 3-dniowy kongres inżynierów i techników polskich, poświęcony trzyletniemu planowi gospodarczemu. Jak wielką wagę przywiązuje się do prac kongresu, oraz jak wielkie nadzieje pokłada się w programie realizowania podjętego planu świadczy fakt, iż protektorat nad zjazdem objął Prezydent Krajowej Rady Narodowej.

Programowym zadaniem Kongresu było rozwinięcie wszystkich zagadnień życia gospodarczego kraju, kolejno według hierarchii potrzeb, drogą dyskusji i krytyki ewolucji stosunków gospodarczych, praw i sił, którym podlega organizm państwowy, oraz warunków w jakich one działają.

„Ostateczne liczby Narodowego Planu przyjdą od robotników i techników", stwierdził minister Minc. Trzyletni plan odbudowy skonstruowany przez najtęższe umysły świata nauki i pracy został oddany narodowi do twórczej realizacji.

Naczelnymi postulatami obrad Kongresu były:

1) świadomość i poczucie powszechności udziału w zbiorowej produkcji wszystkich obywateli kraju;
2) ustalenie metod użycia w powszechnej odbudowie wszelkich możliwych, a zwłaszcza nie wyzyskanych dotąd sił narodu.

Ten drugi zwłaszcza postulat znamienny dla systemu gospodarki planowej warunkuje powodzenie się w pełni naszego wyścigu pospołu z innymi narodami w postępie cywilizacji i kultury.

Prace Kongresu odbywały się na posiedzeniach plenarnych Komisji Wnioskowych oraz 14 Sekcyj Branżowych, powołanych przez Komisję Organizacyjną Kongresu.

Sprawy dotyczące leśnictwa wchodziły w skład Sekcji XIV obejmującej Rolnictwo, Melioracje, Leśnictwo i Przemysł Drzewny.

Delegacja leśników, uczestnicząca w kongresie objęła 13 pracowników centrali Ministerstwa Leśnictwa, oraz 32 przedstawicieli Dyrekcji Okręgowych Lasów Państwowych, czyli razem 45 osób.

Jakkolwiek wszyscy uczestnicy Kongresu otrzymali skierowanie kwaterunkowe i wyżywieniowe przygotowane przez Komisję Organizacyjną Kongresu, zapewniające im całkowicie zabezpieczony pobyt w okresie trwania zjazdu, to jednak jeśli chodzi o ekipę leśników, niezależnie od tego dzięki gorliwym staraniom Dyrekcji L. P. Okręgu Śląskiego w Bytomiu, a w szczególności ob. dyr. inż. Kamienieckiego, wszyscy delegowani leśnicy znaleźli nadzwyczaj gościnne przyjęcie w Bytomiu, zapewniające im tak wygodne kwatery, jak utrzymanie oraz środki lokomocji — każdorazowo w dojazdach do Katowic i z powrotem.

Obrady zjazdu rozpoczęły się dnia 1 grudnia o godz. 10-tej przemówieniem inauguracyjnym Przewodniczącego Komisji Organizacyjnej Kongresu Inż. **Bracha.** Z kolei powołano Prezydium Kongresu, w skład którego weszli czołowi przedstawiciele świata nauki i techniki oraz delegaci zagranicznych organizacji technicznych, między którymi szczególną uwagę zwracała obecność prezesa Światowej Federacji Technicznej inż. **Antoine,** oraz towarzyszącego mu wybitnego energetyka **Hartmana.**

Szczególną swoją wymowę, jeśli chodzi o doniosłość Zjazdu, miało przemówienie **Prezydenta K.R.N.,** streszczające się w swym założeniu, iż plan odbudowy kraju jest najpierwszym i naczelnym zadaniem Rządu.

Z wygłoszonych następnie referatów największy ciężar gatunkowy przedstawiały przede wszystkim referaty: Prezesa C.U.P. **Czesława Bobrowskiego** „Założenia ogólne 3-letniego Planu Odbudowy", oraz Ministra Przemysłu **Hilarego Minca** „Osiągnięcia i zadania nowej gospodarki w Polsce".

Drugi dzień zjazdu t. j. 2 grudnia odbywały się obrady w poszczególnych sekcjach, dotyczące spraw resortowych.

Na posiedzeniu sekcji wygłoszony został referat zbiorczy, zawierający syntezę następujących referatów szczegółowych:

1) zagadnienia rolnictwa — inż. **Rzędowski,**
2) zagadnienia melioracji — inż. **Kollis,**
3) zagadnienia leśnictwa — dr. **Fromer,**
4) zagadnienia przemysłu drzewnego — inż. **Jagiełło.**

Po wygłoszeniu referatu przystąpiono do wyboru podkomisji branżowych, które w ukonstytuowanym składzie rozpoczęły tegoż dnia popołudniu osobne obrady w zakresie ściśle własnych resortów gospodarczych.

Przewodniczącym podsekcji dla spraw leśnictwa i przemysłu drzewnego powołanym został Dyr. **Ropelewski,** do prezydium weszli inż. **Jagiełło,** inż. **Bohusz,** inż. **Stebnicka.**

Całej imprezie związanej z Kongresem, odnośnie tak organizacji zjazdu, jakoteż zapewnienia poszczególnym delegatom jak również całej delegacji leśników, należytego miejsca w całej akcji, patronował nadzwyczaj gorliwie jak i owocnie dyrektor inż. **Ihnatowicz.**

Na posiedzeniu podsekcji leśnictwa i przemysłu drzewnego podłożem dyskusji były poprzednio opracowane referaty, a mianowicie inż. **Bohusza** z zakresu zadań gospodarki leśnej, inż. **Ilmurzyńskiego** z dziedziny zalesień i odnowienia lasów oraz inż. **Fromera** z zakresu strat i odszkodowań wojennych w dziedzinie polskiego leśnictwa.

W dyskusji zabierali głos między innymi dyr. Ihnatowicz, dyr. Łukaszewicz, nacz. Borsuk, dyr. Tomaka, inż. Jagiełło z dziedziny przemysłu drzewnego, nacz Michalski, który wygłosił przytym dłuższy referat z zakresu technologii chemicznej drewna, i inni.

Wnioski uzgodnione podczas obrad sekcji podzielono na dwie grupy:

a) wnioski zasadnicze przeznaczone do wygłoszenia na plenarnym posiedzeniu kongresu w dniu 3, t. j. ostatnim dniu obrad;
b) inne wnioski nie podlegające odczytaniu na posiedzeniu plenarnym, lecz opublikowane łącznie z wnioskami zasadniczymi w księdze kongresowej.

Celem ostatecznego sprecyzowania i zredagowania wniosków zasadniczych, podsekcja wyłoniła specjalny komitet redakcyjny pod przewodnictwem dyr. Ihnatowicza i dyr. Ropelewskiego, który po ich wygotowaniu, złożył je przewodniczącemu sekcji w formie tez.

I. Sekcja wyraża przekonanie, że rozwój planowej gospodarki wymaga przystąpienia do urzeczywistnienia zasad planowania technicznego drogą stworzenia planów racjonalizacji, mechanizacji oraz obniżenia kosztów własnych na wszystkich odcinkach wytwórczości.

II. Sekcja stwierdza, że 1) Narodowy Plan Gospodarczy, kładąc zręby pod odbudowę, rozbudowę i przebudowę gospodarstwa leśnego celem powiększenia lesistości kraju, zalesienia nieużytków i negatywnych gruntów oraz intensyfikacji gospodarstwa leśnego, wkracza na drogę likwidacji zniszczeń wojennych oraz odrodzenia lasów polskich,

2) że zasada utrzymania kapitału zapasu drzewnego winna zawsze być podstawą użytkowania lasów,

3) że zniszczenia lasów polskich przez dwukrotną agresję niemiecką, winno być w pełni wyrównane ze strony agresora w formie świadczeń rzeczowych w drewnie.

III. Sekcja uznaje konieczność ścisłego związania z bazami surowca Przemysłu Drzewnego zarówno mechanicznego, jak i chemicznego, celem należytego dostosowania go do potrzeb gospodarstwa leśnego, co jest warunkiem całkowitego przerobu produkowanego surowca drzewnego.

IV. W odniesieniu do poszczególnych gałęzi tego przemysłu, zaleca się.

1) Odbudowę, przebudowę i rozbudowę Przemysłu Tartacznego przy uwzględnieniu zasad racjonalnej koncentracji, racjonalizacji urządzeń technicznych oraz rozbudowę i budowę urządzeń do produkcji uszlachetniającej i do przerobu odpadów.

2) Odbudowę i dalszą rozbudowę Przemysłu Sklejkowego do granic możliwości surowcowych gospodarstwa leśnego.

3) Przebudowę przetwórczego Przemysłu Drzewnego celem dostosowania go do racjonalnej produkcji uszlachetnionych wyrobów drzewnych na rynek wewnętrzny oraz na eksport.

4) Stworzenie przemysłu fabrykacji płyt pilśniowych i chemicznego przerobu drewna dla wykorzystania drewna opałowego i odpadów jako surowca przemysłowego.

5) Stworzenie przemysłu produkującego z karpiny tak potrzebnych dla przemysłu chemicznego artykułów, jak kalafonia i terpentyna.

6) Przebudowę i rozbudowę przemysłu celulozowego celem dostosowania go do możliwości produkcyjnych poszczególnych rodzajów drewna celulozowego w lasach.

V. W pełnym zrozumieniu znacznego deficytu drzewnego dla całości życia gospodarczego kraju, sekcja wysuwa postulat jaknajdalej posuniętej oszczędności w zużyciu drewna na drodze:

1) przedewszystkiem ograniczenia zastosowania drewna tylko do tych dziedzin, w których nie może być ono zastąpione przez inne materiały oraz rozważanie możliwości zastosowania w różnych dziedzinach życia gospodarczego materiałów zastępujących drewno;

2) odpowiedniego zużytkowania wszelkich odpadów drzewnych oraz w miarę możności — ograniczenia do minimum zużycia drewna na cele opałowe — zastępując innymi paliwami, np. torfem, miałem węglowym itp.;

3) pozatym we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego należy poddać rewizji normy i wymagania techniczne, odnoszące się do drewna, oraz ustalić i przeprowadzić standaryzację materiałów i wyrobów drzewnych.

Celem nadania drewnu jaknajwiększej trwałości należy stosować w jaknajszerszym zakresie impregnację drewna.

VI. Ze względu na konieczność prowadzenia prac badawczych, sekcja stwierdza celowość i potrzeby zorganizowania właściwej instytucji dla badań nad zagadnieniami leśnymi i drzewnymi, poza tym uznaje za nader pilne rozwinięcie badań w zakresie technologii drewna.

VII. W obecnej fazie rozwoju życia gospodarczego sekcja uznaje za konieczne pełne ujednostajnienie planowania i organizacji w dziedzinie gospodarstwa leśnego i Przemysłu Drzewnego.

W dniu 3 grudnia o godz. 15 rozpoczęło się ostatnie plenarne posiedzenie Kongresu, na którym wygłoszone zostały kolejno przez 14 przedstawicieli sekcji branżowych tezy, formułujące wnioski powzięte przez poszczególne sekcje. Tezy te stanowiły „Credo" głęboko i wszechstronnie rozważonych potrzeb gospodarczych Państwa w poszczególnych dziedzinach gospodarki społecznej, jak również środków i metod zmierzających do urzeczywistnienia i zrealizowania powziętych postulatów w ramach ogólnego 3-letniego planu odbudowy.

Wśród podniosłego nastroju i napięcia umysłów zebranej na sali około 3-tysięcznej rzeszy przedstawicieli polskiego świata technicznego, padały ważkie słowa o doniosłym znaczeniu dla przyszłości gospodarczej i ekonomicznej kraju.

Ostatnie, bo 14 z rzędu, wygłoszone postulaty, dotyczące spraw leśnictwa i przemysłu drzewnego, spotkały się z gorącym aplauzem zebranych, co świadczyło o zrozumieniu w pełni znaczenia tej gałęzi gospodarstwa narodowego.

Po uchwaleniu wniosków, nastąpiło odczytanie jeszcze 3 referatów, poczem po przemówieniu przewodniczącego inż. Bracha dokonano zamknięcia kongresu.

W późnych już godzinach wieczornych uczestnicy zjazdu zaproszeni zostali przez miejscowe Zjednoczenia Przemysłu Górniczego i Hutniczego na uroczystości Święta Górniczego Św. Barbary.

J. Cholewa

Z Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego

W dniu 14 grudnia 1946 r. odbył się w Warszawie w gmachu Ministerstwa Leśnictwa Zjazd Delegatów Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego. Celem Zjazdu był wybór władz Towarzystwa oraz połączenie wysiłków nad wznowieniem wydawnictwa „Sylwana" — Oprócz delegatów, Komitet Organizacyjny Zjazdu zaprosił wybitnych przedstawicieli nauki, administracji leśnej, związków zawodowych, spółdzielczości oraz prasy, pragnąc połączonymi siłami naukowców i praktyków zbudować zręby Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego, które, przejmując szczytne tradycje dawnego Polskiego Towarzystwa Leśnego, kroczyć będzie nowymi drogami, w oparciu o szerokie rzesze leśników i drzewiarzy, zgodnie z duchem przemian jakie zaszły po ostatniej wojnie.

Zjazd zaszczycił swoją obecnością Minister Leśnictwa Stanisław Tkaczow.

Z pośród 63 uczestników Zjazdu udział w charakterze Delegatów bądź Gości, wzięli profesorowie: E. Chodzicki, B. Hryniewicki, R. Kobendza, A. Kozikowski, Fr. Krzysik, J. Motyka, W. Niedziałkowski, K. Suchecki, T. Włoczewski, A. Żabko - Potopowicz: dyrektorzy: St. Adamowicz, Fr. Grychowski, W. Jakutowicz, J. Kostyrko, B. Kucharek, W. Łuczkiewicz, K. Maciejowski, J. Miechowicz, W. Rogiński, Fr. Szkiłłądź, E. Zakrzewski: Prezes Robotniczego t-wa Przyjaciół Dzieci, poseł St. Żemis, prezes Zw. Zaw. Prac Leśnych i Przem. Drzew, A. Stachurski, przedstawiciel Spółdzielni „Las" nacz. M. Włoczewski, przedstawiciele Polskiej Agencji Prasowej.

Życzenia Zjazdowi pomyślnych obrad nadesłali: prof. T. Gieruszyński, prof. D. Szymkiewicz, prof. Sz. Wierdak.

W zastępstwie chorego przewodniczącego Tymczasowego Zarządu P. N. T. L. prof. D. Szymkiewicza, zebranie zagaił dyr. Fr. Grychowski. Witając Delegatów i Gości, mówca zaproponował uczcić przez powstanie pamięć zamęczonych i zmarłych leśników i uczonych.

Na przewodniczącego Zjazdu zaproszono seniora polskiej nauki leśnictwa prof. A. Kozikowskiego. Do prezydium Zjazdu prof. Kozikowski powołał: prof. Fr. Krzysika, dyr. W. Rogińskiego oraz prof. K. Sucheckiego.

W imieniu Ministerstwa Leśnictwa przemawiał minister St. Tkaczow wyrażając pełne zrozumienie dla Towarzystwa jako łącznika pomiędzy nauką leśnictwa a społeczeństwem. W trosce o rozwój i zachowanie dla przyszłych pokoleń lasów, które po węglu są drugim bogactwem narodowym, praktyka leśna, a w szczególności Administracja lasów Państwowych, w swych poczynaniach korzystać będzie w pełni z wiedzy i doświadczenia uczonych. Minister Tkaczow przyrzekł swe poparcie dla Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego.

W imieniu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Zjezd powitał prof. Fr. Krzysik.

Prof. A. Żabko - Potopowicz powitał Delegatów imieniem Wydziału Leśnego S. G. G. W. oraz Dziekana tegoż Wydziału prof. J. Grochowskiego.

Przemawiając w zastępstwie nieobecnego profesora W. Szafera, prof. B. Hryniewiecki w gorących słowach pozdrowił Zjazd w imieniu Towarzystwa Botanicznego oraz Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Imieniem Instytutu Badawczego Leśnictwa powitał Delegatów i Gości V. Dyrektor J. Kostyrko.

Następnie prof. E. Chodzicki wygłosił niezwykle interesujący i aktualny referat p.t. „Obecny stan lasów w Polsce i podstawy planowania w leśnictwie". Opierając się na gruntownych studiach, prelegent omówił obecny stan lasów w Polsce z punktu widzenia społeczno-gospodarczego. W wykładzie bogato ilustrowanym najnowszymi danymi statystycznymi oraz szczegółowo opracowanymi kartogramami, prof. Chodzicki dał perspektywiczny obraz lasów w Polsce powojennej oraz dowiódł konieczność udziału nauki w ogólnym planowaniu gospodarczym.

Nie mniej ciekawy był drugi referat wygłoszony przez Dra Jarosza pt. „Najważniejsze zadania leśnictwa polskiego w dobie dzisiejszej.

Po wysłuchaniu sprawozdania dyr. Fr. Grychowskiego z działalności Tymczasowego Zarządu Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego, przystąpiono do wyboru władz Towarzystwa.

W wyniku głosowania 42 uprawnionych Delegatów na Zjazd oraz członków Tymczasowego Zarządu wybrano Zarząd Główny Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego w składzie następującym:

Przewodniczący: prof. A. Kozikowski,

Zastępcy przewodniczącego: prof. J. Grochowski, dr. St. Tyszkiewicz.

Członkowie: prof. E. Chodzicki, prof. Krzysik, prof. W. Niedziałkowski, prof. J. Rafalski, prof. K. Suchecki, prof. D. Szymkiewicz, prof. Sz Wierdak, prof. T. Włoczewski, dr. Fr. Grychowski, dr. W. Jakutowicz, dyr. J. Kostyrko, inż. E. Ilmurzyński, inż. W. Koehler, inż. Szczerbakow, inż. M. Tymiński.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący: dyr. E. Stankiewicz.

Członkowie: dyr. W. Ropelewski, dyr. St. Schabiński, dyr. E. Zakrzewski, dyr. Fr. Szkiłłądź. Zastępcy: inż. H. Orłoś, inż. J. Gomółka, inż. J. Bohusz.

Sąd koleżeński: Przewodniczący: dyr. W. Rogiński.

Członkowie: dyr. M. Daszkiewicz-Czajkowski, dyr. St. Ihnatowicz, prof. A. Kobendza, dyr. J. Milewski. Zastępcy: dr. M. Janiczek, dr. K. Kuźniar.

Po dyskusji Zebranie przyjęło szereg wniosków.

Wnioski w sprawie „Sylwana". Walne Zgromadzenie postanawia wznowić wydawnictwo periodyku i biblioteki „Sylwana". Na redaktora Zjazd zaprasza prof. Wierdaka oraz na współpracowników redakcji inż. Roszkowskiego i inż. Krawczyńskiego. Zgromadzenie upoważnia Zarząd Główny do ustalenia wysokości wynagrodzenia redaktora oraz stałego pracownika Towarzystwa. 3 Zjazd Delegatów zwraca się do Zarządu Głównego z apelem o wydanie w jak najkrótszym czasie jubileuszowego numeru „Sylwana".

Wnioski w sprawie składek oraz funduszów P. N. T. L.:

1. Zjazd ustala składkę członkowską na rok 1947 w wysokości 50 zł miesięcznie oraz wpisowe w wysokości 50 zł. 2. Zgromadzenie postanawia obliczyć składki członkowskie poczynając od grudnia 1946 r. 3. Zebranie uchwala następujący podział funduszu Towarzystwa: 70 proc. Zarządu Głównego oraz 30 proc. dla Oddziałów.

Walne Zgromadzenie upoważnia Zarząd Główny Towarzystwa do wystąpienia o subwencję, w szczególności w związku ze wznowieniem „Sylwana".

Wniosek w sprawie następnego Zjazdu Delegatów P. N. T. L.: Zjazd Delegatów postanawia, by następny Zjazd Delegatów Towarzystwa odbył się równocześnie z Wystawą w Poznaniu w r. 1947. Ścisłe ustalenie terminu pozostawia się Zarządowi, jednak nie później jak do czerwca 1947 r.

Inne wnioski: 1. Pierwszy Zjazd Delegatów Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego zwraca się do Rządu Rzeczpospolitej z gorącym apelem by na Konferencji Czterech w Moskwie energicznie żądał od Niemców zapłaty odszkodowań wojennych w drewnie za zdewastowane lasy. Tą drogą bowiem uchronimy nasze lasy od nadmiernej eksploatacji, grożącej im ze względu na olbrzymie zapotrzebowanie drewna na odbudowę kraju. 2. Na zamknięcie Zjazdu przyjęto wniosek, wyrażający Tymczasowemu Zarządowi P. N. T. L. oraz Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu podziękowania za trudy poniesione w związku z powołaniem do życia Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego, które służyć będzie lasom i leśnictwu w Polsce.

W tym samym dniu 14. XII. 1946 r. o godz. 18-tej odbyło się zebranie Zarządu Głównego P. N. T. L., na którym wybrano sekretarza i jego zastępcę w osobach inż. K. Szczerbakowa i inż. W. Koehlera oraz skarbnika i jego zastępcę w osobach inż. M. Tymińskiego i inż. E. Ilmurzyńskiego.

Zarząd Główny P. N. T. L. uchwalił powołać trzy stałe komisje w następującym składzie:

I. Komisja Finansowo-Budżetowa
Przewodniczący — dry. W. Jakutowicz.
Zastępca — prof. Fr. Krzysik.
Członkowie: prof. K. Suchecki, prof. E. Chodzicki.
Skarbnik: inż. M. Tymiński.

II. Komisja Wydawnicza
Przewodniczący — prof. W. Niedziałkowski.
Zastępca — prof. E. Chodzicki.
Członkowie: prof. A. Kozikowski, prof. Fr. Krzysik, prof. J. Rafalski, dyr. Fr. Grychowski, dyr. J. Kostyrko.
Komisja wydawnicza pełni roówncześnie funkcje Komitetu Redakcyjnego „Sylwana".

III. Komisja Współpracy z Zagranicą
Przewodniczący — prof. Fr. Krzysik.
Zastępca — prof. J. Rafalski.
Członkowie: prof. E. Chodzicki, prof. J. Grochowski, prof. W Niedziełkowski, prof. K. Suchecki, prof. D. Szymkiewicz.

K. Szczerbakow

Komisja dla zalesień i zadrzewień Pomorza Zachodniego. Po przeszło półrocznych pracach przygotowawczych Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego w Szczecinie wystąpiła we wrześniu br. z inicjatywą powołania Komisji do zalesień i zadrzewień Pomorza Zachodniego, w której reprezentowane są wszystkie miejscowe instytucje i urzędy zainteresowane sprawami zagospodarowania i zaludnienia Pomorza. Przewodniczącym został w-wojewda Kaniewski, stały jego zastępca mgr. St. Malessa, dyrektor R. D. P. P. w Szczecinie, sekretarzem generalnym Dr. inż. T. Dominik (Poznań).

Na pierwszym zebraniu 26. IX. ub. r. uchwalono regulamin Komisji, który został na miejscu zatwierdzony przez w-wojewodę Kaniewskiego. Zdecydowane zostało również, że Powiatowe Komisje Osadnictwa będą odtąd posiadały w swym składzie obok dotychczasowych członków (komisarz ziemski, przedstawiciele Państw. Zarządu Nieruchomości Ziemskich, R. D. P. P., Samopomocy Chłopskiej, rzeczoznawcy od klasyfikacji gruntów (również inspektora lasów odnośnego obwodu. Zatwierdzono tezy treści następującej, opracowane przez Komisję rzeczoznawców, która na zaproszenie R. D. P. P. w Szczecinie odbyła naradę dnia poprzedniego) w skład jej między innymi wchodzili: Prof. Fr. Krzywda - Polkowski i Tadeusz Włoczewski — Warszawa, Dr. Leon Mroczkiewicz — Sopoty, inż. Antoni Ziemniak — Gorzów, Dr. Tadeusz Dominik — Poznań, inż. Eugeniusz Kierczenko — Szczecin):

1. Planowanie przestrzenne rozmieszczenia lasów powinno być łącznikiem między wytwórczością a zużyciem drewna, a więc musi wynikać z ogólnego planu zagospodarowania i uprzemysłowienia kraju.
2. Planowanie to winno wskazywać — tereny odpowiednie dla produkcji drzewa, a poza tym wszystkie te tereny, które bez względu na jakość gleby wymagają zalesienia z innych powodów, a to:
   a) zaspokojenia lokalnych potrzeb pod względem drzewa
   b) polepszenie klimatu lokalnego dla produkcji rolniczej (parawany, pasy przydrożne).
   c) dla ochrony terenów uprawnych (pasy przeciwerozyjne, zalesienie wydm).
   d) dla podniesienia zdrowia okolic miast i skupisk ludzkich.
   e) dla ochrony krajobrazu (rezerwaty krajobrazowe).
   f) dla celów ochrony państwa.
3. Planowanie to winno uwzględnić następujące punkty:
   a) politykę leśną i przemysłu drzewnego.
   b) czynniki demograficzne.
   c) osadnictwo

Ze względu na wielkie zniszczenie wojenne i powojenne lasów, muszą być utrzymane powierzchnie leśne, chociażby nawet znajdowały się na dobrych glebach rolnych.

4. Przy ustaleniu ogólnych wytycznych lesistości całego państwa należy przyjąć dla regionu zachodnio-pomorskiego o kilka procent wyższą niż przeciętna krajowa.

Uzasadnienie:
a) wykorzystanie przebudowy ustroju rolnego,
b) zdecydowane ciążenie regionu tego do produkcji rolniczo-leśnej (bez przemysłu ciężkiego),
c) przewidziane mniejsze niż średnie zaludnienie procentowe kraju,
d) duży procent gleb o niskiej bonitacji lub niekorzystne ukształtowanie terenu dla rolnictwa,
e) złagodzenie lokalnych kontrastów klimatycznych (zwłaszcza do obszarów moreny czołowej).

5. Przy szczegółowym projekcie zalesień i zadrzewień omawianego regionu w granicach mniejszych jednostek administracyjnych powinny być uwzględnione postulaty punktu 2. a do f.
6. O ile wymagany procent lesistości dla mniejszych jednostek administracyjnych nie może być osiągnięty przez zalesienie gleb leśnych, to winny być zalesione gleby względnie leśne lub nieleśne (lepszych bonitacji).

Za podstawę przyszłych prac Komisji wzięto opracowany przez Dr. T. Dominika projekt dolesień i zadrzewień (mapa Pomorz. Zach. w skali 1 : 300.000), który przekazano do wiadomości i uwzględnienia centralnym władzom kierującym osadnic-

twem. Równocześnie zdecydowano projekt ten przekazać rychło Powiatowym Komitetom Osiedleńczym dla opracowania w skali większej (1 : 100.000 i 1 : 25.000) oraz uwzględnienia przy najbliższych nadaniach.

W dniu 20. X. odbyło się drugie z rzędu posiedzenie R. K. P. P. Omawiano budżet Komisji na rok 1947, w którym najpoważniejsze miejsce zajmuje opracowanie całego materiału dotyczącego przyszłych zalesień i zadrzewień na planach w skali 1 : 25.000. Prace te zostały już rozpoczęte. Poza tym do zanotowania jest fakt, że są realne podstawy zalesień w ciągu najbliższej wiosny przez organy A. L. P. około 1000 ha gruntów przekazanych na ten cel przez Urzędy Ziemskie na skutek działalności Komisji.

J. K.

Państwowa Agencja Drzewna „P A G E D“ jest przedsiębiorstwem państwowym Ministerstwa Leśnictwa i tym samym reprezentuje państwową gospodarkę leśną (około 6.500.000 ha).

Zadaniami „Paged'u są:

a) transport lądowy i wodny surowca i materiałów drzewnych,

b) spedycja lądowa i morska oraz wykonywanie czynności zleconych (brakarstwo, przetarcie) przez odbiorców produkcji Lasów Państwowych,

c) dystrybucja w ramach przydziałów kwartalnych Centralnego Urzędu Planowania,

d) sprzedaż wagonowa i ze składów.

Poza tym „Paged“ jako centrala eksportowo-importowa Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego uprawniony jest do zagranicznego obrotu drewnem.

Jako specjalne państwowe zadanie powierzono „Paged“owi realizację odszkodowań wojennych dla Polski z Niemiec, polegające na odbiorze i wysyłce surowca i materiałów drzewnych z Niemiec do kraju.

Państwowa Agencja Drzewna „P a g e d“ reprezentuje najpoważniejszego producenta w kraju, jest w stanie dostarczyć w każdym punkcie Państwa każdy gatunek materiału liściastego lub iglastego, i to we wszelkich możliwych wymiarach. Państwowa Agencja Drzewna „P a g e d“ ze swą Centralą w Warszawie, 10 oddziałami, 9 delegaturami (w tym placówki portowe dla przeładunku morskiego w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie), siecią składnic oraz subagencji, zdolna jest obsłużyć wszystkich odbiorców.

Surowiec przecierany jest w tartakach administrowanych przez Dyrekcje Lasów Państwowych, należących pod względem wyposażenia technicznego do najlepszych w Państwie. Wszystkie tartaki, choć są różnej wielkości i pracują w odmiennych warunkach, stosują mimo to identyczne normy produkcji, wytwarzając jednolity standart materiałów. Prócz tarcicy szorstkiej produkują w swych zakładach także i materiały bardziej uszlachetnione, jak tarcicę heblowaną, deszczułki posadzkowe itp. Dalej na specjalną uwagę zasługuje produkcja dykty i płyt pilśniowych, która odbywa się w kilku fabrykach, położonych w różnych częściach kraju.

Nie należy również pominąć produkcji beczek i skrzyń, których rozprowadzeniem również zajmuje się „Paged“.

Planując swoją działalność na długiej fali, dano pierwszeństwo jakości wykonanej pracy przed ilością. Potrzebną na odcinku gospodarki drzewnej w zakresie: spedycji, transportu i dystrybucji narastały z taką siłą, że trudno było im sprostać bez obawy narażenia przedsiębiorstwa na ryzyko załamania się pod ciężarem nadmiaru przyjętych zobowiązań. A jednak zdołano wszystkie trudności przezwyciężyć i przystąpić do realizowania planów.

„Paged“ jako instrument polityki gospodarczej Ministerstwa Leśnictwa spełnił dotychczas poważne zadania w zakresie udostępnienia odbudowie kraju wielkich ilości drewna z remanentów poniemieckich z Ziem Odzyskanych, usprawnienia dostaw dla kluczowych gałęzi przemysłu oraz znormalizowania obrotu materiałami drzewnymi.

Utworzenie Sekcji Technologii Drewna na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej. Z uwagi na wielki brak specjalistów w dziedzinie przemysłu drzewnego, a w szczególności w zakresie chemicznej przeróbki drewna i wobec dużego zainteresowania się młodzieży możliwościami studiów w tej dziedzinie, Senat Politechniki Gdańskiej w dniu 23.IX.1946 r. powziął jednomyślną uchwałę postanawiającą uruchomić w bieżącym roku akademickim Sekcję Technologii na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej. Uchwała ta wprowadzona została w życie od początku roku akademickiego 1946/47. Obok przedmiotów wykładanych na Wydziale Chemicznym zostały na pierwszym roku nowo utworzonej sekcji uruchomione wykłady: „Encyklopedia Leśnictwa“ i „Wstęp do nauki technologii drewna“.

Z ilości ponad 100 kandydatów ubiegających się o przyjęcie na studia przyjętych zostało w bież. roku 30 osób.

Kursy dokształcające. W dniu 26 września 1946 r. ukończyli kurs dla gajowych w Z a g ó r z u, następujący pracownicy administracji Lasów Państwowych D. L. P. okręgu Łódzkiego: Banach Stanisław, Bera Ignacy, Bukowski Wacław, Bryła Władysław, Czyżo Józef, Dobroś Zdzisław, Dobrański Józef, Dusiński Bronisław, Fiszko! Zygmunt, Jakubowski Bronisław, Kaczmarek Józef, Kalski Józef, Kopczyński Czesław, Krason Stefan, Król Bolesław, Kwiatkowski Józef, Lasocki Antoni, Lewandowski Antoni, Marchewka Stefan, Mikołajczyk Witold, Młynarczyk Zdzisław, Nawrocki Czesław, Noga Mieczysław. Osiński Antoni, Otto Stanisław, Pawlak Józef, Paluch Józef, Śliwiński Antoni, Ślusarczyk Piotr, Studziński Tadeusz, Szubert Bolesław, Suchorski Jan, Tarka Franciszek, Trzciński Wacław, Ujma Edward, Wiora Stefan, Witek Józef, Wysok Henryk, Wójcik Stefan i Zwierzak Teofil, razem 40 uczestników.

W malowniczo położonym, na Dolnym Śląsku w pobliżu czeskiej granicy, Z ł o t y m S t o k u, zakończył się w połowie października pierwszy w tym świeżo zorganizowanym ośrodku kurs dla gajowych. Kurs ten ukończyło 35 uczestników. Są nimi (podajemy w kolejności lokat): Łukowiak Władysław, Bobrowski Andrzej, Cwiekała Józef, Katynia Roman, Serweciński Stanisław, Kazimierczak Jan, Pinkosz Jan, Stepion Franciszek, Kucypera Leon, Mruklik Stanisław, Wrzodak Józef, Zygan Marian, Pilot Wilhelm, Garncarczyk Józef, Jarosz Józef, Konicki Stanisław, Okularczyk Konrad, Bieda Bolesław, Pszczółka Alojzy, Łacina Ludwik, Sierny Józef, Kasprzak Franciszek, Chyra Szczepan, Mosiński Włodzimierz, Urbański Józef, Sagon Łucjan, Gołębiowski Władysław, Staroszczak Stefan, Kowal Czesław, Czarnuch Antoni, Rybotycki Antoni, Bartnik Kazimierz, Przygodzki Kazimierz, Pokorski Jan i Bracki Wacław.

Z pośród wyżej wymienionych część zostanie skierowana na kursy dla leśniczych.

W bieżącym roku szkolnym ma być czynnych ogółem około 20 ośrodków szkoleniowych. Będą w nich organizowane głównie kursy dla leśniczych.

* * *

W połowie października w gmachu Ministerstwa Leśnictwa w Warszawie odbył się kurs instruktorów kursów dla pracowników biurowych nadleśnictw. Udział wzięło około 50 uczestników, rekrutujących się po większej części spośród inspektorów finansowych dyrekcji.

Skrypty szkolne. W związku z organizowaniem w terenie przeszkolenia pracowników wyłuszczarń w zakresie wyłuszczania nasion został wydany nakładem Ministerstwa skrypt dr. S. T y s z k i e w i c z a p. t.: „O wyłuszczaniu nasion sosny i świerka“. Praca obejmuje 42 strony maszynopisu. Szczególny nacisk położył autor na organizację pracy w wyłuszczarni, opierając się na zasadach Emersona.

Wydział oświaty zawodowej przypomina, że ogłoszony w lipcu konkurs na skrypty zostaje zamknięty w d n i u 15 g r u d n i a br.

Do końca listopada wpłynęło przeszło 30 prac. Są wśród nich skrypty z przedmiotów, objętych konkursem, są również niepodlegające konkursowi. Dalsze prace wpływają. Te, które dotychczas wpłynęły, świadczą dobitnie, że leśnicy nie próżnowali i nie próżnują. W danym wypadku chodzi o skrypty szkolne, nic więc dziwnego, że największy wkład zanotować należy na koncie nauczycieli gimnazjów leśnych i ośrodków szkoleniowych.

J. B.

Z Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego. Łączna powierzchnia lasów w Dyrekcji Gdańskiej wynosi 372.509 ha z 58 nadleśnictwami. Z ogólnej ilości posiadanych 78 tartaków oraz 5 innych zakładów przeróbki drewna, uruchomiono we własnej administracji 39 tartaków z 82 trakami, 2 nowoczesne stolarnie mechaniczne i 1 beczkarnię. Poza tym uruchomiono największą w Polsce Wyłuszczarnię Nasion w Klosnowie. Wykonanie planu eksploatacyjnego na rok ubiegły ilustruje liczba 672.435 m sześc. grubizny, jaką pozyskano do 30 września ub. r., realizując plan eksploatacyjny w 108 proc. Z ilości tej na drewno użytkowe przypada 466.307 m sześc., na drewno opałowe 206.128 m sześc. Głównymi odbiorcami surowca, materiałów przerobionych jak kopalniaki, podkłady, papierówka oraz tarci-

ca, są: Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Przemysłu, Ministerstwo Odbudowy oraz Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Łącznie przerobiono w zakładach przemysłowych 158.822 m sześc. surowca, uzyskując 103.234 m sześc. tarcicy. Przetarcie miesięczne surowca wynosi w ostatnim czasie około 15.000 m sześc. Prócz tarcicy dostarczono wyżej wymienionym odbiorcom 92.870 m sześc. kopalniaków, 75.111 mp papierówki oraz około 103.398 sztuk podkładów kolejowych. W ubiegłym roku gospodarczym wykonano 7518 a szkółek i rozsadników, dokonano zalesień na powierzchni 3.432 ha. Prócz gospodarstw leśnych prowadzi Dyrekcja gospodarstwa rybne w nadleśnictwach oraz jako odrębne większe jednostki, samodzielne: Gospodarstwo Jeziorowe w Charzykowie i Gospodarstwo Łąkowe w Czersku. W ubiegłym roku uruchomiono wylęgarnie ryb łososiowatych: w Mylofie oraz w Smolniku o łącznej zdolności produkcyjnej około 13 milionów sztuk narybku. Łączna powierzchnia wód rybnych wynosi około 13.000 ha. Plan żywicowania przewidywał pozyskanie w roku 1945-46 — 277.000 kg żywicy, w rzeczywistości pozyskano 337.000 kg żywicy, co stanowi 121 proc. wykonania planu. Przeciętna ze spały — 1.30 kg. Dyrekcja posiada własne ośrodki szkoleniowe: czynny w Oliwie, oraz projektowany w Wejherowie. *F. Z.*

Odznaczeni. Nie jest łatwą praca leśnika i nie tylko przyjemnością obcowania z przyrodą adeptów swych darzy. O tym najlepiej — z własnego doświadczenia — wiedzą leśnicy. Wiele trudów położyć trzeba, wiele trosk przeżyć, bacznym okiem strzedz stale, pracowitą dłonią pielęgnować, by ze słabej sadzonki drzewo potężne wyrosło. A choć nic serca leśnika tak głęboko niewzrusza i nic mu takiej radości nie sprawia, jak widok przez niego wyhodowanego lasu, to jednak — oprócz wewnętrznego zadowolenia — miło mieć jeszcze dowód uznania dla własnej pracy przez ogół. Wyrazem tej oceny przez społeczeństwo wartości naszych trudów są odznaczenia — przez nadanie krzyża zasługi.

Są one realnym, bezstronnym podsumowaniem wysiłków i osiągnięć jednostki, są one równocześnie symbolem zaufania na przyszłość.

A jak praca jednostki uzależniona jest od zbiorowego działania — i tylko w należytym funkcjonowaniu wszystkich trybów i kółek efekt pracy maszyna dać może, tak i odznaczenie jednostki podnosi wartość zespołu.

Im większe bowiem grono odznaczonych pośród nas, tym wyższy się staje nasz poziom moralny i tym silniejsze dążenie do lepszych pracy wyników.

Dlatego też z radością witamy każde odznaczenie leśnika. Napawa nas słuszną dumy uczuciem wiadomość o niedawnych odznaczeniach pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego, gdzie odznaczeni zostali:

1. Budzałek Wiktor, gajowy Nadleśnictwa Radziwiłłów — srebrnym Krzyżem Zasługi,
2. Głowacki Gabriel, dyrektor L. P. Okręgu Łódzkiego — srebrnym Krzyżem Zasługi,
3. Kociński Wacław, leśniczy biurowy Nadleśnictwa Kolumna — srebrnym Krzyżem Zasługi,
4. Roguski Stanisław, nadleśniczy Nadleśnictwa Czarnożyły— srebrnym Krzyżem Zasługi,
5. Waszczyński Henryk, leśniczy Nadleśnictwa Sieradz — srebrnym Krzyżem Zasługi,
6. Kuc Franciszek, gajowy Nadleśnictwa Kraszkowice — brązowym Krzyżem Zasługi,
7. Remisz Jan, gajowy Nadleśnictwa Meszcze — brązowym Krzyżem Zasługi.

Twardą jest służba leśna, lecz miła sercu leśnika, który wiąże z lasem swą pracę i całe swe życie.

I jak nie zawiesić Krzyża Zasługi na piersi ob. Jana Remisza. Pozostaje on od 1900 roku na stanowisku gajowego Nadleśnictwa Meszcze. Tu zaczął swą służbę leśną i tu ją pełni dotychczas. Szły lata, zmieniali się ludzie, przewaliły się dwie nawałnice wojenne, tylko — zrośnięci z ziemią — trwał las i gajowy Jan Remisz.

Władcom Egiptu w ciągu ich życia piramidy stawiano. Janowi Remiszowi wystarcza, gdy z upraw, przez niego sadzonych, —na chwałę Bożą i na kraju pożytek — żywy pomnik wyrasta — las polski. *R. Kinie*

Oddział Polskiego Leśnego Naukowego T-wa w Radomiu. Odbyło się w dniu 13 października ub. r. pierwsze zebranie. Zebranie zagaił Przewodniczący Dyrektor inż. Stanisław Adamowicz, omawiając cel i zadania Towarzystwa. Na pierwszy plan wysunął ob. Adamowicz przyuczenie leśników do oparcia swych prac fachowych na naukowej analizie. Uchwalono powołać sekcje: propagandowo - odczytową, bibliograficzną i zbiorów przyrodniczych. Kierownikiej I-ej sekcji został inż. T. Zieliński. Sekcję bibliograficzną, która zajmie się popularyzowaniem nowości z zakresu wiedzy leśnej objął inż. Kern. Sekcję zbiorów przyrodniczych objął inż. Swiderski.

Postanowiono, w drugą sobotę każdego miesiąca organizować zebrania, na których będą wygłaszane odczyty na tematy leśne; wartościowsze prace będą przesyłane do „Sylwana“ i „Lasu Polskiego“.

Inż. Adamowicz zgłosił na pierwsze zebranie referat na temat „Lasy i leśnictwo w ZSRR“.

Na delegatów na Walne Zgromadzenie wybrano: inż. Adamowicza, inż. Zielińskiego, inż. Swiderskiego i inż. Krzysztofika. Zarząd Oddziału P. T. N. L. składa się: z inż. Adamowicza (Przewodniczący), inż. Kusal (Zastępca przewodniczącego), inż. Kern (Sekretarz), inż. Zieliński (Skarbnik).

Z Wielkopolskiego Parku Narodowego w Ludwikowie pod Poznaniem. Nie wszyscy leśnicy w Polsce wiedzą, że już na szereg lat przed ostatnią wojną (1932) datują się pierwsze kroki w powołaniu do życia tego Parku w lasach nadwarciańskich Puszczykowa i skupionych malowniczo nad jeziorem Góreckim, w niedalekiej odległości od Poznania. W roku 1937 obejmował on obszar 1.100 ha. Po zakończeniu działań wojennych podjęto dalsze prace, mające na celu objęcie w granicach Parku całego ciążącego doń fizjograficznie obszaru sięgającego 4.000 ha. Umożliwiło to przejęcie przez Państwo szereg lasów i nieużytków prywatnych i skupienie ich w rękach państwowego nadleśnictwa Ludwikowo. Inicjatorem tego Parku i niestrudzonym jego realizatorem jest znany wszystkim **prof. Adam Wodziczko.** Stoi on na czele Kuratorium Parku działającego od początku jego istnienia i skupiającego przedstawicieli wszystkich zainteresowanych władz państwowych i samorządowych oraz instytucji z Dyrekcją Lasów Państwowych, I. B. L., Oddziałem P. R. O. P., Zarządem Miasta Poznania i Urzędem Wojewódzkim na czele. Dwa zebrania tego kuratorium w kwietniu i listopadzie br. dały możność zdania sobie sprawy z osiągnięć powojennych na odcinku realizacji Parku. Oto najważniejszych z nich. W maju br. Minister Leśnictwa wydał zarządzenie normujące na obszarach przewidzianych pod Park gospodarkę leśną zgodną z zadaniami Parku, w sierpniu br. Wojewoda Poznański wydał zarządzenie zapobiegające powstawaniu budowli, szpecenia krajobrazu i niszczenia szaty roślinnej w granicach i na przedpolu Parku. Urząd Ziemski prowadząc prace nad regulacją struktury gospodarstw rolnych, przyczynił się do przekazania administracji Parku szeregu gruntów, leżących we wspomnianych wyżej granicach. Na ostatnim zebraniu zdecydowano opracować dla przedłożenia władzom projekt rozporządzenia Rady Ministrów o Wiekopolskim Parku Narodowym w myśl ustawy o ochronie przyrody z 1934 r. Czynione są starania o uzyskanie dla Parku wzniesionego nad jeziorkiem Góreckim pałacu dla osławionego Greisera; budowla ta, w której znaleśćby mogły godne i stosowne pomieszczenie przyszłe pracownie naukowe Parku, użytkowana jest dotychczas przez czynniki obce i w sposób naruszający charakter Parku.

Mimo to na terenie Parku podjęte zostały badania naukowe, przerwane przez wojnę. W lecie br. I. B. L. przeprowadził na całym obszarze badania gleb, mające być podstawą mapy glebowej. Na rok przyszły przewidziane są prace inwentaryzacji drzewostanów oraz innych zespołów roślinnych, które przeprowadzi I. B. L. z pomocą Zakładu Botaniki U. P. Podjęto starania o uruchomienie stacji meteorologicznej II rzędu. Ustalone zostały komisyjnie wytyczne dla gospodarki hodowlano - leśnej w Parku, polegające na dążeniu do utrzymania resztek fragmentów lasu naturalnego oraz przekształcenia lasów sztucznych na najbardziej zbliżone do naturalnych o cechach dawnej Puszczy Wielkopolskiej, bez uciekania się do zrębów zupełnych.

Zaprojektowany został szeroki plan badań, które złożyłyby się na pełną monografię tego terenu w zakresie: geologii i geomorfologii (Dr. B. Krygowski, Mgr. Majdanowski, Dr. Młodziejowski, Dr. Polański), botaniki (Prof. A. Wodziczko, Mgr. A. Krawiecowa, Prof. J. W. Szulczewski, Dr. W. Ołtarzewski, Dr. Z. Czubiński, Dr. T. Dominik), zoologii (Prof. K. Simm, Mgr. W. Skuratowicz, Dr. J. Sokołowski, Dr. Wróblewski, Mgr. Riabinin), hydrobiologii i rybactwa (Prof. E. Schechtel, Dr. Kaj, S. Kasprzak).

Administracja Parku mieści się w ramach nadleśnictwa Ludwikowo, kierowanym od 10 lat przez inż. Gustawa Spławę-Neymana, który niewątpliwie przedstawi Czytelnikom swe plany na przyszłość. *J. K.*

Z sekcji leśnej wydziału Rolniczo - Leśnego U. P.

W bieżącym roku akademickim (1946/47) czynne są następujące zakłady naukowe, wzgl. wykłady z zakresu leśnictwa:
1) Zakłady Ochrony Lasu — prof. zw. **Aleksander Kozikowski,**
2) Zakład Inżynierii Leśneej, obejmujący również Pżytkowanie Lasu, Budownictwo Leśne i Mechaniczną Technologię Drewna — prof. zw. **Julian Rafalski,**
3) Zakład Rybactwa i Łowiectwa — prof. zw. **Edward Schechtel,**
4) Zakład Zoologii i Entomologii — prof. zw. **Ludwik Sitowski,**
5) Zakład Botaniki Leśnej — prof zw. — **Konstanty Steck!,**
6) Zakład Szczegółowej Hodowli Lasu — prof. zw. **Kazimierz Suchecki,**
7) Zakład Ekonomii Społecznej — prof. zw. **Witold Staniewicz,**

Jako wykłady zlecone:

8) Administracja i Rachunkowość Leśna — inż. **Alojzy Cysewski,**
9) Ekonom'ka Gospodarstwa Leśnego i Polityka Leśna — doc. **dr. Tadeusz Mo'enda,**
10) Urządzenie Lasów — inż. **Zygmunt Pohl,**
11) Mechaniczna Technologia Drewna — doc. **dr. Stanisław Stryła,**
12) Dendrometria — dr. **Bolesław Zabielski,**
13) Żywicowanie — inż. **Załęski.**

Od czasu wznowienia zajęć na Uniwersytecie Poznańskim. t. zn od kwietnia 1945 r., przeprowadzone zostały następujące promocje:

a) habilitowani byli 3 doktorzy leśnictwa, a mianowicie:
   dr. **Tadeusz Molenda** w zakresie Ekonomii i Polityki Gospodarstwa Leśnego z włączeniem do tego zakresu Administracji i Rachunkowości Leśnej;
   dr. **Stanisław Stryła** w zakresie Mechanicznej technologii Drewna;
   dr. **Tadeusz Gieruszyński** w zakresie Miernictwa;
b) doktoryzowani byli w zakresie leśnictwa:
   inż. **Maciej Czarnowski,**
   inż. **Bogdan Kiełczewski,**
   inż. **Stanisław Kościelny,**
   inż. **Bolesław Zabielski;**
c) Przyznano tytuł inżyniera leśnictwa — 26 absolwentom.

W bież. roku akademickim ilość słuchaczy, zapisanych na studia leśne wynosi:

I rok	— 258	słuchaczy
II „	— 234	„
III „	— 146	„
IV „	— 31	„
razem	669	słuchaczy

Walne Zgromadzenie przedstawicieli spółdzielni „Las" w Warszawie

W dniu 24 listopada 1946 r. odbyło się w Warszawie w gmachu Ministerstwa Leśnictwa Walne Zgromadzenie Przedstawicieli Spółdzielni „LAS" przy współudziale Delegata Zarządu Głównego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. oraz zaproszonych gości.

Na Zgromadzenie przybyło 74 delegatów reprezentujących wszystkie Okręgi Spółdzielni „LAS" z całego Kraju.

Walne Zgromadzenie Przedstawicieli, po udzieleniu skwitowania Zarządowi Głównemu i dokonaniu podziału nadwyżki budżetowej za rok 1945, powzięło szereg uchwał mających na celu rozszerzenie działalności Spółdzielni w celu wykorzystania d'a Gospodarstwa Narodowego w możliwie największych rozmiarach runa leśnego, oraz rozszerzenia działalności Społeczno-Wychowawczej. W toku obrad Ob. inż. St. Schabiński wygłosił referat o roli spółdzielczości w życiu społecznym. Z ważniejszych uchwał wymienić należy:

1) powołanie pełnomocników Rady Nadzorczej spośród delegatów na Walne Zgromadzenie, w celu ożywienia współpracy pomiędzy Radą Nadzorczą i Okręgami,
2) zmianę statutu Spółdzielni w kierunku rozszerzenia zakresu działalności, oraz zmianę siedziby w Łodzi na Warszawę z zaleceniem przystąpienia do całkowitej zmiany obecnego statutu w związku z wynikłymi potrzebami,
3) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego oraz upoważnienie Rady Nadzorczej do zatwierdzenia prowizorium budżetowego,
4) określenie najwyższej sumy zobowiązań oraz,
5) przeznaczenie na cele społeczne sumy zł 500.000.—.

Po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej i jej ukonstytuowaniu się, skład Rady Nadzorczej przedstawia się następująco:

Ob. J. Przedpełski prezes R. N. i czł. Wydz. Gosp.
Ob. Stachurski wiceprezes R. N.
Ob. G. Głowacki wiceprezes R. N.
Ob. T. Edelman sekretarz.
Ob. J. Borsuk zast. sekretarza i czł. Wydz. Gosp.
Ob. E. Stankiewicz przew. Wydz. Gosp.
Ob. Fr. Szkiłłądz czł. Wydz. Gosp.
Ob. J. Jędrysiak czł. Wydz. Rew.
Ob. J. Miechowicz czł. Wydz. Rew.
Ob. J. Tomaka czł. Wydz Rew.
Ob. S. Schabiński przew. Wydz. Społ. Wych.
Ob. F. Grychowski czł. Wydz. Społ.
Ob. Jenke czł. Wydz. Społ.
Ob. K. Iwanowski czł. R. N.
Ob. Z. Łukasiewicz czł. R. N.
Ob. F. Kamieniecki czł. R. N.
Ob. Pohl czł. R. N.
Ob. Kunicki czł. R. N.
Ob. Koprowski zast. czł. R. N.

Do Zarządu Głównego Rada Nadzorcza powołała:

Ob. Jana Milewskiego jako przewodniczącego oraz Ob. St. Karwackiego i Ob. Kazimierskiego jako członków Zarządu.

Zarząd Główny mieści się w Warszawie przy ul. Asfaltowej 9 w gmachu, odbudowanym własnymi funduszami.

Pomóżmy ośrodkom naukowym

W związku z ogromnymi szkodami, jakich dokonał okupant niszcząc wszelkie materialne przejawy kultury i nauki polskiej, zachodzi konieczność powszechnego i zbiorowego wysiłku, zmierzającego do możliwie szybkiego wyrównania strat i uzupełnienia tych braków, które dadzą się uzupełnić. Na odcinku nauki, doświadczalnictwa i szkolnictwa leśnego dotkliwie odczuwa się brak fachowej literatury, sprzętu laboratoryjnego oraz zbiorów, zarówno o charakterze ściśle naukowym jak i dydaktycznym.

Dlatego Instytut Badawczy Leśnictwa oraz Wydział Oświaty Zawodowej przy Departamencie Organizacji i Kadr zwracają się z apelem do Kolegów — Leśników o uczestnictwo w wyposażenie ośrodków badawczo-leśnych i szkolnych.

Leśnicy, którzy zechcieliby wziąć udział w powyższej akcji proszeni są o zaofiarowanie, względnie wskazanie miejsc uzyskania lub zakupu:

1. fachowej literatury leśnej: prac oryginalnych, odbitek czasopism, publikacji, ulotek itp. Materiał powyższy będzie segregowany i kompletowany, dlatego pożądane są także pojedyncze zeszyty względnie numery czasopism zarówno w języku polskim jak i obcych;
2. skompletowanych zbiorów względnie pojedyńczych okazów flory i fauny leśnej;
3. charakterystycznych zdjęć fotograficznych drzewostanów i ich fragmentów, przebiegu prac leśnych, epizodów życia lasu i jego mieszkańców itp.;
4. okazów uszkodzeń drzew leśnych;
5. ciekawszych modeli narzędzi leśnych;
6. sprzętu preparatorskiego: szpilek entomologicznych, płytek torfowych itp.

Zbiory dokonywane dla celów naukowych muszą być zaopatrzone w etykietki, krótko charakteryzujące okoliczności dokonania zbioru: miejsce, datę i ewentualne uwagi, nadto na etykiecie winno figurować nazwisko zbieracza-ofiarodawcy.

Instytut Badawczy Leśnictwa będzie prowadzić imienny spis ofiarodawców, którzy zechcieli przyczynić się do dźwignięcia warsztatów pracy wiedzy leśnej.

NOWE KSIĄŻKI

Jadwiga Dyakowska — „G a w ę d y d l a Z u c h ó w“ Liga Ochr. Przyr. Nr. 9. Kraków 1946 r.

Maleńka (18 stron), bezpretensjonalna broszurka, która ma spełnić wielkie zadanie: rzucić pierwszy siew zdrowego ziarna miłości do przyrody w serca najmłodszych: „Zuchów". Uderzająca jest prostota w ujęciu tematu. Autorka nie sili się na oryginalność. W pierwszym rozdziale swojej broszurki streszcza poprostu ewangelię miłości do Przyrody: Księgę Dżungli—Kiplinga. Drugi rozdzialik przyobleka idee i słowa w realne kształty czynów. Uczy jak praktycznie, w codziennym życiu nieść pomoc „Małym Braciom"—zwierzętom, jak spełniać pierwsze przykazanie harcerza: opieki nad słabymi. Trzeci rozdział nosi wymowny tytuł „Dzień Lasu". Tu autorka wykazuje znaczną indywidualność w ujęciu tematu. Bez nużącego patosu, w sposób niezwykle żywy „organizuje" uroczystość dnia lasu dla Zuchów, operując nie oderwanymi hasłami, lecz plastycznymi obrazami, które niewątpliwie najłatwiej trafią do wyobraźni dziecka. Ze słów broszurki wyziera stara prawda: że wychowaniem dziecka pokierować potrafi tylko kobieta, że tylko ona zna najkrótszą i najwłaściwszą drogę do jego serca.

Mimo skromnej postaci, broszurka jest maleńkim klejnocikiem, który powinien ozdabiać nie tylko dziecięce księgozbiorki, lecz także znaleść się obok poważnych dzieł, traktujących o wychowaniu młodego pokolenia w dostojnych księgozbiorach, jak również w biblioteczkach tych, którzy w codziennej pracy krążą po ścieżkach przyrody. *W. K.*

„Mały Przewodnik Leśny“. Praca zbiorowa — wyd. Spółdzielni „Las“ Łódź, 1946. Na długie lata przed wojną dawał się odczuć brak odpowiedniego podręcznika dla niższej służby leśnej. Dopiero zjawienie się „Przewodnika Gajowego“, wydanego w Grodnie w 1938 roku, zapełniło dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie leśnym. Klęska wojny, niestety, zniszczyła olbrzymią część nakładu i tylko nieliczne egzemplarze „Przewodnika“ przetrwały w ocalałych od pożogi szczątkach księgozbiorów. Niezwykle szczęśliwym pomysłem było więc wznowienie po wojnie tego wydawnictwa pod zmienionym tytułem „Małego Przewodnika Leśnego“. Nie można sobie wyobrazić lepszego zarazem sposobu uczczenia nieodżałowanej pamięci nadleśniczego Tadeusza Kuleszy, jak nawiązanie do wielkiego wkładu pracy zmarłego, zawartej w pierwszym wydaniu „Przewodnika“. Idące w tym kierunku intencje Komitetu Redakcyjnego, wyrazone w przedmowie, zostały całkowicie spełnionee, a trud śp. Tadeusza Kuleszy zbierać będzie obfite żniwo przede wszystkim wśród nowego pokolenia leśników, wstępujących do zaszczytnej służby w obronie jednego z najcenniejszych skarbów naszej ziemi ojczystej — polskiego lasu.

Nie tylko zresztą liczne rzesze młodych „adeptów“ leśnictwa, wypełniające szczerby poczynione przez wojnę w „starej gwardii“, lecz nawet i uszczuplone szeregi tej ostatniej z radością powitają zjawienie się tak upragnionego przyjaciela i życzliwego doradcy, jakim jest dobra, tania, a wszechstronna fachowa książka. Należy sądzić, że zaszczytną tę rolę „Przewodnik“ spełni w zupełności. Znajdzie się w nim odpowiedź na wiele wątpliwości, powstających przy wykonywaniu przez leśnika tak rozlicznych jego zajęć i obowiązków umocni go w decyzji, rozszerzy horyzonty myślenia, uporządkuje nabyte wiadomości, wyjaśni szereg związków przyczynowych, zachodzących przy wielorakich przejawach życia lasu, i związanych z nimi działaniach gospodarczych.

Mając na względzie wprost nieocenione korzyści, wypływające ze zjawieniem się zaktualizowanego przewodnika leśnego, musimy okazać jak najdalej idącą wyrozumiałość dla nieuniknionych przy pospiesznym redagowaniu nowego wydawnictwa pewnych usterek o ograniczonym zresztą znaczeniu. Nazwiska współautorów „Przewodnika“ dają pełną gwarancję sumiennego przedstawienia podanego przez nich materiału. Zdarzające się więc od czasu do czasu drobne niedociągnięcia, mają raczej charakter uchybień redakcyjnych lub poprostu błędów drukarskich, które niewątpliwie zostaną w późniejszym „Errata“ odpowiednio sprostowane.

Najbardziej może istotnym błędem jest pewna nierównomierność w opracowaniu poszczególnych tematów, rzucająca się w oczy uprzywilejowaniem niektórych działów, dysponujących niewspółmierną do ich ważności ilością stron. Również poziom przedstawienia poruszanych zagadnień nie jest jednolity, dostosowany do kręgu czytelników, dla których ta praca jest przeznaczona. Weszystkie te usterki dają się wytłumaczyć pośpiechem, z jakim praca redakcyjna musiała się odbywać i zostają z naddatkiem wyrównane tak wczesnym otworzeniem przez „Przewodnika“ oczekiwanego przez nas z utęsknieniem pochodu powojennych wydawnictw leśnych.

Przechodząc do oceny poszczególnych działów „Przewodnika“ należy podkreślić oryginalną próbę tabelarycznego zestawienia wskazówek z dziedziny hodowli szczegółowej. Rzecz prosta, że schematyzowanie zaleceń hodowlanych jak zawsze narażona na liczne i łatwe ataki; tym nie mniej niezmiernie ułatwia korzystającym z „Przewodnika“ wyszukanie interesującego ich zagadnienia. Należy przypuszczać, że tego rodzaju próba jeszcze pomyślniej wypadłaby w dziale ochrony lasów.

Żałować wypada, że tak mało znalazło się w „Przewodniku“ miejsca na bliższe omówienie tematów związanych z botaniką leśną, zwłaszcza jeżeli chodzi o jej część szczegółową. Również i wyłuszczanie nasion nie znalazło należnego uwzględnienia. Natomiast tematy związane z ubocznym użytkowaniem lasu zostały dość szeroko potraktowane. Ze szczególnym uznaniem należy tu powitać wprowadzenie działu ziół leczniczych, dotychczas tak mało u nas rozwiniętego.

Dość obficie przedstawiono działy gospodarstwa wiejskiego z wyraźną widocznie intencją dostarczenia możliwie wyczerpującego materiału dla intensyfikacji gospodarki na roli deputatowej pracownika terenowego. Na pierwszy plan wybija się tu dział sadownictwa. Mimo, że rozwój sadownictwa leży nam bardzo na sercu i w pełni doceniamy znaczenie podwyższenia poziomu gospodarki na gruntach służbowych administracji leśnej, radzibyśmy przeznaczyć więcej miejsca omawianiu spraw czysto leśnych kosztem tematów, związanych z gospodarstwem rolnym, tym bardziej, że piśmiennictwo rolnicze nie odczuwa takich braków jak piśmiennictwo leśne.

Potrzeba takiego wydawnictwa jakim jest „Przewodnik“ i jego naogół udatne ujęcie wróży, że obecne wydanie zostanie szybko wyczerpane, a rychło zjawi się następne, o jeszcze doskonalszym poziomie. Pierwsza karta polskiego powojennego piśmiennictwa leśnego została dobrze zapisana.

E. Ilmurzyński

Dr. Inż. Maciej Czarnowski — W s t ę p d o h o d o w l i l a s u, Poznań. Księgarnia Akademicka 1947. Sygnalizujemy ukazanie się na rynku księgarskim nowej książki leśnej, która, jak mówił autor w przedmowie, „ma na celu wyłożenie w sposób zwięzły poznanych dotychczas praw rządzących życiem lasu i wprowadzenie do najważniejszych zagadnień wydajności i przyrostu oraz p o g ł ę b i e n i e wyczucia przyrodniczego, owej zdolności niezbędnej w wykonywaniu odpowiedzialnego i zaszczytnego zawodu leśnika“. Każdy kto weźmie do ręki tę książkę i przeczyta ją w skupieniu, stwierdzi, że autorowi u d a ł o s i ę ten cel osiągnąć. A to już jest wiele! Ale koniecznym jest dodać, że sposób osiągnięcia tego celu przez autora: przejrzysty układ treści, jasny styl i jędrny język, opanowanie tematu oraz śmiały własny sąd, oparty na doświadczeniu i obserwacjach — wymagają obszerniejszego omówienia tej książki jako niepowszedniego zjawiska w naszej ubogiej literaturze leśnej. Te słowa traktujemy jako pierwszą zachętę do zaopatrzenia się w nią wszystkich, do których przemawiają cytowane wyżej słowa przedmowy autora.

J. K.

PRZEGLĄD CZASOPISM

„INŻYNIERIA I BUDOWNICTWO" organ Polskiego Związku Związku Inżynierów Budowlanych, N. N. 4 i 5 lipiec i sierpień 1946 r.

Prof. dr. Franciszek Krzysik — perspektywy badawcze technologii drewna.

Artykuł ten jest przedrukiem odczytu, wygłoszonego przez autora, prorektora S. G. G. W. w Warszawie, na uroczystości inauguracji Oddziału Technologii Drewna tej uczelni, w dniu 3 czerwca 1946 r.

Na wstępie autor zwraca uwagę na pospolite zjawisko — człowiek tak często styka się w swym życiu z drewnem jako surowcem i towarzyszem, że nie uwzględnia często jego cech i właściwości, narażając się wskutek tego na poważne straty. Intensywny wzrost spożycia drewna następuje w XIX wieku, równolegle z rozwojem techniki i środków komunikacyjnych. W r. 1936 światowe spożycie drewna osiągnęło już 1,5 miliarda m. sześc., przyczym przyrost był szacowany na miliard, niedobór więc, wynosił pół miliarda m. sześc. rocznie. Ciężar pokrycia rosnącego wciąż zapotrzebowania na drewno rozkłada się na wszystkie części świata, a wyłącznie niemal na lasy Europy, Ameryki Północnej i Azji. Aby zapobiec katastrofie, jaka w takiej sytuacji grozi gospodarce światowej, należy bezwględnie zmienić dotychczasowe formy i metody użytkowania drewna przez zastosowanie najdalej idącej oszczędności i celowości.

Największymi odbiorcami drewna są kolejno: budownictwo, komunikacja, górnictwo. Następnie idzie szereg przemysłów mechanicznej obróbki drewna, jak fabryki sklejek, meblarstwo, przemysł zapałczany i t. d. Drugą dziedziną zastosowania drewna jest jego przeróbka chemiczna. Autor zwraca przy tym uwagę na fakt szybkiego rozwoju chemicznej technologii drewna jako surowca do obróbki mechanicznej. Najpoważniejszym dotychczas odbiorcą drewna jako surowca chemicznego jest przemysł celulozowy. Bardzo poważnym konsumentem staje się rozwijająca się potężniej produkcja płyt budowlanych. O wiele mniejsze znaczenie, niż wymienione, posiadają inne rodzaje chemicznego przerobu drewna, jak sucha destylacja, przemysł garbnikowy, ekstrakcyjny i zcukrzanie. Autor podkreśla, że każdy rok przynosi nowe odkrycia, ulepszenia i możliwości postępu i rozwoju w drzewnym przemyśle chemicznym, co powoduje, że perspektywy tego przemysłu sięgaja tak daleko, że trudno je określić lub planować, można jedynie przewidywać.

Trzecia dziedzina zastosowania drewna — spalanie dla wytworzenia energii cieplnej zużywa dotychczas nadmierne w stosunku do płynących stąd korzyści, ilości drewna. Postępem w tym zakresie jest jedyn e zastosowanie gazogeneratorów na gaz drzewny, tak szeroko stosowanych w czasie wojny.

Z tak różnorodnego zastosowania drewna zrodziła się potrzeba poznania własności drewna i badań nad jego racjonalnym wykorzystaniem. Badania takie rozpoczęto w XVIII w., a w w. XIX powstaje szereg naukowych instytutów i laboratoriów, które mają na celu prowadzenie prac badawczych. Największymi placówkami tego rodzaju są: instytut badawczy w Madison w Stanach. jZednoczonych, laboratorium w Princess Risborough w Anglii, dwa instytuty w Z. S. R. R., cztery w Niemczech. Po za tymi w wymienionych i innych krajach pracują liczne placówki badawcze w zakresie leśnictwa i drzewnwa

Wzrost zapotrzebowania drewna, zarówno jak i wzrost jego niedoboru uzasadnia rozwój prac badawczych nad tym surowcem, a dla wprowadzenia w życie racjonalnych i celowych metod użytkowania obniżenia zbyt wygórowanych wymogów technicznych, zastąpienia cenniejszych gatunków mniej cennymi, zmniejszania odsetka odpadków, wyeliminowania wszelkiej rozrzutności surowca. Najbardziej w chwili obecnej aktualne zagadnienie w omawianej dziedzinie (ujmując przykładowo), to: zreformowanie metod mechanicznej obróbki drewna, nasycanie różnych sortymentów drzewnych, rewizja współczynników bezpieczeństwa, badania nad suszeniem drewna.

Autor zwraca uwagę, że przytoczone przykłady dowodzą, tak dzięki pracy badawczych instytucji powstać mogą racjonalne metody obróbki i przerobu drewna.

W dalszym ciągu autor przechodzi do zagadnienia badań technologicznych nad drewnem w Polsce.

Na podstawie danych o stanie obecnym lasów naszych, autor szacuje niedobór drewna na 5 milionów m. sześc. rocznie i uważa, że może on być pokryty w drodze zwiększonego użytkowania lub importu. Autor nie rozwija szerzej tego twierdzenia, natomiast zauważa, że dyspozycja surowcem drzewnym musi być najbardziej oszczędna, a jego przerób możliwie racjonalny i celowy.

Aby to osiągnąć, potrzebny jest odpowiednio liczny zespół fachowców, których ma dostarczyć stworzony Oddział Technologii Drewna w S. G. G. W.

Po za wykształceniem nowego typu inżyniera — drzewiarza Oddział ten ma prowadzić pracę naukowo badawczą w zakresie drzewnictwa i stanowić zalążek projektowanego przez autora instytutu badawczego technologii drewna.

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy szkic organizacyjny instytutu i uzasadnienie potrzeby powołania go do życia przy pomocy szeregu przykładów.

Na zakończenie autor stwierdza, że kraj nasz znajduje się, jeśli chodzi o drewno, w sytuacji krytycznej i konieczne jest poświęcenie bacznej uwagi zagadnieniom drzewnym.

T. W.

„GŁOS LASU". Na skutek większych zmian w Komitecie Redakcyjnym „Głosu Lasu" Nr. 8 (15) tego czasopisma za m-c wrzesień i październik wyszedł w terminie znacznie opóźnionym..

Na wstępie znajdujemy szczegółowe sprawozdanie z obrad Zarządu Głównego naszego Związku.

Z. Karpiński w artykule „O wprowadzenie nauki o lesie do szkół powszechnych", analizuje przyczyny dewastacji lasów. Widzi on ją w nieuświadomieniu społeczeństwa, jeśli chodzi o zrozumienie wartości lasu i w przyzwyczajeniu, że las jest niczyj i wszystkich zarazem. Leśnicy nie znaleźli właściwej drogi do zapobieżenia tej dewastacji i nie wyczerpali wszystkich możliwości, aby złagodzić tę falę zniszczenia. Nieuświadomienie wsi kładzie autor na karb celowego ogłupiania wsi przez rządy sanacyjne, a następne przez okupanta. Kompletne niejednokrotne zniszczenie materialne (spalone całe zabudowania) usprawiedliwiają wieś, że nie czekała, aż władze państwowe przydzielą drzewo legalnie. Jedyną możliwość poprawienia tego stanu rzeczy widzi autor w przestawieniu psychiki wieśniaka w kierunku większego zrozumienia życia i potrzeb lasu. To zaś z kolei — jego zdaniem — możliwe jest do osiągnięcia tylko na drodze wprowadzenia nauki o lesie do szkolnictwa wiejskiego.

Dobre sprawozdanie ze stoiska D.L.P. okr. Łódzkiego na Wystawie Rzemiosła i Przemysłu w Częstochowie dał M. Ludziński.

Wiele ciekawych wiadomości z zakresu przerobu grzybów znajdujemy w treściwym artykule „Grzyby i ich przerób" — A. Świderskiego

Z uwagi podanej na końcu kalendarza terenowego, zamieszczonego w omawianym numerze „Głosu Lasu", dowiadujemy się, że zamyka on pierwszy roczny cykl kalendarza. Od stycznia przystąpi ma redakcja do wydawania w dodatku „Z Niwy Leśnej" praktycznych wskazówek kalendarzowych w rozbiciu na działy. Koledzy — terenowcy proszeni są o współpracę.

Bardzo wiele, mogących zainteresować ogół pracowników, przepisów i ich życiowych interpretacji w świetle nowych, obowiązujących praw, zebrał Ludwik Jastrzębski w artykule „Funkcjonariusze A.L.P., a nowe przepisy służbowe".

W dodatku do tego numeru „Z Niwy Leśnej", pisma nawiązanego do przedwojennej „Niwy Leśnej", oprócz przedruków z przedwojennej „Niwy" z 1938 r., znajdujemy oryginalny artykuł dr. Tyszkiewicza p. t. „Zbiór szyszek sosny", który wypełnił nieusprawiedliwioną lukę w przedwojennym numerze w tym podstawowym dla naszych lasów temacie.

Poza tym zamieszczona została część artykułu Z. M. Obmińskiego „Sciółka leśna i jej wpływ na jakość gleby". Artykuł z serii nierewelacyjnych, a jednak zasługujących na to, by go przeczytał nie tylko gajowy, lecz i niejeden z leśniczych, a może i inżynierów.

Zapowiedzią skrzynki porad fachowych kończy się ten trzeci z kolei numer „Z Niwy Leśnej".

„DARZ BÓR" — Brynek, Nr 1 i 2 — październik, listopad 1946. Z satysfakcją należy zanotować fakt powstania w Gimnazjum w Brynku czasopisma, redagowanego przez uczniów, pod kierunkiem opiekuna dr. fil. L. Łakomego.

Pierwszy numer wyszedł w bardzo skromnej szacie — zwykły maszynopis na bibułce. Treść jednak starannie dobrana. Po krótkim wstępie pełne uczucia wspomnienie o ś. p. prof. Janie Kosce, założycielu i organizatorze tego gimnazjum. Dalej bezpretensjonalna, pełna miłości do lasu i swego zawodu „Pieśń młodych leśników" i pełna sentymentu rzucona poważna myśl znanego wśród swych wychowanków z kpiarstwa ś. p. prof. Zygmunta Mokrzeckiego. Dalej podano szereg ciekawych wiadomości, dotyczących lasów śląskich. Dowiadujemy się między innymi, że lasy na Śląsku zajmują ponad milion ha tj. 28 proc. ogólnej powierzchni, że są one stosunkowo b. mało zniszczone, że sosna zajmuje około 780.000 ha, świerk i jodła — 190.000 ha, dąb — 50.000 ha i pozostałe liściaste — 95.000 ha, że wreszcie lasy śląskie bez nadmiernego wysiłku mogą dać około 3 miliony m sześć. drewna. Kronika, kalendarzyk historyczny i humor leśny ożywiają numer.

Drugi numer listopadowy ukazał się już na dobrym papierze, w ozdobnej okładce, w objętości 16 stron maszynopisu. Rozpoczyna się apelem do starszych kolegów o współpracę przez nadsyłanie artykułów, wymiany myśli itp. W apelu tym, pozbawionym patosu, a pełnym prawdziwego, głębokiego uczucia do lasu, znajdujemy wiele zrozumienia dla odpowiedzialności pracy leśnej, szczególnie dziś, gdy gospodarkę leśną dotknęły straszne zniszczenia i spustoszenia zarówno materialne, jak i moralne. Pełny „braterskiej" miłości do lasu wiersz „Melodia lasu", wystawia dobre świadectwo nieznanemu autorowi. Dalej podany dość bezbarwny, lecz zawierający znaczną ilość wiadomości artykuł „Lasy Pomorza Warmijsko-Mazurskiego" W kalendarzyku leśnika terenowego znajduje się parę zasadniczych błędów, które wkradły się najprawdopodobniej mimo woli autora, na skutek operowania stanowczo zbyt już telegraficznym stylem. Wiemy przecież, że żołądź przechowuje się nietylko przez dołowanie, czytelnik chciałby napewno również wiedzieć, jakie inne liściaste należy siać na jesieni z wymienieniem chociażby najważniejszych gatunków. Niezrozumiały zgoła jest zwrot: „pilnować kłusowników", nie wszyscy również będą wiedzieli co ma oznaczać wskazówka: „rozpocząć wyrąb podszytu w drzewostanach przeznaczonych do wyrębu". Najpoważniejszym jednak błędem jest zalecenie zrywania szyszek sosnowych już w listopadzie. Interesujące zestawienie aklimatyzowanych w Polsce zagranicznych gatunków drzew podano w art. „Jakie drzewa zagraniczne można hodować w Polsce". Szkoda tylko, że wymieniając daglezję, nie wspomniano o konieczności b. krytycznego ustosunkowania się do wprowadzenia jej nawet na jałowych piaskach.

Bardzo interesujące, a dla nas Polaków, nadzwyczaj miłe, bo pełne miłości do Polski, zestawienie wierszy koszubskiego wieszcza Derdowskiego, podane zostało w „Nigde do zgube nie przyńdą Kaszube". Wiersze te, to niezbity dowód polskości tych Ziem. Miłą kaszubską gwarą podano „Gawędę starego leśnika" o św. Hubercie. W artykule „Drewno — niedocenione bogactwo Polski" w przystępnej formie podaje czytelnikowi nieznany autor liczne produkty, otrzymywane z drewna na drodze chemicznej przeróbki. Artykuł kończy się rzuceniem hasła, aby leśnicy tworzyli drzewostany wielogatunkowe, różnowiekowe i kilkupiętrowe, jako najbogatsze, najpiękniejsze i dające największe korzyści materialne. Zręcznie wprowadza czytelnika autor w artykule „W lasach Brazylii" w prapuszczę nowego świata. Kalendarzyk historyczny i kronika szkolna zamykają numer.

Przepraszam, jeszcze wiersz „Mamy Gazetkę", w którym przebija tęsknota do rozbudowy pisemka w stałe czasopismo... Szczęść Wam Boże, młodzi Bracia!

J. B.

ECHA BORÓW NADBAŁTYCKICH Nr. Nr. 7/8, 9 i 10, m-ce lipiec, sierpień, wrzesień i październik 1946 r.

Numery te wybitnie różnią się od poprzednich, tak pod względem układu, jak i bogatej, ciekawej i różnorodnej treści.

W numerach tych o coraz wyższym poziomie wyraźnie zarysowuje się tendencja do poświęcenia czasopisma nie tylko zagadnieniom własnego regionu, ale również sprawom ogólnym. Staje się ono czasopismem dla wszystkich leśników i ich rodzin a także dla miłośników lasu.

Przez ten wkład — Redakcja Ech Borów Nadbałtyckich przyczynia się do wypełnienia istniejącej luki, spowodowanej brakiem podręczników fachowych i prac popularnych o lesie oraz do nawiązania i utrzymania stałego kontaktu między szerokim światem i społeczeństwem a leśnikiem w terenie.

Całkowite przejęcie przez Echa Borów Nadbałtyckich zadań, jakie spełniały przedwojenne Echa Leśne — jest gorącym życzeniem redakcji „Lasu Polskiego".

Leon Mroczkiewicz w artykule: **„Ochrona Przyrody** na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego", podając w krótkim zarysie organizację władz ochrony przyrody oraz ich zakres działania, charakteryzuje nam zinwentaryzowany powojenny stan zabytków przyrody na terenie Dyrekcji Gdańskiej:

Wśród rezerwatów wymienia: **Kępę Redłowską, Piaśnicę,** dolinę rzeki **Raduni** koło nadleśnictwa Skrzeszewo, **zbocza Wisły** pod Opaleniem, **Wieżycę** — najwyższy szczyt Pomorza (331 m n. p. m) i **Smolne Błoto** koło Kartuz.

Z jezior będących pod ochroną — wymienia: **Drużno** koło Elbląga o pow. 1.800 ha, które stanowi rezerwat ptasi i jezioro **Charzykowskie koło Chojnic.** Poza tym podaje szereg zabytków i pomników przyrody, których największą ilość stanowią stare drzewa. Z cennych zabytków przyrody — wymienia również parki i głazy narzutowe.

J. Pruszkowski — **Bielice.** Na wstępie autor omawia wpływ klimatu na przebieg zmian dokonywujących się w budowie gleb i stwierdza, że „działanie bielicujące klimatu polega na wyługowaniu związków wapna i żelaza, dzięki czemu gleba staje się zimna i bezwapienna i nabiera barwy jasno-szaro-białej, wobec wypłukania związków żelaza".

Następnie autor charakteryzuje poszczególne poziomy w profilu glebowym, wytworzone na skutek procesu bielicowania. Autor powołując się na prof. Sławomira Miklaszewskiego dzieli bielice właściwe na trzy rodzaje: 1) bielice pojezierskie (bielice terenów pagórkowatych), 2) bielice podlaskie (bielice terenów płaskich) i 3) bielice nadrzeczne (pyłowe).

Tenże autor w Nr. 9 i 10 w artykule pt. **Gleby alluwialne** podaje wyczerpującą ich charakterystykę i stwierdza, że „są to gleby młode, które tworzą się w naszych czasach lub utworzyły się stosunkowo niedawno". W zależności od składu, właściwości i siedliska autor dzieli wymienione gleby na: 1) mady i 2) gleby mułowo - błotne.

Przechodząc następnie do gleb mułowo - błotnych, które zwie glebami wodogruntowymi podaje, że „niezbędnym czynnikiem dla powstania tych gleb jest nadmierne uwilgotnienie".

W zależności od namulenia — autor wyodrębnia cztery typy: 1) gleby mułowo - błotne piaszczyste, 2) gleby mułowo-błotne pyłowe, 3) gleby mułowo - błotne próchniczne.

Gleby te w leśnictwie mają duże znaczenie, gdyż najcenniejsze drzewostany olszowe właśnie na nich występują.

A. Jezierski. **Zadania naszego nasiennictwa leśnego.**

Na wstępie artykułu autor pisze: „jeżeli kraj nasz nie ma stać się pustynią — również las musi być odbudowany". Odbudowa ta polega na odnowieniu około 1.000.000 ha zrębów wojennych, około 50.000 ha zrębów bieżących i około 1.000.000 ha nieużytków. Nie poruszając tu zagadnienia zalesień nieużytków autor stwierdza, że do zalesienia około 150.000 ha zrębów rocznie potrzeba będzie znacznej ilości nasion.

W związku z tym autor stawia pytanie — czy wobec olbrzymich zniszczeń lasu obradzającego, odpowiednia ilość nasion będzie mogła być przez administrację lasów państwowych pozyskana?

Przeprowadzając próbne obliczenia w stosunku do sosny, która stanowi 80 proc. powierzchni podlegającej odnowieniu — dochodzi do wniosku, że przeciętne roczne jej zapotrzebowanie wyniesie około 80.000 kg. Możliwość wyłuszczenia tej ilości autor stawia pod znakiem zapytania, gdyż obecna przeciętna roczna zdolność łuszczarska nie przekracza 50.000 kg. Zdaniem autora, podniesienie zdolności produkcyjnej nasion można uzyskać przez unowocześnienie szeregu wyłuszczarń, a w związku z tym i rozbudowę składów szyszek. Poza zagadnieniem ilości nasion, zadania nasiennictwa się nie kończą. Nasiona muszą być również pierwszorzędnej jakości. Na jakość nasion składają się trzy czynniki: stan zdrowotny, pochodzenie i ich właściwości genetyczne. Podając wyczerpującą charakterystykę

wymienionych wyżej trzech czynników, autor stwierdza, że na tle tych rozważań sprawa nasiennictwa leśnego urasta do bardzo ważnego zagadnienia. Rozwiązanie tego zagadnienia autor widzi w sprawnym aparacie organizacyjnym, opartym o solidne wyszkolenie leśnego personelu urzędniczego, robotniczego i odpowiednie urządzenia techniczne.

W końcu autor podaje szereg wniosków mających charakter organizacyjny.

T. Pałkański. Bezpieczeństwo pracy.

Autor poruszając zagadnienie organizacji akcji bezpieczeństwa pracy w lesie stwierdza, że problem ten w przeciwieństwie do zakładu przemysłowego jest znacznie trudniejszy. Według danych statystycznych najwięcej wypadków zdarza się przy eksploatacji lasu. Bezpieczeństwo pracy w lesie można zwiększyć przez: zabezpieczenie narzędzi, indywidualną ochronę robotnika, bezpieczne zorganizowanie pracy. Najwięcej uwagi poświęca autor trzeciemu punktowi i stwierdza, że głównym czynnikiem będzie tu uświadomienie robotnika. Komórką organizacyjną, która przeprowadzi w terenie tę zasadę będzie Koło Bezpieczeństwa Pracy, w którym wszyscy pracownicy mieliby możność wypowiedzenia się co do braków organizacyjnych, technicznych, czy też znalezienia środków zaradczych.

I. Guderski

KOMUNIKATY

WYNIKI SUBSKRYPCJI PREMIOWEJ POŻYCZKI ODBUDOWY KRAJU PRZEZ PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

Ministerstwo Leśnictwa	286.000 zł.
Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego	668.000 „
„ „ „ „ Białostockiego	2.353.900 „
„ „ „ „ Lignickiego	431.850 „
„ „ „ „ Radomskiego	1.989.950 „
„ „ „ „ Warszawskiego	1.290.088 „
„ „ „ „ Łódzkiego	1.679.611 „
„ „ „ „ Toruńskiego	1.885.500 „
„ „ „ „ Śląskiego	896.000 „
„ „ „ „ Gdańskiego	976.900 „
„ „ „ „ Olsztyn	515.000 „
„ „ „ „ Kraków	911.500 „
„ „ „ „ Poznań	973.000 „

Wyniki subskrypcji z pozostałych Dyrekcji Lasów Państwowych zostaną podane w następnym numerze.

ZAKAZ ZBIERANIA WAWRZYNKA WILCZE ŁYKO

W sprawie tej otrzymaliśmy następujące pismo Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody z dnia 31 stycznia r. b. L. dz. 206/47:

„W związku z artykułem prof. J. Muszyńskiego zamieszczonym w numerze 3/4 (wrzesień — październik 1946 r.) miesięcznika „Las Polski", w którym autor podaje wykaz roślin leczniczych, polecanych do zbioru ze stanu dzikiego, zwracamy się z uprzejmą prośbą o zamieszczenie w Ich poczytnym czasopiśmie wyjaśnienia, iż na mocy rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 29.8.1946 r., wydanego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych i z Ministrem Leśnictwa w sprawie gatunkowej ochrony roślin (Dz. U. R. P. Nr 70, poz. 384), **wawrzynek wilczełyko** jest objęty bezwzględną ochroną i nie może być zbierany.

Ze względu na zbliżający się okres wiosenny, w którym odbywa się masowy zbiór omawianej rośliny, prosimy o potraktowanie sprawy jako pilnej".

Komunikat w sprawie ochrony gatunkowej roślin Ligi Ochrony Przyrody z omówieniem treści wyżej wym. rozporządzenia, oraz spisem roślin objętych ochroną, podamy w numerze następnym. (Red.)

KORESPONDENCJA REDAKCJI

W. A. Giryn w Łodzi. Pyta Pan, czy przyjmiemy artykuły z zakresu zabezpieczenia drewna. Wymienione przez Pana tematy odpowiadają nam całkowicie. Nie mogąc zapewnić o możliwości druku bez czytania artykułów, prosimy o ich przysłanie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Gorzowie. Dziękujemy za ciekawy artykuł o wystawie, prosimy o ilustracje fotograficzne — do zwrotu.

W związku z obfitym napływem materiału redakcyjnego do „Lasu", prosimy Szanownych Autorów o cierpliwość w oczekiwaniu na druk nadesłanych prac.

SPROSTOWANIE

W Nr 3/4 „Lasu" za wrzesień — październik 1946 roku na str. 30, kolumna I, wiersz 27 zgóry w rubryce „z 1937 r.", winno być 125.00, zamiast — 25.00.

PODZIĘKOWANIE. Redakcji i Administracji Czasopisma „Las Polski", Wszystkim Instytucjom i Osobom, które nadesłały życzenia z okazji 25-l. Jubileuszu b. Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie, składa na tej drodze serdeczne podziękowania — Komitet Organizacyjny Obchodu.

POSZUKIWANIA ZAGINIONYCH

Repatriantów z Kazakstanu o wszelkie wiadomości dotyczące lekarza - chirurga dra Zygmunta Czajkowskiego, l. 38 prosi rodzina: Jadwiga Strzemska, Puławy P. I. N. G. W.

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Spółdzielnia eksploatacji użytków leśnych „Las", Warszawa, Asfaltowa 9.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Asfaltowa 9.

Ceny ogłoszeń 1 str. — 8.000 zł., ½ str. — 4.500 zł., ¼ str. — 2.500 zł., 1/8 str. — 1.500 zł., 3/16 str. — 800 zł.

Prenumerata: kwartalna — 90 zł., półroczna — 165 zł. Cena numeru — 30 zł.

Zakł. Graf. „Książka" W-wa, ul. Smolna 12. B-20031

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA ZNAK FIRMOWY SPÓŁDZIELNI „LAS"

Na zebraniu w dniu 17 października 1946 r. Komisji Konkursowej, w której skład, obok władz Spółdzielni, weszli przedstawiciele Związku Artystów Plastyków, Instytutu Badawczego Leśnictwa i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na znak firmowy Spółdzielni „Las".

Komisja stwierdziła, że żadna z 30 nadesłanych prac nie zasługuje na I-szą nagrodę.

II-gą nagrodę w kwocie 2.000 zł przyznano pracy, opatrzonej godłem „Tat", autor p. Takiel Tadeusz, Sopot.

III-cią nagrodę w kwocie 1.000 zł przyznano pracy, opatrzonej godłem „Leśnik", autorka p. Wanda Świderska, Warszawa.

Oprócz tego wyróżniono prace pod godłami: 1) „Lwie Serce" (3 projekty), autor Ryszard Kulig, Kraków; 2) „Emjot", autor Maria Jaroszyńska, Wesoła k. Warszawy i 3) „Sęk" (2 projekty), autor Józef Gapiński, Tarnowa Łąka, uchwalając podzielić 1-szą nagrodę w kwocie 3.000 zł pomiędzy autorów tych prac po 1.000 zł każdemu.

Z kilkunastu projektów, opracowanych dla Spółdzielni poza konkursem, największą ilość głosów otrzymał uwidoczniony wyżej projekt, który też został przyjęty i zatwierdzony do użytku jako znak firmowy Spółdzielni „Las"